



Dani Wade



Zmysłowy projekt

Tytuł oryginału: His By Design

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nie tak miał wyglądać jej poranek.

Ziara Divan pędziła korytarzem Eternity Designs z zaczerwienioną twarzą. Szpilki już uwierały ją w stopy, a spódnica nieprzyzwoicie opinała uda. Była spóźniona.

Rzuciła torebkę na biurko, wyjęła tablet z szuflady, w biegu go włączyła i ruszyła do biura Vivian Creighton, przed którym stanęła jak wryta. Nie było asystentki Vivian.

Tylko spokojnie, oddychaj, napominała się w myślach. Wygładziła ubranie, próbując odzyskać resztki profesjonalnego wizerunku. Nie była ideałem, ale jako przyszła asystentka zarządu nieustannie do niego dążyła, nawet jeśli korki na autostradzie wydłużały jej podróż do pracy. Starła się uspokoić, gdy nagle zza drzwi usłyszała krzyki. To niemożliwe, pomyślała, Vivian nigdy nie krzyczy. Byłoby to pogwałceniem wszelkich zasad, według których winny postępować damy z Południa. Teraz jednak Vivian mówiła podniesionym głosem. Ziara zbliżyła się do drzwi. Drugi głos należał do mężczyzny.

– Nie pozwolę ci zniszczyć firmy ojca!

O nie! Sloan Creighton, pasierb Vivian. Rzadko zjawiał się w biurze, ale za każdym razem flirtował z Ziara, przyprawiając ją o dreszcze. W jego obecności trudno było jej się zdobyć na profesjonalizm, dlatego postanowiła go unikać.

– ... nasz największy klient odrzucił wszystkie projekty.... – usłyszała głos Sloana zza drzwi.

Podejrzewała, że spotkanie z największym detalicznym kupcem firmy

nie poszło zgodnie z planem. Utrata tak ważnego klienta mogła oznaczać koniec Eternity Designs, a tego Ziara by nie chciała. Uwielbiała swoją pracę. Dzięki niej i serdecznym współpracownikom osiągnęła stabilizację, której brakowało jej przez całe życie.

– ... nie masz innego wyboru...

Vivian poleciła jej przyjść o ósmej, a była już ósma siedemnaście. Ziara najchętniej jednak uciekłaby stamtąd, przypominając sobie, jak jej ciało reaguje na Sloana.

Nie mogła się jednak wycofać. Wzięła głęboki oddech i weszła do biura. Sloan stał, górując nad Vivian.

– Chcę mieć decydujący głos w Eternity, od zaraz. Potrzebuję trzech miesięcy. Jeśli moja jesienna kolekcja odniesie sukces, przepiszesz na mnie część swoich akcji, aby mój udział wzrósł do pięćdziesięciu pięciu procent, i oddasz mi kontrolę nad działem kreacji.

Ziara zatrzymała się w drzwiach. Na moment ogarnęła ją panika, która odciągnęła jej uwagę od szerokich ramion i kuszących pośladków Sloana.

– Może wrócę później? – zapytała.

Sloan i Vivian skierowali na nią wzrok. Ziara wpatrywała się w rozgniewaną twarz szefowej.

– Dzień dobry, usiądź – odrzekła Vivian, poprawiając elegancko przystrzyżone loki, jakby nagle zdała sobie sprawę, że wygląda niestosownie.

– Może mi wyjaśnisz – znowu zwróciła się do Sloana – dlaczego miałabym przystać na tak absurdalne żądania?

– Przychody spadają, wierzyciele zajmują konta, a ty nie masz pojęcia, jak wydobyć się z tarapatów.

– Bez trudu znajdę kogoś, kto mi w tym pomoże.

– Na tyle szybko, żeby przyniosło to efekty? Wątpię.

Vivian oparła się o fotel zmieszana, bawiąc się obrączką ślubną, którą wciąż nosiła. Przynajmniej nie zauważyła, że Ziara się spóźniła. Sloan natomiast wyraźnie jej się przyglądał. Leniwym spojrzeniem omiótł jej ciało, gdy z trudem zachowując spokój, podeszła do biurka i usiadła na krześle. Sloan wpatrywał się teraz w dekolt jej garsonki. Musiała się powstrzymać, by nie poprawić lekko wystającej spod niej koronkowej halki. Przeniósł wzrok na szyję Ziary, na jego ustach pojawił się uśmiezek, który ją jednocześnie irytował i podniecał.

Nic dziwnego, że budził w Vivian wściekłość. Już wcześniej interesował się Ziara, ale nigdy nie okazywał tego tak otwarcie. Jego opadające na kark włosy i lekko skrzywiony po złamaniu nos bardziej pasowały do surfera niż wytrawnego negocjatora. Jednak idealnie skrojony garnitur i nieugięta postawa zdradzały, że pod tą otoczką kryje się prawdziwy mężczyzna, a chłodne spojrzenie niebieskich oczu zdawało się potwierdzać, że ma serce ze stali. Ziara poczuła ulgę, gdy odwrócił wzrok, patrząc na macochę.

– Chodzi przecież o spuściznę ojca. Na co dzień ratuję podupadające firmy, więc zdołam uratować też Eternity.

– Ach, tak – odrzekła Vivian przeciągle – zapomniałam, że prowadzisz warsztat naprawiający firmy.

– Nazywaj go sobie, jak chcesz, ale transformacja nierentownych firm w dochodowe przedsiębiorstwa to bardzo lukratywne zajęcie. Szkoda tylko, że nie przyszłaś z tym do mnie wcześniej, ale wtedy musiałabyś przyznać, że poniosłaś porażkę.

Ziara podskoczyła, gdy Vivian uderzyła ręką w biurko. Z przerażeniem spojrzała na wykrzywioną ze złości twarz zwykle łagodnej szefowej.

– Ojciec nie ufał ci na tyle, żeby zapisać ci wszystkie udziały firmy.

Dlaczego ja miałabym to zrobić?

Sloan oparł się o biurko.

– To ty nastawiłaś go przeciwko mnie, chciałaś go mieć wyłącznie dla siebie. Gdybym nie znał cię lepiej, pomyślałbym, że wszystko ukartowałaś. To pod twoim wpływem ojciec nalegał, żebym ukończył studia MBA, choć chciałem zająć się projektowaniem.

– Co za bzdury!

– Wcale nie. Jako jego była asystentka potrafiłaś kontrolować całe jego życie, nie tylko firmę.

Ziara siedziała oniemiała. Nigdy dotąd otwarcie nie rozmawiano o początkach kariery Vivian w Eternity. Założyła po prostu, że rozpoczęła pracę po ślubie z panem Creightonem. Tymczasem szefowa wielokrotnie ją napominała, że tylko kobiety lekkich obyczajów nawiązują romanse ze współpracownikami. Ziara od dziecka dokuczano z powodu niemoralnego życia matki, dlatego przejęła się radami Vivian i bardzo dbała o nienaganną opinię.

Ręka Vivian lekko drżała, gdy uniosła ją, wskazując Sloana palcem.

– Nie mów do mnie takim tonem. Twój ojciec nigdy by na to nie pozwolił.

– Ale teraz nie może mi udzielić reprymendy. Jeśli oczekujesz ode mnie szacunku, powinnaś była sobie na niego zasłużyć dawno temu. Teraz jest za późno.

– Nigdy nie jest za późno, żeby zachować się jak dżentelmen. Ale wpojenie ci tych zasad okazało się niemożliwe.

Sloan wybuchnął śmiechem, opadając na fotel. Ziara czuła się, jakby oglądała mecz tenisa, a Sloan sprawiał wrażenie przekonanego, że wygrywa.

W ciągu dziesięciu minut Ziara dowiedziała się wiele nowego o swej

mentorce. Choć trudno jej było w to uwierzyć, Vivian nie zawsze zachowywała się jak dama.

– W porządku, rób, co uważasz za stosowne – rzuciła Vivian przez zęby.

– Poproszę to na piśmie.

– Dziwię się, że ktokolwiek chce pracować z tak roszczeniową osobą.

– Poradzę sobie sam – odrzekł z aroganckim uśmiechem.

– O nie. Na pewno nie pozwolę, żebyś się tutaj panoszył bez nadzoru.

Sloan wpatrywał się w twarz Vivian, wietrząc podstęp.

– Jeśli chcesz mi kogoś przydzielić, lepiej żeby ta osoba знаła się na tym, co robi i potrafiła wykonywać polecenia.

– Ona na pewno sobie poradzi i utrzyma cię w ryzach. – Nie! Serce Ziary zabiło mocniej, gdy Vivian przywołała ją gestem. – Wiem, że asystentki lgną do ciebie jak pszczoły do miodu, ale w przypadku Ziary nie będzie to problemem. Dobrze ją wyszkoliłam. Tylko moja osobista asystentka wie tyle samo co ona o tym, jak prowadzimy tutaj interesy. Poza tym, w przeciwieństwie do ciebie, zachowuje się nienagannie.

Ziara nagle poczuła się jak branka na targu niewolników. Chciała być uważana za sumienną pracownicę, miała jednak mieszane uczucia.

– Jesteś wspaniałomyślna, Vivian – odrzekł Sloan.

Ziara zerknęła na niego. Wpatrywał się w nią, w zamyśleniu pocierając palcem wargi. Jego złość gdzieś wyparowała, twarz nabrała bardziej delikatnych rysów. Opuścił wzrok na jej nogi, niemal czuła jego dotyk na wrażliwej skórze. Napięła mięśnie, by nie dać po sobie poznać, jak mocno na nią działa. Bezskutecznie próbowała ostudzić żar, który ogarniał jej ciało. Nigdy nie miała problemu z opanowaniem pożądania, dopóki nie poznała Sloana. Swojego nowego szefa...

Lekka szara garsonka, w której dotąd czuła się komfortowo, nagle

wydała się za ciasna, bo piersi jej nabrzmiały. Była pewna, że Sloan widział pod tą zbroją kobietę, którą ukrywała. Jedno jego spojrzenie wystarczyło, aby ogarnęło ją dziwne uczucie, jakby mógł ofiarować coś, czego jej brakowało. Zmieniła pozycję, obciągając spódnicę aż do kolan.

W jego oczach wyczytała zadowolenie – celowo się w nią wpatrywał, by wprowadzić ją w zakłopotanie. W odpowiedzi uniosła lekko brwi.

– Przyjdź do mojego biura jutro rano, zaczniemy pracę – powiedział z szerokim uśmiechem.

Na pewno zdoła znieść jego arogancki ton i opanować nieposłuszne ciało, które tak gwałtownie na niego reaguje. Zdołała się uwolnić od szarej egzystencji, stała się silną kobietą, która ma własne cele, marzenia, nowe umiejętności. Przez najbliższe trzy miesiące, do czasu, gdy Eternity Designs odzyska dawną świetność, będzie się kontrolować i zasłuży sobie na posadę asystentki zarządu. Ale jak sobie poradzi ze Sloanem?

Ziara. Jej klasyczna uroda i opanowanie odciągały uwagę Sloana od wybuchu Vivian. Dawno nie czuł tak silnego pożądania jak teraz, gdy przyglądał się nowej podwładnej. Co prawda przez ostatnie dwa lata firma zwolniła już trzy asystentki, bo upierały się, że były w nim zakochane, jednak tym razem to on będzie chyba musiał uwieść Ziare – jej względy pomogą mu w prywatnej wojnie z Vivian. Wiedział, że to nieetyczne, ale tylko w ten sposób mógłby uniknąć nadzoru macochy, która okazała się odporna na jego urok osobisty. Niestety ojciec wybrał na żonę przywiązaną do tradycji piękność z Południa, kobietę sprytną.

Zależało jej na dobrym imieniu ojca i powodzeniu firmy, a Sloan zagrażał jej niepodzielnym rządóm. Wreszcie mógł dać upust narastającej latami frustracji.

– Najwyższa pora wprowadzić kilka zmian – oznajmił. – Tradycyjne

podejście może oznaczać utratę największego klienta, a na to nie możemy sobie pozwolić.

W Eternity potrzebna jest świeża krew, nowy projektant, nowoczesne portfolio.

– Twój ojciec kochał tradycję, na której zbudował firmę – odparła Vivian surowym tonem. – Dlatego to mnie powierzył prowadzenie Eternity Designs.

Rodzina Sloana od trzech pokoleń prowadziła firmę projektującą suknie ślubne, choć on sam posiadał jedynie czterdzieści procent jej udziałów. Był jednak przekonany, że jeśli nie zacznie działać, czeka ją bankructwo.

– Twój udział nie czyni z ciebie absolutnej monarchini. Dobrze, że ojciec nie może już zobaczyć, do jakiego stanu doprowadziłaś firmę.

Zerknął na Ziare, która nagle się wyprostowała zaskoczona. Gdyby wiedziała, jak bardzo w tej pozycji eksponuje piersi, z pewnością skuliłaby się ze strachu. Sloan chodził w tę i z powrotem, walcząc z frustracją i podnieceniem. Miał już dość bezowocnych rozmów.

Jego męska natura domagała się czegoś innego. Fascynował go widok Ziary przejętej jego kłótnią z Vivian. Przyglądał się tej egzotycznej piękności o kruczoczarnych włosach, wyobrażając sobie, że rozpuszcza jej konserwatywny kok, rozpina kilka guzików u garsonki. O swoich planach wobec Ziary myślał z mieszanką podniecenia i poczucia winy.

Tak bardzo obawiał się posądzenia o niestosowne relacje z podwładnymi, że przez ostatnie sześć miesięcy nie miał osobistej asystentki. Musiał jednak podjąć zdecydowane kroki – dla Ziary to tylko praca, nawet jeśli straci ją przez niego, znajdzie kolejną.

Dla Sloana Eternity Designs to spuścizna po ojcu.

– Jesteś zbyt pewny siebie, Sloan – odezwała się Vivian. –

Pyszałkowatość zwykle prowadzi do zguby. Twoje nowoczesne metody nie sprawdzą się w naszej tradycyjnej firmie.

– Właśnie tego potrzebuje Eternity, mniej tradycji. – Spojrzał na Ziare. Równie dobrze może ją od razu przetestować. – Jak myślisz? Czy firma ma jeszcze szansę na powodzenie?

– Ja... myślę... – Ziara patrzyła to na Sloana, to na Vivian. W jej lekko skośnych ciemnych oczach zabłysła panika. – Myślę, że nasi projektanci tworzą piękne prace, dzięki temu mamy lojalnych klientów. Wiele rodzin od pokoleń zamawia u nas suknie, nasze motto i oddanie są gwarantem sukcesu. Nic nie wskazuje na to, by miało być inaczej.

Pierwszy test obłany.

– „Eternity Designs to harmonia tradycji i stylu”. – Vivian zacytowała motto firmy, wyprowadzając tym Sloana z równowagi. Ojciec ciężko pracował na sukces, kochał Eternity tak samo jak Sloan. Choć w chwili jego śmierci byli poróżnieni, zapisał mu czterdzieści procent udziałów. Sloan musiał wierzyć, że ojciec chciał mu przekazać choć część swojej spuścizny.

– W takim razie motto też musimy zmienić – rzucił z irytacją.

Ziara siedziała bez ruchu, jedynie jej tętno szybko pulsowało. Vivian westchnęła nieco teatralnie. Sloan wiedział, że nie spodoba mu się to, co usłyszy.

– Rozważałam różne opcje, jak zaradzić chwilowym kłopotom firmy. Znajomi polecili mi inwestorów. To powinno nam pomóc przeczekać do wiosny.

Sloan zamarł na moment, zszokowany.

– Nie pozwolę, żeby ktoś z zewnątrz wykupił udziały firmy!

– Zrobię wszystko, żeby uratować Eternity.

– Ale nie chcesz pozwolić, żebym ja się tym zajął! Chyba nie sądzisz, że

będę się beczynnie przyglądał, jak obcy ludzie przejmują Eternity.

– Nie rozumiem, dlaczego tak ci na tym zależy.

– To tylko dowodzi tego, jak słabo mnie znasz i... jak mało wiedziałaś o moim ojcu. Ta firma była jego oczkiem w głowie. – Czego nie można było powiedzieć o Sloanie. – Nie chcę, żeby dzieło jego życia przepadło. Zamierzam udowodnić, że potrafię ciężko pracować, aby uratować rodzinny skarb, że nie jestem leniem, którego próbujesz ze mnie zrobić. Wciąż widzisz we mnie dziecko w żałobie, a nie mężczyznę, którym dawno się stałem i którego przed śmiercią widział we mnie ojciec.

Z miny Vivian wyczytał jednak, że nigdy nie zmieni o nim zdania. Latami wmawiała ojcu, że na Sloanie nie można polegać, powołując się na młodzieńcze wybryki pasierba. Ostatecznie dopięła swego i skłoniła ojca, by przekazał jej większość udziałów.

– Oczywiście wolałabym, żeby firma została w rodzinie, dlatego dotrzymam słowa i dam ci szansę, ale będę szukać innych rozwiązań. – Nie był to zadowalający kompromis, ale postanowił go przyjąć. Gdyby Vivian wiedziała, jaki plan rodzi się właśnie w jego głowie, z pewnością odmówiłaby mu bez wahania. – Tylko nie zapominaj, kto tu rządzi. – Uśmiechnęła się cierpko.

– Nie zapomnę. Będziemy udawać, że ty rozdajesz karty, tymczasem ja zajmę się rozwiązywaniem problemów.

Vivian wyprostowała się, posyłając mu chłodne spojrzenie. Sloan czuł, że przyjdzie mu jeszcze zapłacić za ten brak szacunku.

– Ja też mam pewien warunek – dodała. – Jeśli się wycofasz, zanim zaprezentujemy jesienną kolekcję, Eternity Designs stanie się moją wyłączną własnością.

ROZDZIAŁ DRUGI

Nasłuchiwał odgłosów dochodzących zza drzwi. Ziara przyszła do pracy pół godziny wcześniej, by przenieść swoje rzeczy do nowego biura. Czyżby zwlekała do ostatniej chwili, zanim wejdzie się z nim przywitać?

Poprzedniego dnia jednocześnie go fascynowała i wprawiała w zakłopotanie, a jej egzotyczna indyjska uroda budziła w nim zdecydowanie niestosowne uczucia, zwłaszcza że Ziara bardzo starała się ją ukrywać. Czy naprawdę sądziła, że gdy upnie włosy w ciasny kok i zasłoni zgrabne nogi, doda sobie profesjonalizmu? Być może w oczach Vivian, lecz nie jego.

Zresztą sama się wkrótce o tym przekona. Nigdy nie uwodził podwładnych, ale nie zawaha się wykorzystać swego uroku, by przejąć kontrolę nad Eternity Designs. Ziara pomoże mu zrozumieć, jak działa firma i ułatwi kontakty z pozostałymi pracownikami, a jeśli zdołają uwieść, może przestanie donosić Vivian o jego poczynaniach.

Otworzył cicho drzwi i wyszedł. Ziara stała przed biurkiem, układając w szufladach przyniesione rzeczy. Jej ruchy były pełne gracji, lecz widać w nich było determinację – lubiła porządek.

Tego dnia włożyła dłuższą spódnicę i luźniejszą garsonkę, jakby starając się zatuszować kobiece kształty. Sloana jednak najbardziej rozśmieszyła apaszka, którą owinęła wokół szyi. Czyżby próbowała przed nim ukryć każdy skrawek nagiej skóry?

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Wzdrygnęła się zaskoczona.

– Tak, jestem już prawie gotowa.

– Nie spiesz się. – Przyglądał się, jak ustawia na półce zdjęcia

przedstawiające krajobrazy różnych pór roku, po czym znowu sięga do tekturowego pudełka, wyjmując pieczołowicie zapakowany przedmiot. Gdy odwinęła papier, Sloan zobaczył szklaną rzeźbę w kształcie sukni.

– Co to jest? – Zabrał jej statuetkę z rąk.

– Ostrożnie.

– Ranisz moje uczucia – odparł z udanym oburzeniem. – Obiecuję, że jej nie upuszczę. – Przeczytał inskrypcję. – Pracownik roku?

– Ciężko harowałam, żeby zdobyć to stanowisko.

– Jakie stanowisko?

– Jeśli wszystko dobrze się ułoży, wkrótce zostanę osobistą asystentką Vivian, bo Abigail przechodzi na emeryturę.

– Czyli zostaniesz asystentką w wieku...

Ziara okazywała zniecierpliwienie.

– Dwudziestu siedmiu lat.

– Jesteś za młoda, żeby zakrywać swoje wdzięki. – Rzucił wymowne spojrzenie na jej apaszkę.

– Proszę nie zapominać, że jesteśmy w pracy. – Uniosła rękę, jakby próbując go zatrzymać gestem.

Zbliżył się, ignorując jej ostrzeżenie.

– Musimy sobie coś wyjaśnić. Teraz grasz według moich zasad, a ja mam zupełnie inne oczekiwania wobec pracownika roku.

– Słucham?

Sięgnęła po statuetkę, zbliżając się do niego. Sloan wykorzystał okazję i lekko chwycił za apaszkę, zrywając ją jednym ruchem.

– Co pan robi? – Zakryła dłońmi dekolt.

– Przeprowadzam krótkie szkolenie. – Powstrzymał się, by nie zbliżyć apaszki do nosa, chcąc się przekonać, czy pachnie tak jak Ziara: wanilią i

cynamonem. – Nie jestem takim służbistą jak Vivian, mam inny styl prowadzenia firmy.

– Proszę pana...

– Sloan.

– Sloan, twoje zachowanie jest niestosowne.

– Czyżby? Może mnie oskarżysz o molestowanie?

– Jeśli będzie taka konieczność...

Jej odpowiedź była tak nieoczekiwana, że niemal się zakrztusił. Uwielbiał kobiety z charakterem, ale nie musiał jej tego na razie wyjawiać.

– Nie sądzę, że się do tego posuniesz. – Przysunął się bliżej, widząc teraz pulsujące na jej szyi tętno. – Vivian przydzieliła mi ciebie nie tylko dlatego, że jesteś dobrze zorganizowana i punktualna. Ona wie, że asystentki znają sekrety firmy. Masz być jej szpiegiem, tak?

– To obraźliwe insynuacje. – Lecz wcale nie wyglądała na urażoną, w jej oczach malowało się poczucie winy.

– Vivian poleciła ci mnie pilnować i o wszystkim jej donosić. Ale to nic.

– Wpatrywał się w jej ciemne oczy, w których połyskiwały złote refleksy. – Pamiętaj tylko: przezorny zawsze ubezpieczony.

Wpatrywali się w siebie przez chwilę. Nie był pewien, czy toczyli walkę z sobą czy z niechcianym pożądaniem. Od wielu lat nie był w pracy tak podniecony.

Ziara zabrała mu statuetkę drżącymi rękami i ustawiła ją na biurku. Wyjęła z szafki gruby segregator.

– Tutaj są wszystkie informacje na temat przygotowań do jesiennej kolekcji, pomyślałam...

– Co my tu mamy? – Wyjął jej segregator z rąk.

Udało jej się zachować spokój.

– Myślałam, że dasz mi trochę czasu, żebym mogła się zapoznać z twoim projektem.

Sloan nie zamierzał się jednak nad nią litować.

– Chodźmy do gabinetu.

Jak to się stało, że w ciągu jednego poranka z praktykantki nagle stała się szpiegiem? Chciała się wykazać przed Vivian, ale znalazła się przez to w niekomfortowym położeniu.

Spojrzała na statuetkę, odzyskując determinację. Odkąd zaczęła pracę w Eternity, jej głównym celem było zdobycie stanowiska asystentki. Miała dwadzieścia siedem lat, a linia mety znajdowała się niemal na wyciągnięcie ręki. Nieustannie brakowało jej pieniędzy, bo wszystko zainwestowała w wykształcenie.

Dorastała w domu, w którym teoretycznie nie brakowało środków do życia, ale matka wydawała każdy dodatkowy grosz na skąpe fatałaszkę, które miały jej pomóc w zdobyciu kolejnego sponsora.

Stanowisko asystentki było spełnieniem marzeń Ziary o lepszym życiu, lecz czy osiągnięcie celu warte było takiego poświęcenia? Zdawała sobie sprawę, że znalazła się w samym środku wojny toczącej się między Sloanem a Vivian. Będzie się kierować dobrem Eternity Designs, tylko w ten sposób zachowa czyste sumienie.

Poprzedniego dnia Vivian ostrzegła ją, że Sloanowi nie można ufać. Jeśli jego celem jest zniszczenie firmy, nie zamierzała mu w tym pomagać. Będzie się mu uważnie przyglądać i nauczy się z nim postępować. Za trzy miesiące jej okres próbny dobiegnie końca, to tylko niewielka przeszkoda na jej drodze.

Wzięła głęboki oddech i weszła do gabinetu Sloana.

Jej nowy szef wybrał narożne biuro w przeciwległej do biura Vivian

części budynku. Podłoga nie była wyłożona kremową wykładziną jak w całej firmie, lecz ciemnymi deskami, a w rogu pomieszczenia stało potężne biurko. Sloan podszedł do szerokiego na całą ścianę okna, wpatrując się w elegancką ulicę rozpościerającą się cztery piętra poniżej.

Jego szerokie ramiona wyglądały na bezpieczne schronienie. Stał z rękami w kieszeniach, tkanina spodni opinała jego pośladki. Ziara cieszyła się, że jej nie widzi. Aura męskości, jaką roztaczał, budziła w niej uczucia, które wolała zepchnąć do podświadomości. Usiadła w skórzanym fotelu w bezpiecznej odległości, skromnie krzyżując nogi w kostkach.

– Wiedziałaś, że to był gabinet mojego ojca?

– Nie – odrzekła zdziwiona.

– Bawiłem się tutaj jako dziecko, gdy on wyglądał przez to okno. – W jego głosie zabrzmiała nuta nostalgii-

Dla Ziary relacje rodzinne były czystą abstrakcją, w wieku siedemnastu lat zerwała kontakty z matką. Lecz Sloan sprawiał wrażenie bardzo przywiązanego do ojca. W takim razie dlaczego Vivian upiera się, że...

Nie. Nie powinna myśleć o prywatnym życiu Sloana, jego dzieciństwie, marzeniach, rozczarowaniach, bo mogłaby przez to utracić obiektywny punkt widzenia.

Sloan złożył ręce za plecami, przechadzając się wzdłuż okna.

– Musimy zacząć od najważniejszego...

– Pani Creighton dała mi listę...

Wydawał się autentycznie rozbawiony. '

– Wolne żarty. Zamierzam robić wszystko po swojemu. – Ziara zamilkła, włączając tablet. Najwyraźniej jej rola ma się ograniczać do notowania. – Potrzebne nam będą nowe koncepcje, projekty i nowy projektant.

– Ten pomysł nie spodoba się Vivian. – Coś, co przyciągnie uwagę klientów, zacieka ich, uczyni nas tematem rozmów...

Opadł na fotel przy biurku.

– Prywatne prezentacje sukni w salonie to zwyczajna i nudna praktyka. Potrzebujemy czegoś wyjątkowego, czegoś... Wiem! – Zerwał się z miejsca, uderzając dłońmi o biurko. Ziara niemal podskoczyła. – Zorganizujemy pokaz w Atlancie! – Znowu zaczął krążyć po gabinecie, mówiąc z entuzjazmem, który po chwili udzielił się również Ziarsze. Zanim się zorientowała, mieli już pomysły dotyczące miejsca pokazu, przyjęcia i listy gości. Po niespełna godzinie Sloan wreszcie opadł z sił.

Ziarsę bolały palce od szybkiego pisania. Musiała przyznać, że Sloan ma imponujące zdolności analityczne i organizatorskie. Jeśli naprawdę zamierza zniszczyć Eternity, obrał złą strategię.

Nagle zapadła cisza, Ziara podniosła wzrok, zdając sobie sprawę, że Sloan się jej przygląda. Nie czuła jednak strachu, bo wciąż była pod wrażeniem jego charyzmy.

Wpatrywali się w siebie przez chwilę, Ziara czuła, jak zalewa ją fala gorąca. Kiedy napięcie sięgało już zenitu, ogarnęła ją panika. Szybko przeniosła wzrok na tablet. Była zażenowana. Sloan zbliżał się do niej, ona zaś nie wiedziała, jak ma się zachować. Czy dała mu do zrozumienia, że zmieniła o nim zdanie? Miała tak ograniczone doświadczenie, że nie wiedziała nawet, jak mógł odczytać jej zachowanie. Sloan okrążył biurko i usiadł w fotelu. Poczowała ulgę, która ukoili skołatane nerwy, lecz nie do końca ugasiła żar.

– A więc w tym roku zorganizujemy pokaz kolekcji jesiennej. Zajmij się rezerwacją lokalu, zaproszeniami, skontaktuj się z agencją modelek, resztą zajmujemy się później. Teraz muszę znaleźć projektanta, który wcieli w życie

moje pomysły.

– Co to za pomysły? – Podobały jej się niektóre z planów Sloana, ale jak miała o nich opowiedzieć nie cierpiącej zmian Vivian?

– Tak łatwo ci ich nie wyjawię. – Uśmiechnął się.

Ich spojrzenia znowu się spotkały. Tym razem błękitne oczy Sloana siały jeszcze większe spustoszenie w jej umyśle. Zacisnęła uda, jakby instynktownie próbowała się przed nim chronić.

Sloan obszedł biurko i przysiadł na nim przed Ziara, która ze swego miejsca miała teraz widok na... Nie będzie patrzeć! Odezwał się w niej instynkt samozachowawczy. Musi choć na chwilę odpocząć od jego niepokojącej zmysłowości.

– Jeśli to wszystko... – powiedziała, wstając.

– Ziara, od podwładnych wymagam solidnej pracy. Myślę, że pod tym względem sproszasz moim oczekiwaniom. Ale na zaufanie trzeba sobie zasłużyć, nie sądzisz? – Ogarnęło ją poczucie winy. Była gotowa zrobić wszystko dla dobra firmy, ale lojalność nakazywała jej wykonać polecenie Vivian i donieść o tym, czego się dowiedziała. – Na razie to Vivian zajmuje się działem personalnym, ale wiedz, że gdyby taka była moja wola, nie pracowałabyś w tym biurze. – Zbliżył się do niej.

– Na pewno masz swoje powody, żeby zachować lojalność wobec Vivian.

W jego stwierdzeniu wyczytała pytanie. Jak mogła pokrótce opisać wszystko, co szefowa dla niej zrobiła?

– Kiedy byłam zwykłą sekretarką, Vivian dostrzegła we mnie potencjał, zdolność do ciężkiej pracy i gotowość do podtrzymywania ideałów naszej firmy.

– A Eternity Designs to harmonia tradycji i stylu – mruknął Sloan.

Ziara uśmiechnęła się, unosząc głowę. Była dumna ze swej pracy i sukcesu, nie zamierzała pozwolić, by ktokolwiek potępił ją za okazywanie lojalności.

– Tak.

– Ja też cenię ciężką pracę, pomysłowość i lojalność.

– Podszedł do niej jeszcze bliżej, była już gotowa do ucieczki. – Nie zapominaj, dla kogo teraz pracujesz.

Omiotła spojrzeniem jego wysportowane ciało, opuszczając wzrok na czubki butów od Gucciego. Skinęła głową, lecz chęć, by mu się odciąć, okazała się silniejsza.

– Nie widzę nic złego w podtrzymywaniu tradycyjnych wartości firmy. Przecież twój ojciec właśnie w ten sposób chciał ją prowadzić. – Tym razem to ona pochyliła się w jego stronę. – Nie jesteś jedyną osobą, której dobro Eternity leży na sercu. – Dostrzegła w jego minie coś, co kazało jej mówić dalej. – Może byłabym ci w stanie pomóc, gdybyś mi powiedział, jakie masz plany, zamiast wszystko przede mną ukrywać.

Uśmiechnął się seksownie.

– Będziesz się musiała bardziej postarać, żeby poznać moje... sekrety.

ROZDZIAŁ TRZECI

Wziął głęboki oddech. Jego libido szalało pod wpływem odgłosów dochodzących z pokoju Ziary. Czy naprawdę wystarczy tak niewiele, by zmienić go w starego lubieżnika? Może nie tak starego, sądząc z sił witalnych, które w nim buzowały.

Mają przed sobą długi dzień, musi się opanować. Potrzebował Ziary, aby wprowadzić zaplanowane zmiany. Robert i Anthony są dobrymi projektantami, ale czuł, że powinien nimi wstrząsnąć. Według Vivian Ziara mogła mu służyć wiedzą na temat firmy, a on zamierzał dzisiaj podbić znaczną część nowego terytorium.

– Nie potrzebuje pan niczego? – Ziara wyjrzała zza drzwi.

Miał ochotę odpowiedzieć: kotku, potrzebuję i to bardzo! Powstrzymał się, lecz natrętna myśl nie dawała mu spokoju. Tego dnia jej uda opinała wąska spódnica, a czekoladowa marynarka uwydatniała złote refleksy w jej oczach. Ziara wyglądała lepiej, ale miał ochotę rozpuścić jej ciasno upięte włosy.

– Jak idą przygotowania?

Był pod wrażeniem jej pracy – już poprzedniego dnia skontaktowała się z właścicielami lokalu i agencją modelek, do tego sporządziła listę spraw do załatwienia, dzięki której mógł łatwiej podejmować decyzje.

Gdy zdała mu relację, wyprostował się, przygotowując się do najtrudniejszego z wyzwań tego dnia.

– Przejdźmy się do działu kreacji, sprawdzimy, jak się miewa Stara Brygada. – Tak pracownicy firmy nazywali głównych projektantów, którzy od piętnastu lat tworzyli suknie Eternity Designs.

Ziara zawahała się, wygładziła spódnicę i zabrała tablet z biurka. Pozwolił jej milczeć, gdy wychodzili na korytarz, lecz wreszcie przerwał ciszę.

– Posłuchaj. – Odwrócił się do niej twarzą. – Do twoich obowiązków należy ułatwianie mi kontaktów z personelem, tak?

– Tak, proszę pana.

– Chyba ustaliliśmy, że możesz mi mówić po imieniu? Będziemy teraz spędzać z sobą dużo czasu. – Nie mógł się powstrzymać od uśmiechu, widząc jej minę.

– Tak, Sloan. – Zacisnęła nieco mocniej usta.

– Nie mogę normalnie pracować, jeśli nie będziesz wypełniać obowiązków... – Czuł, że pod maską opanowania Ziara skrywa silne emocje.

– Nie zrozum mnie źle, jestem z ciebie zadowolony, ale chcę, żebyś mi powiedziała szczerze, co mnie czeka w dziale kreacji.

– Mówiłeś, że w dzieciństwie spędzałeś tu mnóstwo czasu.

– W biurze ojca. Nie zaglądałem do innych działów, odkąd miałem dziesięć lat.

Wpatrywała się w niego przez chwilę.

– Robert może sprawiać kłopoty. Ma wielki talent i charyzmę, praktycznie zarządza działem. Anthony jest słodki, ale nie oznacza to, że będzie bezkrytycznie wypełniał rozkazy. Zawsze wszystko analizuje i sam podejmuje decyzje.

– Widzisz, nie było tak źle. – Uśmiechnął się. Ziara zareagowała na to cichym pomrukiem. – Chodźmy.

– Chyba właśnie odkrył, że wystarczy ją rozzłościć, by otwarcie wyrażała opinie.

Zjechali windą na drugie piętro, którego większą część zajmowała

pracownia. Z otwartego holu mieli widok na salon pokazowy poniżej. Gdy zeszli krętymi schodami w dół, powitał ich donośny głos Roberta.

– Ziara! Co cię sprowadza do naszego królestwa?

Anthony uścisnął ją lekko na powitanie. Ziara uśmiechała się naturalnie.

– Chciałam wam przedstawić pasierba pani Creighton, Sloana Creightona.

Projektanci wymienili spojrzenia, lecz nie zareagowali paniką, jak spodziewał się Sloan. Wzbudziło to jego podejrzenia.

– A, tak. – Robert pierwszy podał mu rękę. – Pamiętam, że James, panie świeć nad jego duszą, wspominał o synu. – Najwyraźniej nie mieli pojęcia, dlaczego Sloan zjawił się w firmie.

– Vivian mówiła mi, że pracujecie nad jesienną kolekcją. Chętnie obejrzę najlepsze z nowych projektów.

– Postanowił zignorować natarczywe spojrzenie Ziary.

Zadowoleni projektanci poszli po szkice, nieświadomi, co ich czeka. Sloan zbliżył się do Ziary.

– Spokojnie, zaufaj mi.

Półgodzinny wywód Roberta na temat szkiców nie zrobił na Sloanie najmniejszego wrażenia.

– Czy wy w ogóle słuchaliście, co klientka miała wam do powiedzenia? – odezwał się Sloan. Projektanci zamarli na chwilę, nie mając nic na swoją obronę. – Powiedziała, że waszym projektom brak świeżości. Nie są klasyczne ani retro, bo to byłby komplement, są nudne.

– Wskazał stos szkiców. – Podobne pomysły znalazłbym w magazynach o modzie ślubnej sprzed dziesięciu lat.

– Skąd pan wie, co powiedziała klientka? – spytał cicho Anthony.

– I za kogo pan się uważa, żeby krytykować naszą pracę?! – zawtórował

mu Robert.

– Jestem dyrektorem kreatywnym jesiennej kolekcji Eternity. Od tej pory wszelkie decyzje podejmowane przez ten dział zatwierdzam tylko i wyłącznie ja.

Zapadła grobowa cisza. Robert się zaczerwienił, a Anthony wodził po zebranych błędnym wzrokiem, jakby próbując zrozumieć, co się dzieje.

– Ziara, jeśli to ma być żart, to nie jest śmieszny – odezwał się wreszcie Robert.

– On wcale nie żartuje – odparła łagodnie.

– Mamy sporo pracy i mało czasu. – Sloanowi znudziło się to przedstawienie. – To nie mój problem, że nikt was nie poinformował o zmianach. Najważniejsze, żeby Eternity wróciło na właściwe tory.

– Ale dlaczego...

– Chcecie udawać, że nie rozumiecie, po co tu jestem? – Sloan patrzył teraz Robertowi prosto w oczy.

– Przecież byliście na spotkaniu z właścicielką butiku. Mam wam przypomnieć, jak się potoczyło?

– Nie, wszystko pamiętamy – odrzekł Anthony.

– To znakomicie. Muszę przywrócić Eternity do dawnej świetności, przez najbliższe trzy miesiące odpowiadacie wyłącznie przede mną.

– Nie pozwolę, żeby po trzydziestu latach pracy moje projekty oceniał jakiś amator! – sprzeciwił się Robert.

– W takim razie sprowadzę tu specjalistę. – Sloan chwycił plik rysunków i wyrzucił je do kosza. – Zaczynicie od nowa.

Robert dostał niemal spazmów z wściekłości, Anthony wyglądał, jakby się miał zaraz rozplakać.

Niespodziewanie Ziara złapała Sloana za rękę, odciągając go na bok.

– Naprawdę sądzisz, że skłonisz ich w ten sposób do współpracy? – Podeszła bliżej, by nikt nie mógł ich usłyszeć. W jednej chwili frustracja Sloana ustąpiła miejsca požądaniu. Jak jej się udało tak szybko zawrócić mu w głowie?

– Nie muszą ze mną współpracować, wylecą z pracy, jeśli nie wykonają moich poleceń.

– Powinieneś im okazać więcej szacunku. Robert i Anthony od zawsze byli gwiazdami Eternity Designs.

– Dlaczego jej nerwowo zaciśnięte usta wciąż wydawały mu się seksowne? Musiał się skupić, by ją zrozumieć.

– I właśnie w tym problem. Nie wymagano od nich zbyt wiele, a oni oczekiwali pokłonów, nie zadając sobie nadmiernego trudu.

– Przecież pracują...

– W takim razie gdzie są badania rynkowe i świeże pomysły? Aby osiągnąć sukces, trzeba w to włożyć więcej wysiłku. – Tymi słowami chyba wreszcie przemówił Ziarze do rozsądku. Pogładził jej policzek. – Wiem, że sprawiam wrażenie tyrana, ale w tym szaleństwie jest metoda, przysięgam.

Cudownie było poczuć jej jedwabistą skórę pod palcami. Oboje zamarli na moment. Sloan musiał się powstrzymać, by nie musnąć jej policzka ustami. Nie był jednak na swoim terenie. Robert z pewnością nie zawahałby się oskarżyć go o molestowanie podwładnej, nawet gdyby Ziara się temu sprzeciwiła.

Postąpił krok do tyłu, opuszczając rękę.

– Pamiętaj, że nie byłoby mnie tutaj, gdyby dobrze pracowali. – Skinęła głową, wciąż zmieszana. – Podaj mi, proszę, tablet.

Wręczając mu urządzenie, bardzo się starała, by znowu go nie dotknąć. Sloan zwrócił się do grupy.

– Styl retro, nowe awangardowe ujęcie tradycyjnego kroju, to jest teraz w modzie. – Szukając inspiracji w czasopiśmie, znalazł wiele projektów, które poruszyły jego wyobraźnię. – Za niespełna trzy miesiące zaprezentujemy nasze projekty podczas specjalnego pokazu. Będzie to wyjątkowe wydarzenie, wyłącznie na zaproszenia. Chcę, żeby ludzie opowiadali o nim jeszcze długo po jego zakończeniu.

Gdy wyjaśniał szczegóły, złość powoli zniknęła z twarzy projektantów, ustępując miejsca ekscytacji. Pomysł wyraźnie im się spodobał.

Sloan odwrócił tablet ekranem do zebranych.

– Każdy pokaz musi mieć myśl przewodnią. Oto ona.

– Samochód? Pan chyba oszalał! – zawołał Robert.

– Nie zwykły samochód, ale rolls-royce, który jest przykładem elegancji i zmysłowej atmosfery lat trzydziestych, kiedy kobiety podkreślały swoje seksowne kształty ubiorem, uwodząc mężczyzn. Przypomnijcie sobie aktorki z tamtych czasów: Marlenę Dietrich, Mae West, Vivian Leigh. Drapowane sukienki, odsłonięte plecy...

W oczach Ziary wyczytał akceptację.

– To absurd! – upierał się Robert. – W życiu nie słyszałem głupszego pomysłu!

Sloan nie dawał za wygraną.

– Zrobimy wszystko, żeby odnieść sukces! Masz wybór: albo będziesz pracował z nami, albo się pożegnasz.

Gdy Sloan wyszedł na lunch, Ziara udała się do biura Vivian z duszą na ramieniu, podejrzewając, że szefowa wie już o pokazie. Ziara musiała przyznać, że zaintrygował ją pomysł Sloana. Obserwując go przez ostatnie dwa dni, przekonała się, że poważnie podchodzi do sprawy. Pokaz ma szansę przyciągnąć śmietankę towarzyską Atlanty, gazety rozplywałyby się na temat

Eternity, a panny młode ustawiałyby się w kolejce po niezwykle suknie.

Niestety Sloan budził w niej też inne uczucia. Vivian zapewniła go, że Ziara będzie odporna na jego urok, tymczasem wystarczył jeden jego dotyk, by ogarnęło ją pożądanie. Dorastając, musiała się przyglądać, jak matka wykorzystuje swoje ciało, by manipulować mężczyznami. Ziara nie chciała mieszać pracy z przyjemnością, przerażała ją pokusa, którą był dla niej Sloan.

Gdy weszła do biura, Abigail spojrzała na nią ze współczuciem.

– Już na ciebie czeka.

Ziara pozwoliła sobie jedynie na moment wahania, zanim nacisnęła kłamkę.

– Witaj, Ziara – rzuciła Vivian zza zabytkowego biurka. – Nareszcie raczyłaś mnie odwiedzić.

– Musiałam zaczekać, aż Sloan wyjdzie na lunch – wyjaśniła Ziara, podchodząc do krzesła.

– Przecież wie, że poleciłam ci donosić mi o wszystkim. Następnym razem wolałabym usłyszeć wieści od ciebie, a nie polegać na biurowych plotkach.

Na pewno projektanci przybiegli do niej, gdy zdali sobie sprawę, że tracą kontrolę. Ziara zastanawiała się, czy potrzebowali dużo czasu, by zaakceptować Vivian, która ze zwykłej sekretarki stała się ich szefową. Sądząc z wydarzeń tego ranka, nie przyszło im to łatwo.

– Bardzo mi się podoba pomysł na prezentację nowej kolekcji.

– A tak, pokaz. Sama też niestety widzę pozytywne strony tego planu. Oczekuję, że zdasz mi szczegółowy raport z przygotowań.

– Zająłam się już lokalem, skontaktowałam się z agencją modelek...

– Powinnaś ściągnąć najbardziej prominentnych klientów, wtedy pokaz wzbudzi zainteresowanie. Polecę Abigail, żeby przekazała ci listę kontaktów.

Masz mnie informować, gdy tylko odpowiedzą na zaproszenia.

Ziara czuła, że czeka ją sporo nadgodzin. Lista spraw do załatwienia, jaką dostała od Vivian, niemal podwoiła zakres obowiązków, którymi obarczył ją Sloan.

Vivian się wyprostowała.

– Powinnaś wiedzieć, że jeśli nasza główna klientka się wycofa, jak groziła, o ile nowa kolekcja nie okaże się bardziej nowoczesna, firma znajdzie się w bardzo trudnej sytuacji. – Ziare przerażała taka ewentualność, w Eternity czuła się jak w domu. – Dlatego jesienna kolekcja musi być niezwykła. Niech Sloan na razie żyje w przekonaniu, że on tu rządzi, dopóki się nie okaże, co zamierza zrobić. – Vivian bawiła się nerwowo obrączką na palcu. – Dobrze go znam, jest podstępny i dwulicowy. Jego matka pochodziła z niższych sfer, najwyraźniej miało to na niego niedobry wpływ.

Ziara starała się nie zdradzać zaskoczenia. Dla Vivian status społeczny zawsze miał znaczenie, ale nigdy dotąd nie okazywała uprzedzeń klasowych.

– Mówiłaś, że buntował się jako nastolatek. Dlaczego podejrzewasz, że teraz też spiskuje?

Vivian posłała jej gniewne spojrzenie.

– Nie wierzę, że się zmienił. Słyszałam, że potrafi być bezlitosny w interesach. Musisz go mieć na oku.

– Może jednak znajdziesz kogoś bardziej odpowiedniego do współpracy ze Sloa... z panem Creightonem. Ja mogłabym organizować pokaz w...

– Jego biurze. Sama cię tam wysłałam i chcę, żebyś została. Czy jest inny powód, dla którego nie chcesz z nim pracować?

Ziara nie zamierzała jej tego tłumaczyć.

– Po prostu znalazłam się w niekomfortowym położeniu. Nie mogę.

Jedno stanowcze spojrzenie Vivian wystarczyło, by Ziara zapragnęła

natychmiast uciec. Nie chciała, by się wydało, jak Sloan na nią działa ani jak wyglądała jej przeszłość. Vivian by tego nie zaakceptowała.

– Czy nie zrobiłam dla ciebie wystarczająco dużo? Czy nie nauczyłam cię, jak się prowadzi firmę, jak zachować profesjonalizm i jak wzorowo wypełniać obowiązki?

– Ależ oczywiście.

– To dlaczego mam wrażenie, jakby moje wysiłki poszły na marne?

Ziarę ogarnęła panika. Nie może zaprzepaścić szansy, na którą tak ciężko pracowała. Nie chciała być już dziewczyną, którą w przeszłości wszyscy pogardzali.

– Nie chciałam, żebyś odniosła takie wrażenie. Jestem ci bardzo wdzięczna.

– Nie nazwałabym tego wdzięcznością.

– Tak jest, rozumiem. – Czuję, że przekroczyła pewną niewidzialną granicę.

– Ciężko pracowałeś na swoje stanowisko, dlatego chciałam, żebyś została moją asystentką, gdy Abigail przejdzie na emeryturę. – Ziarę ogarnęła radość nieco zmacona strachem. Zawsze pragnęła pochwał i uznania, w szkole, college'u, w pierwszej pracy, lecz nie mogła na nie liczyć we własnym domu. Dopiero przeprowadzka do Atlanty dała jej szansę na nowe życie. – Jestem pewna, że będziesz się kierowała dobrem Eternity. – Vivian wstała, Ziara natychmiast poszła w jej ślady. – Wiem, że czeka cię ciężkie zadanie, ale to również znakomite doświadczenie. Nie muszę się chyba martwić, że ulegniesz urokowi Sloana jak inne asystentki?

Ziara pokręciła głową, zatrzymując dla siebie wątpliwości. Nie zamierzała iść do łóżka ze Sloanem, ale jak ma sprawić, by jego seksapil i spryt nie odciągały jej uwagi od zadania, które przydzieliła jej Vivian?

– Wkrótce sytuacja firmy się ustabilizuje, ja odzyskam kontrolę, a ty zostaniesz moją asystentką – ciągnęła Vivian.

– A jeśli mu się powiedzie i przejmie większość udziałów?

– Nie martw się, już ja się tym zajmę. – Vivian odwróciła się twarzą do okna, znowu dotykając obrączki.

Ziara zrozumiała, że to koniec spotkania, dyskretnie więc wymknęła się z gabinetu, przed którym czekała na nią Abigail z przygotowaną listą klientów.

– Dziękuję, Abigail.

– Nie ma za co, kochana. Chętnie ci pomogę, jeśli będziesz mieć jakieś pytania.

Już miała kilka: czy zdoła to wszystko przeżyć i nie zwariować? Albo: czy wszyscy ją znienawidzą, zanim to przedstawienie dobiegnie końca?

Gdy weszła do biura, Sloan stał oparty o jej biurko.

– Mogę w czymś pomóc?

Zmroziło ją spojrzenie jego błękitnych oczu. Uśmiechnął się gorzko, wyglądał teraz niemal chłopięco.

– Nawet nie wiem, czemu mnie to zdziwiło. – Dobrze wiedział, co zrobiła.

Ziara nie próbowała udawać zaskoczenia.

– Ja też nie. Powiedziałeś, że rozumiesz, co należy do moich obowiązków.

– Ale nie musi mi się to podobać.

Próbowała się wczuć w rolę sekretarki, która jedynie wykonuje obowiązki, lecz nie potrafiła. Jego wcześniejszy dotyk przełamał pewną barierę, obawiała się, że nie ma już odwrotu. Czuła też, że Sloan nie pozwoliłby jej na to.

- Szkoda, że nie mogę dać ci tego, na co zasłużyłaś.
- To znaczy? – Z jego szelmowskiej miny powinna była wyczytać, że wkracza na niebezpieczny teren.
- Klapsa.

TTLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kilka następnych dni minęło bez zawirowań. Ziara powoli przyzwyczajała się do nowego rytmu pracy. Sloan lubił czarną lekko posłodzoną kawę, ale pił ją tylko rano, potem przestawiał się na Mountain Dew. Przychodził do biura o dziewiątej trzydzieści po codziennej rundce squasha, pachnąc cytrusami. Gdy dyktował jej listy, krążył po gabinecie, a wymyślając nowe pomysły, siadał w fotelu z nogami na biurku.

Często musiała zatrzaskiwać drzwi, by wyrwać go z zamyślenia, gdy stał twarzą do okna, wpatrując się w ulicę cztery piętra poniżej. Wiedziała, że czasami przygląda się jej uważnie, jakby katalogował każdy szczegół. Starła się to ignorować, jak również niestosowne komentarze, na które sobie pozwalał. Nie zamierzała go do niczego zachęcać. Jednak tego ranka wpadł do biura jak rozjuszony byk.

– Muszę zadzwonić w parę miejsc, nie przeszkadzaj mi.

– Dobrze, proszę pana – odrzekła oficjalnie.

Zatrzasnął drzwi. Po kilku godzinach wsłuchiwania się w krzyki dochodzące z gabinetu Ziara postanowiła poszukać chwilowego schronienia w dziale projektowania. Anthony powitał ją ciepłym uściskiem, prowadząc do stołu, na którym leżały nowe próbki materiałów.

– Robert jest na mnie wściekły, uważa, że się sprzedałem.

– Dlaczego? – Spojrzała na zwykle wesołego projektanta, który siedział teraz cicho przy swojej desce kreślarskiej.

– Bo zamówiłem to. – Wskazał palcem stół z tkaninami, który zakrywały nie białe, lecz kremowe, lekko różowe, niebieskawe i żółtawe próbki.

– Uhm, chyba rozumiem, o co chodzi.

– Od lat próbuję przekonać Roberta, żeby spróbował czegoś nowego, zwłaszcza po tym, jak klienci zaczęli kręcić nosami, ale mnie nie słucha.

– Obawiam się, że pan Creighton nie da mu wyboru.

– Może jemu wreszcie się to uda. – Anthony uśmiechnął się smutno.

Ziara wzięła ze stołu rachunki, odszukując poszczególne tkaniny, dopasowując je do cen i nazw w dokumentach. Delektowała się fakturą materiałów, kolorami, odcieniami. Gdyby jej życie potoczyło się inaczej, gdyby od ukończenia szkoły nie musiała zarabiać na utrzymanie, zajęłaby się właśnie tym: wybieraniem tkanin, akcesoriów, kamieni szlachetnych, ozdób potrzebnych firmie. Na szczęście Anthony chętnie udzielał jej wskazówek, zdradzając tajniki zawodu.

– Dobrze się bawisz?

Zamarła. Vivian nie wiedziała o jej sekretnych zainteresowaniach, lecz Sloanowi wystarczył tydzień, by poznać jej tajemnicę.

– Przepraszam, Sloan. Jestem ci potrzebna? – Jego spojrzenie przyprawiało ją o dreszcze.

– Oczywiście, wiesz, że cię potrzebuję.

– Z przyjemnością zrobię, co pan zechce. – Nagle zdała sobie sprawę, jak dwuznacznie zabrzmiały jej słowa. Wyprostowała się, gdy Sloan podszedł bliżej, sięgając ręką do jej brzucha, lecz nie dotknął jej, podniósł jedynie ze stołu skrawek bladoniebieskiego szyfonu.

– Bardzo ładny – wymruczał niemal uwodzicielsko, dotykając tkaniny.

Fascynowały ją jego zadbane dłonie o długich palcach, lecz jego wzrok też przyciągał jej uwagę. Błękitne oczy Sloana zaszyły mgłą, jakby nie wpatrywał się w materiał, lecz zaglądał do własnej duszy.

– Co to jest?

– Szyfon, najczęściej używany dla dekoracji, dodaje też sukni objętości.
Spojrzał na nią zaskoczony.

– Widzę, że znasz się na tkaninach.

– Anthony mnie trochę podszkolił.

Spodziewała się, że Sloan okaże dezaprobatę, lecz w jego oczach zobaczyła uznanie.

– Pokaż, co potrafisz.

Był pod wrażeniem tego, z jakim entuzjazmem Ziara opowiadała o różnych właściwościach tkanin. Unosiła próbki, prezentując ich grubość i zastosowanie.

– Mogłabyś pracować w dziale zakupów. – Widząc, jak Ziara sztywnieje i spuszcza wzrok, dodał: – Dlaczego tam nie aplikowałaś? Widzę, że cię to interesuje.

– Opłata za studia przygotowujące do tego zawodu była za wysoka. Wybrałam jedyną realistyczną możliwość. Dopiero pracując tutaj, zdałam sobie sprawę, co pociąga mnie najbardziej.

– Rodzice nie mogli ci pomóc?

– Wychowywała mnie mama, ale jej zdaniem studia nie są nikomu potrzebne.

– Nie mogłaś się postarać o stypendium? Gdybyś miała wysokie oceny...

– Może w przyszłym życiu.

– Dlaczego? – Nie zdołał powstrzymać ciekawości.

Starła się na niego nie patrzeć, by nie zobaczył w jej oczach złości.

– Pochodzę z małego miasteczka, nie miałam pieniędzy ani wyboru. Pracowałam na dwie zmiany, żeby opłacić szkołę dla sekretarek. Niektórzy mogą osiągnąć sukces bez wysokiej pensji i bogatych rodziców.

Zabolało go to, lecz nie dlatego, że go uraziła, po prostu zrozumiał, jak ciężko musiała pracować na swoją pozycję. Praca w Eternity Designs to jej życie. Nie chciał myśleć o tym, co to oznacza w kontekście jego planów, dlatego zaczął ją sobie wyobrażać w zwiewnej sukni z jasnoróżowej satyny, która cudownie opinała jej ciało, podkreślając śniadą skórę. Ziara miała w niej odsłonięte plecy, tkaninę zdobiły brylanty i srebrna nić. Każdy z materiałów widział oczami wyobraźni w innej odsłonie – kwiaty z szarego szyfonu doczepione do jej ramienia, kremowy materiał opinający tułów, wykończony spódnicą z kremowo–białych piór.

– O czym tak rozmyślasz? – zapytała.

Nagle zrozumiał, że nieważne, jakie ma przed sobą zadanie, przebudowę biura, remont czy, jak się okazało, projektowanie sukien ślubnych, wystarczyło, by popuścił wodze wyobraźni. Czuł oszołomienie, sięgając po kartkę i ołówek, odsunął stos tkanin i zaczął rysować. Ziara wstrzymała oddech, obserwując, jak w kilka minut powstaje projekt różowej satynowej sukni.

– Jest piękna! – Westchnęła.

– Dziękuję. – Do tej pory miał wrażenie, że reagowała na niego tak, jak wymagały konwenanse, lecz tym razem jej uśmiech był szczery. Pod maską profesjonalizmu krył się ogień, który pragnął rozniecić. – Naprawdę ci dziękuję. Zainspirowałaś mnie.

Postanowił odejść, zanim pocałuje jej kuszące usta. Miał już jasno określony cel i wiedział, jak go osiągnąć. Eternity Designs zmieni się na zawsze.

Szedł w kierunku windy, wciąż czując, jak adrenalina buzuje mu w żyłach, a głowę zaprzęta Ziara.

– Jak ci się pracuje z nową asystentką?

Cholera! Vivian. Czyżby na niego czekała? Widziała, jak rozmawia z Ziara?

– To był świetny wybór. Jest bardzo pomocna.

Vivian przyglądała mu się jak dawniej, gdy jako nastolatek coś przeskrobał.

– O co chodzi?

Zbliżył się do niej. Czuł narastającą frustrację, choć wciąż był podniecony.

– Cokolwiek sobie zaplanowałaś, przydzielając mi Ziare, nie uda ci się to. I tak zrobię to, co uważam za najlepsze dla Eternity.

– Ziara jest lojalna wobec mnie. – Uśmiechnęła się z wyższością. – Wykona zadanie, jakie jej zleciłam.

– Nie zmienię planów. – W ręce ścisnął wykonany przed chwilą szkic. Obrął właściwy kierunek, teraz potrzebuje konkretnej osoby, która pomoże mu wcielić plan w życie.

– Udało ci się przekonać Starą Brygadę?

– Prędzej czy później ich przekonam.

– Jak to się Robert wyraził? „Po moim trupie”.

– Nie cieszyłbym się tak na twoim miejscu. – Jej wyniosła mina działała mu na nerwy.

– Dlaczego?

– Bo wkrótce dokonam w Eternity prawdziwej rewolucji!

Dzwonek windy zasygnalizował, że pora uciekać. Sloan wsiadł, odwrócił się i nim drzwi się zamknęły, zdążył zobaczyć zdezorientowaną minę Vivian.

Ziara nałożyła paellę do zielonej miski. Aromatyczny zapach papryki, kiełbasy andouille i krewetek unosił się w powietrzu. Chłód płytek pod

bosymi stopami działał kojąco na skołatane nerwy po dniu pracy.

Niczego nie pragnęła bardziej jak wreszcie rozpocząć długo wyczekiwany weekend w swoim domu. Tutaj mogła wreszcie być sobą i oddawać się swoim pasjom: gotowaniu, czytaniu i dekoracji wnętrz, którym nie szczędziła barw.

Wciąż była wstrząśnięta reakcją swojego ciała na nowego szefa, jego uśmiechy i dotyk. Skosztowała paelli. Danie było pyszne, lecz trochę zbyt pikantne, przesadziła z przyprawami. Ostatnie wydarzenia zaburzyły jej zmysł proporcji.

Podskoczyła, gdy nagle rozległ się dzwonek do drzwi. Dochodziła piąta, było jeszcze całkiem jasno. Kto to może być? Nie miała tu rodziny ani przyjaciół, rzadko ją ktoś odwiedzał. Może to jakiś domokrażca albo dzieci sąsiadów zbierające datki na szkołę?

Przebiegła niewielki korytarz i wyjrzała przez okno obok drzwi. Zawsze może udać, że nie ma jej w domu. Początkowo nie rozpoznała osoby czekającej pod drzwiami. Nie czuła się odpowiednio ubrana na przyjęcie gości. Miała na sobie bawełniane dresy i stary T- shirt, który był tak cienki, że niewiele zakrywał.

Znowu rozległ się dzwonek. Podniosła wzrok i zamarła, gdy dostrzegła Sloana. Wie już, że jest w domu. Nie ma wyjścia, musi mu otworzyć.

Złapała za klamkę i uchyliła lekko drzwi.

– Sloan? – Przepisnął się obok niej i wszedł do środka. Ziara zastygła na moment, po czym zamknęła drzwi i oparła się o nie. – Czemu zawdzięczam tę przyjemność? – Ton jej głosu sugerował, że nie uznała jego odwiedzin za przyjemne, choć jej piersi zdawały się temu przeczyć. Skrzyżowała ręce, by to ukryć.

– Cześć. – Posłał jej pewny siebie uśmiech i się rozejrzał. Czuła się

niekomfortowo, gdy zaczął krążyć po pokoju, dotykając jej ulubionej narzuty, wpatrując się w zdjęcie tancerki nad kominkiem.

– Sloan – powtórzyła – co ty tu robisz?

– Powiem ci, jeśli dasz mi spróbować tego, co tak wyśmienicie pachnie. Jestem głodny.

Bardzo chciała mu odmówić, lecz nie wiedziała jak. Ruszyła do kuchni, nałożyła paellę na talerz, przygotowała herbatę i wskazała miejsce w przeciwległej części stołu.

Sloan powąchał danie z zadowoleniem.

– Znalazłem idealnego projektanta.

– Przecież mamy już dwóch. – Gdy posłał jej sceptyczne spojrzenie, dodała: – No dobrze, jednego, który chce współpracować.

– Myślę o osobie, która będzie w stanie zrealizować moje pomysły.

– Cieszę się, ale nie mogłeś z tym poczekać do poniedziałku?

Pokręcił głową, wkładając widelec ze sporą porcją paelli do ust. Nagle wytrzeszczył oczy, zakaszał, przełknął z trudem i sięgnął po szklanę z mrożoną herbatą. Ziara poczuła satysfakcję – to go nauczy nie przychodzić w gości nieproszony.

– O rany! Ale ostre! – zawołał, nie przestając jeść.

– Cieszę się, że ci smakuje.

Opróżnił niemal cały talerz, rzucając jej co jakiś czas gorące spojrzenia, które przyprawiały ją o ciarki. Odrzuciła włosy na plecy, oblizwała lekko piekące wargi.

– Vivian zaakceptowała nowego projektanta?

– Gdyby wiedziała, kto to jest, dostałaby szału.

Ziara zawahała się na moment.

– Nie uzgodniłeś z nią tego?

Zaprzeczył ruchem głowy, włosy opadły mu na twarz.

– 1 w najbliższym czasie nie zamierzam jej o niczym mówić. – Pochylił się nad stołem. – A ty?

Ziara pochyliła się w jego stronę.

– Wyjašnjmy sobie jedno: wszystko, co robię, robię dla dobra firmy. Przekonaj mnie do swoich planów, a nie będziesz się musiał o nic martwić.

Wstał i zaczął krążyć po pokoju.

– Twój dom wygląda zupełnie inaczej, niż go sobie wyobrażałem – stwierdził nagle i spojrzał na nią. Pożałowała, że nie ma na sobie oficjalnego stroju.

– Dziwi mnie, że w ogóle się nad tym zastanawiałeś.

– Nigdy bym nie przypuszczał, że masz tak wiele do ukrycia. – Podeszedł do niej i dotknął kosmyka włosów, który zsunął się z ramienia.

Jej zdławione westchnienie było jedyną reakcją, na jaką sobie pozwoliła. Nie może mu powiedzieć całej prawdy o sobie, jeśli chce zachować pracę. Ludzie, którym wyjawiała swój sekret, zawsze się od niej odwracali, dlatego nauczyła się milczeć.

Podeszła do drzwi i je otworzyła, dając mu do zrozumienia, by już sobie poszedł. Ruszył za nią, wyjmując po drodze wizytówkę.

– To jest numer mojej komórki, gdybyś chciała się ze mną skontaktować.

– Nie będzie cię w poniedziałek w pracy?

– Nie – odrzekł. – Ciebie zresztą też.

– Jako to?

Na jego twarzy pojawił się seksowny uśmiech.

– Pakuj się. Jedziemy do Las Vegas.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Sloan przeszedł kontrolę bezpieczeństwa, usiadł i cierpliwie czekał. Sądził, że Ziara też zjawi się wcześniej, jednak wczoraj zdał sobie sprawę, że właściwie jej nie zna. Dlaczego w pracy zachowuje się, jakby była kimś zupełnie innym? Niezwykle barwne mieszkanie zdawało się odzwierciedlać jej egzotyczną urodę, a jednak do biura wkładała nudne beże i mdłe szarości.

Upinając jedwabiste włosy w kok, zapewne starała się je ukryć, lecz Sloan tym bardziej pragnął je widzieć, na poduszce lub, jeszcze lepiej, na swojej piersi. Konserwatywna fryzura podkreślała jej lekko skośne oczy i piękne kości policzkowe. Czy tę niesamowitą urodę odziedziczyła po matce? Dziwiło go, że w mieszkaniu nie zauważył ani jednej rodzinnej fotografii.

Dostrzegł Ziarę w kolejce do odprawy, spojrzął na zegarek – musiała zwlekać z przybyciem do ostatniej chwili. Uśmiechnął się do siebie. Skoro przekonał się, jaka jest naprawdę, nie pozwoli jej już odgrywać roli sztywnej asystentki. Poczul znajomy ucisk w trzewiach. Nie tylko jej pragnął, wiedział, że musi ją posiadać. Problem w tym, że był jej szefem. Gdyby jednak została jego kochanką, nie musiałyby się przynajmniej martwić, czy jest wobec niego lojalna, więc to chyba nie najgorsze rozwiązanie?

- Dzień dobry. – Usiadła naprzeciwko i wyjęła komórkę.
- Nieładnie jest rozmawiać w towarzystwie przez telefon.
- Chyba że dzwoni się w interesach.
- Jakie interesy można załatwiać w sobotę rano?
- Wczoraj było już za późno, żeby poinformować Vivian, gdzie będziemy. Ledwie zdążyłam się spakować.
- Siedziała wyprostowana, wpatrując się w wyświetlacz.

– Proszę cię, nie rób tego.

– Dlaczego?

– Jaki będzie z tego pożytek?

– Może dzięki temu nie stracę pracy. – Spojrzała na niego. – Zapomniałeś, że ważą się tu też moje losy?

Wręcz przeciwnie. Wiedział, że Ziara potrzebuje tej pracy. Pomoże jej znaleźć nową, jeśli jego plan się nie powiedzie. Wstał, gdy z głośników rozległo się wezwanie do wejścia na pokład.

– A ty zapomniałaś, że to ja dowodzę? – Wyrwał jej telefon z dłoni i schował go do kieszeni.

– Oddaj mi go. – Jej głos lekko drżał.

– Proszę bardzo, sama mi go zabierz.

Rzuciła mu gniewne spojrzenie. Sloan podniósł bagaż podręczny z satysfakcją i ruszył do bramki, czując na sobie jej wzrok. Zapowiada się interesujący lot.

W samolocie usiadła obok niego nachmurzona. Miał lekkie poczucie winy, że tak bardzo go to bawi.

– Oddaj mi komórkę.

– Nie. Przynajmniej będziesz mieć wymówkę, gdy Vivian zapyta, dlaczego nie zadzwoniłaś.

Wzięła głęboki oddech i zamknęła oczy, choć nadal była wściekła. Gdy samolot zaczął kołować, wyjęła książkę i zajęła się lekturą. Sloan pozwolił jej się ignorować, dopóki nie osiągnęli wysokości przelotowej. Dopiero wtedy wyjął jej książkę z rąk.

– Hej! Zamierzasz mi wszystko zabrać?

– Może. Nie słyszałaś, że nieładnie jest ignorować osobę, z którą się podróżuje?

Odsunęła się w stronę okna. Sloan miał teraz widok na jej ładnie wyprofilowany nos, pełne usta i gęste rzęsy, które sprawiały, że jej oczy wydawały się jeszcze bardziej tajemnicze.

– Nie chciałam, żebyś się czuł zmuszony zabawiać mnie podczas lotu.

Oddał jej książkę.

– W to nie wątpię. – Schowała książkę do torebki i złożyła ręce na kolanach jak dobrze wychowana panienka, choć podejrzewał, że w rzeczywistości jest zupełnie inna. Nie miała pojęcia, jak działały na niego te sprzeczności. – Nie jesteś ciekawa, jakiego projektanta odwiedzimy?

Odwróciła się do niego twarzą. Promienie słońca zza okna oświetliły gładką karmelową skórę szyi, która, jak pomyślał, z pewnością ma również słodki smak.

– No dobrze. Jestem. Co to za projektant?

Sloan wziął napoje od stewardesy, a gdy podawał szklankę Ziarze, celowo musnął jej dłoń. Szybko wycofała rękę, co potwierdziło, że nie jest tak odporna na jego urok, jak chciała wierzyć. Jeśli dobrze to rozegra, zdoła ją uwolnić spod wpływu Vivian.

– Patrick był moim współlokatorem w college’u. On studiował projektowanie, ja wybrałem kierunek biznesowy. Gdy zdecydowałem się na ten projekt, od razu zaproponowałem mu stanowisko, ale odmówił.

– W takim razie dlaczego lecimy do Las Vegas?

– Żeby go przekonać.

Świetnie. A więc nie wybierają się do Las Vegas, by się spotkać z projektantem, lecz by go skłonić do współpracy. Będzie musiała zapamiętać, że Sloan nie przyjmuje odmownej odpowiedzi do wiadomości.

Może jednak uda się dowiedzieć, jakie ma plany.

– Nie znam żadnych projektantów sukien ślubnych z Las Vegas. Dla

kogo on pracuje?

– Przekonasz się na własne oczy. – Uśmiechnął się tajemniczo i nachylił ku niej, patrząc jej prosto w oczy. Próbowwała przekonać samą siebie, że to turbulencje spowodowały ucisk w jej żołądku. – Lecimy do Vegas. Rozluźnij się i spróbuj choć na chwilę połączyć pracę z przyjemnością.

Zaniepokoił ją fakt, że jego propozycja wydała jej się kusząca, jednak gdyby uległa pokusie, straciłaby wszystko, na co tak ciężko pracowała. Odsunęła się.

– To podróż służbowa. Jak zamierzasz go skłonić do współpracy?

Sloan oparł się o siedzenie, marszcząc brwi.

– Na pewno zażąda czegoś, czego nie będę mógł mu dać.

– Dlaczego?

– Bo za dobrze mnie zna.

– Rozumiem, że byliście blisko i cały czas utrzymujecie kontakt?

– Mamy podobne zainteresowania. – Wzruszył ramionami.

Co chciał przez to powiedzieć? W Ziarze narastała frustracja. Miała już dość jego braku zaufania, ale przynajmniej nie próbował z nią flirtować.

– Chciałabyś zrobić coś szczególnego w Vegas? – spytał nagle. – Obejrzeć jakieś show, pójść na zakupy?

– Obrzucił ją gorącym spojrzeniem. – Zatańczyć z seksownym nieznajomym?

Zastanawiała się, jak czułaby się w jego ramionach, poddając się mu, nie musząc martwić o to, dokąd ją zaprowadzi i co o niej pomyśli następnego ranka. Jednak nigdy by sobie na to nie pozwoliła. Pokusa była wyjątkowo silna, ale zdołała się jej oprzeć. Tym razem to ona pochyliła się w jego stronę, by dobrze zrozumiał jej intencje.

– Wyjaśnijmy sobie jedno – powiedziała. – Jestem tutaj tylko po to,

żeby spotkać się z projektantem, który ma nam pomóc. Nic poza tym mnie nie interesuje.

Jej stanowcze spojrzenie nie zrobiło na nim wrażenia. Wpatrywał się w jej usta, muskając wzrokiem każdy ich centymetr. Poczwała chęć, by zwilżyć je językiem.

Uśmiechnął się, jakby nagle odkrył jej głęboko skrywany sekret.

– Zobaczmy – odrzekł tylko i oparł się o siedzenie, zamykając oczy.

Zobaczmy?! To on zobaczy jej pięść z bliska, jeśli tylko spróbuje jakichś sztuczek. Dobrze wiedziała, jacy są mężczyźni – gotowi na wszystko, by zdobyć kobietę, a później traktują ją z pogardą. Już dawno obiecała sobie, że nie pozwoli na to. Najważniejszy dla niej był szacunek. Jeśli nie mogła go zdobyć w życiu uczuciowym, zapracuje sobie na niego, skupiając się na karierze. Tylko na sobie może polegać i na pewno się nie zawiedzie.

Powtarzała sobie te słowa w myślach, dopóki samolot nie wylądował. Było późne popołudnie, słońce Nevady paliło niemiłosiernie. Poczwała pragnienie, które choć raz nie miało nic wspólnego ze Sloanem.

Bez trudu zameldowali się w hotelu. Elegancki apartament miał na szczęście dwie sypialnie, w których drzwi zamykały się na klucz. Piękny widok z balkonu zachwiał nieco jej przekonanie, że zdoła skupić się na pracy. Vegas budziło jej ciekawość niemal w takim samym stopniu jak Sloan i jego projektant.

Podczas kolacji próbowała wyciągnąć ze Sloana więcej szczegółów. Włożył jasny garnitur, który podkreślał złotawe kosmyki jego włosów i niebieską rozpiętą pod szyją koszulę uwydatniającą błękit oczu. Wydawał się jednocześnie zrelaksowany i wyrafinowany.

– Jaki jest nasz terminarz? – zapytała.

Nie oderwał wzroku od swojego fillet mignon.

– Nie jestem pewien.

– Umówiłeś nas na spotkanie?

– Obawiam się, że nie. – Najspokojniej w świecie włożył do ust pieczonego ziemniaka. Dziwiło ją, że z takim apetytem utrzymuje szczupłą sylwetkę. – Zdecydowałem się na wyjazd w ostatniej chwili.

Jak mógł niczego nie zaplanować? Jeśli projektant nie zechce się z nimi spotkać, wyjazd okaże się stratą czasu.

– Wiesz chociaż, gdzie go znajdziemy? – Gdy wzruszył ramionami, skupiła się na aromatycznym daniu z kurczaka, choć miała ochotę kopnąć Sloana.

Po chwili stwierdził chyba, że wystarczająco nadwreżył jej cierpliwość.

– Kupiłem bilet do teatru. Skoro teraz nie możemy się spotkać z Patrickiem, przynajmniej miło spędzimy czas.

Spodziewał się, że zaprotestuje. Ziara stwierdziła jednak, że musi się zrelaksować.

Po kolacji przebrała się w letnią sukienkę. Bez garsonki czuła się swobodniej, choć krępowało ją badawcze spojrzenie Sloana. Wysiedli z windy i przecięli lobby, kierując się do teatru. Po drodze minęli kasyno, kilka restauracji i sklepów pełnych turystów.

Sloan musiał skorzystać z kontaktów, bo w ostatniej chwili udało mu się zdobyć bardzo dobre miejsca. Gdy zgasły światła, a scena ożyła, Ziara zaparło dech w piersiach. Siedzieli na tyle blisko, by mogła z łatwością śledzić akcję, lecz w ciemnościach czuła się bezpiecznie.

Przedstawienie składało się z krótkich występów. Sloan śmiał się z odgrywanych skeczy, Ziara rozluźniła się na tyle, by mu wtórować, potem wstrzymywała oddech, podziwiając niesamowite pokazy akrobatyczne.

Prostując nogi, Sloan musnął jej łydkę, przyprawiając ją tym o ciarki. Jego spojrzenia, gdy badał jej reakcje na sceniczne występy, sprawiły, że postanowiła się nieco bardziej kontrolować.

Bardzo dobrze się bawiła do momentu, gdy na scenę wyszła skąpo ubrana artystka, która zaczęła śpiewać dobrze Ziarze znaną piosenkę. Był to ulubiony utwór jej matki opowiadający o prostytutce, która znalazła miłość życia i miała nadzieję, że ukochany nie będzie zważał na jej profesję, że dostrzeże w niej prawdziwą kobietę. Ziara poprawiła się nerwowo, gdy na scenę wchodziły kolejne roznegliżowane „chórzystki”.

Wiedziała, że nie jest taka jak matka, że nigdy taka nie będzie, lecz gdy ludzie, a zwłaszcza mężczyźni, poznawali prawdę o jej dzieciństwie, zaczęli traktować ją inaczej. Vivian na pewno zmieniłaby o niej zdanie, gdyby jej przeszłość wyszła na jaw.

Nagle Sloan chwycił ją za rękę i poprowadził do wyjścia. Gdy znaleźli się za drzwiami, odwróciła się do niego twarzą, świadoma, że wciąż trzyma jej dłoń.

– Co się stało? – Zabrała rękę. Sloan przyglądał jej się badawczo, jakby potrafił ją przejrzeć na wskroś.

– Wydawało mi się, że straciłaś zainteresowanie

i postanowiłem cię stamtąd zabrać.

– Skąd ten pomysł? – Niepotrzebnie próbowała się bronić, wzbudziła tym jeszcze większe podejrzenia.

Podszedł bliżej, a ona oparła się pokusie, by się odsunąć.

– Cały czas się wierciłaś, wyglądałaś na skrupowaną i nie patrzyłaś na scenę, choć występ był znakomity. Nie podobało ci się przedstawienie czy jego treść?

Serce waliło jej teraz jak oszałałe. Popełniła błąd, patrząc mu w oczy:

próbował ją nakłonić wzrokiem, by wyjawiała mu swój sekret. Lecz gdyby się dowiedział, kim była jej matka, zmieniłoby się jego spojrzenie, potępiłby ją jak dzieci ze szkoły i mieszkańcy rodzinnego miasteczka Macon w stanie Georgia. Tym razem to jej nowe życie znalazłoby się na szali, nie tylko serce.

– Chodź, musimy się jeszcze z kimś spotkać. – Odwrócił się, nie czekając na odpowiedź.

Szła za nim długimi korytarzami, starając się zachować opanowanie. Miała dziwne przeczucie, gdy po kilku minutach dotarli za kulisy. Sloan wyjął coś z kieszeni i pokazał portierowi, a ten wpuścił ich do środka.

Poczuła się, jakby znaleźli się w innym wymiarze. Wewnątrz panował chaos, artyści stali w grupkach, rozmawiając, wokół krzątał się personel techniczny, przenosząc rekwizyty. Nikt jednak nie hałasował, mając na uwadze, że wciąż trwa przedstawienie.

Sloan poprowadził ją dalej, panujący za kulisami harmider stawał się coraz głośniejszy. Po chwili weszli do wąskiego pomieszczenia, w którym stały nie w pełni ubrane aktorki. Sloan nawet nie mrugnął na ich widok, choć każda miała nienaganną figurę, a kilka zdecydowanie zwróciło uwagę na jego przybycie.

Poszli dalej. W rogu sali stała artystka ubrana w obcisły kostium z cekinami, a za nią przykucnął mężczyzna z igłą i nicią w ręku. Jego krótko ostrzyżone blond włosy niemal dotykały pośladków aktorki, gdy zszywał pęknięty szew.

– Ziara – zwrócił się do niej Sloan – poznaj Patricka Vinalaya, mojego współlokatora z college u.

Serce Ziary zatrzymało się na moment, po czym zaczęło bić ze zdwojoną siłą. Vivian dostałaby spazmów, gdyby Sloan zatrudnił tego człowieka.

Zdobyła się na uśmiech, gdy Sloan przedstawiał jej asystentkę Patricka.

– Witamy w kołchozie na tyłach scenicznego splendoru. – Patrick wskazał otaczający ich chaos.

– Miło mi pana poznać. – Nie potrafiła wydobyć z siebie ani słowa więcej, na szczęście Patrick odwrócił się do Sloana.

Jak mógł zaproponować pracę nad nową kolekcją projektantowi z takim dorobkiem?! Może Patrick jest świetny w tym, co robi, ale żadna panna młoda nie chciałaby wyglądać jak tancerka rewiowa. Cekiny nie pasują do eleganckiego i subtelnego stylu Eternity.

– Co cię sprowadza do Vegas? – spytał projektant. – Skoro jesteś tu z asystentką, to chyba nie przyjechałeś się zabawić? – Puścił oko. – A może jednak? – Zdławione westchnienie Ziary przyciągnęło uwagę mężczyzn.

– Żartowałem! – dodał szybko Patrick. – To kiepski dowcip ze studenckich czasów. Muszę zwracać większą uwagę na to, kto mnie słucha.

Sloan jednak nie wydawał się speszony. Ziara się zaczerwieniła. Odkąd go poznała, sama nie była daleka od fantazjowania na temat cielesnych przyjemności.

– Przyjechałem w interesach. – Sloan położył rękę na ramieniu Patricka.

– Chyba nie powiesz, że chodzi o stanowisko w twojej firmie?

– Oczywiście, że o to chodzi. Myślałeś, że oderwałem się od pilnych obowiązków tylko po to, żeby odwiedzić Miasto Grzechu?

– Nie pociąga cię gorąca atmosfera?

– Wyglądam, jakbym miał na to czas?

– Seksowne kobiety i hazard?

Sloan wybuchnął śmiechem, jedna z czekających artystek zaczęła poganiać Patricka.

– Bez tego mogę się obejść, a bez projektanta nie.

Patrick wskazał palcem zniecierpliwioną aktorkę.

– Muszę się nią zająć, bo zaraz śpiewa finałowy numer. Porozmawiamy po przedstawieniu. Zmykajcie stąd

– rzekł surowym tonem – rozpraszacie dziewczyny.

Puścił do Ziary oko i wrócił do zszywania kostiumu.

– Czy ty już całkiem oszalałeś? – Zaciągnęła Sloana do pustego kąta. Mówiła opanowanym głosem, choć jej słowa świadczyły o tym, że była wściekła. Sloan nie mógł się powstrzymać od uśmiechu. – Vivian cię zabije, gdy się dowie, że chcesz zatrudnić projektanta kostiumów!

Sloan zeszywniał, mrużąc oczy.

– Jeśli nie podejmę zdecydowanych kroków, nie będzie już czego ratować, gdy Bridal Boutique zobaczy projekty jesiennej kolekcji. – Zbliżył się do niej, zasłaniając sobą pomieszczenie. – Vivian niczym nie ryzykuje, zresztą nie obchodzi mnie jej zdanie.

– Rozumiem pośpiech, ale po co ta aura tajemniczości? Potrzebujesz kogoś, kto zrównoważy twoje szalone pomysły.

– Trzymam wszystko w tajemnicy, bo nie chcę, żeby Vivian pokrzyżowała mi plany. Jasne?

Dobrze wiedziała, co Sloan ma na myśli. Vivian zrobiłaby wszystko, by zachować twarz, nawet gdyby oznaczało to utratę tak ważnego klienta jak Bridal Boutique.

– Ale dlaczego wybrałeś właśnie jego?

– Bo zna się na tym, co robi.

– To prawda – potwierdził Patrick zza pleców Sloana, Ziara niemal podskoczyła. – Wiem, co robię. Oprócz dyplomu z projektowania mody znam się, jak widać, na damskich pośladkach. To powinno się przydać w projektowaniu bielizny.

Na chwilę odebrało jej głos. Sloan zaśmiał się i spoważniał. Wiedziała, że to nie żarty. Vivian słusznie podejrzewała, że zrobi coś szalonego i miała prawo się tego obawiać. Nawet najbardziej wysmakowana kolekcja bielizny na zawsze zniszczy konserwatywny wizerunek Eternity Designs.

– Nic dziwnego, że wszystko przede mną ukrywałeś.

Sloan uniósł głowę.

– Doniesiesz o tym Vivian?

– O nie! Jeśli Vivian jest w to zamieszana, to kolejny powód, żeby odrzucić twoją ofertę – wtrącił Patrick. – Ta kobieta potrafiłaby zastraszyć samego papieża.

Sloan wpatrywał się w Ziare, musnął palcami jej policzek.

– A więc co wybierasz? Zostaniemy wrogami czy przyjaciółmi?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Następnego ranka podczas brunchu Ziara wierciła się nerwowo na krześle. Sloan dobrze wiedział, o co chciała zapytać, ale wolał się z nią podroczyć. Czekala cierpliwie, gdy on pił kawę, pochłaniał gofry, jajecznicę, fillet mignon. Wreszcie nie wytrzymała:

– Spotkamy się dzisiaj z Patrickiem?

– Nie jestem pewien, jakie ma plany, będziemy się musieli do niego dostosować. – Miał wrażenie, że Ziara dłużej nie wytrzyma niepewności. Dlaczego dręczenie jej sprawia mu więcej przyjemności niż flirtowanie z innymi kobietami? – Podoba ci się pomysł z bielizną?

– Tobie się chyba wydaje, że to jakaś gra – rzuciła krytycznym tonem. – Albo mi wszystko wyjaśnisz, albo w tej chwili dzwonię do Vivian! – Zdziwił go jej wybuch, lecz jednocześnie podniecił. – Chciałabym to zrozumieć. Dlaczego akurat bielizna?!

Sloan wziął głęboki oddech, otarł usta serwetką.

– To kwestia rynkowości... Vivian sprzeciwia się zmianom, choć nie mam pojęcia dlaczego. – Wstał

i zaczął krążyć po pokoju. – Nie można w ten sposób prowadzić rentownej firmy. – Mina Ziary wskazywała, że rozumie jego argumenty, choć nie wzbudzają jej entuzjazmu. – Każdy projektant jest w stanie stworzyć nowoczesne kreacje. Ale ja chciałbym zaproponować coś, co będzie nas odróżniać od pozostałych.

Zatrzymał się przed stołem. Ziara siedziała ze skrzyżowanymi na piersi ramionami. W myślach widział ją ubraną w eleganckie koronki i perły.

– Większość kobiet już kojarzy naszą markę z dniem ślubu, dlaczego nie

miałyby jej również kojarzyć z nocą poślubną?

W jej oczach strach toczył walkę z zaciekawieniem. Sloan powoli okrążył stół i stanął za jej plecami.

– Wyobraź sobie, że wkładasz wymarzoną suknię. Co masz pod spodem? – Pochylił się, otaczając ją ramionami. – Ciasną lycrę? Uwierające koronki? Nudne beże? – Ziara zamknęła oczy. Sloan wypowiadał kolejne słowa ciszej, chcąc przemówić do jej wyobraźni.

– Czy wolałabyś stanąć przed lustrem w czymś równie pięknym i seksownym jak twoja suknia ślubna, mieć pewność, że przyszłego męża w takim samym stopniu ucieszy twój widok przed ołtarzem jak później w sypialni?

Oczami wyobraźni widział Ziara otuloną czerwoną satyną, purpurowym jedwabiem, potem naga.

– Wyobraź sobie jedwabiste body wykończone koronką w kolorze sukni, bez niepotrzebnych szwów, które nie uwiera i nie ciśnie, stanik bez ramiączek idealnie dopasowany do dekoltu sukni z wyprofilowanymi miseczkami z przezroczystej tkaniny.

Na twarzy Ziary pojawił się grymas.

– Coś nie tak? – Mówił wprost do jej ucha, przyprawiając ją tym o ciarki.

– Nie... – Odpowiedź ugrzęzła jej w gardle.

– Wydaje mi się, czy krępują cię zmysłowe... – na chwilę wstrzymała oddech – stroje? – Znowu nabrała powietrza.

Dlaczego osoba, której mieszkanie mieni się wszystkimi kolorami tęczy, stara się ukryć swą prawdziwą naturę w jego obecności?

– Mam pomysł! – Teraz stanął przed nią. – Przeprowadzimy eksperyment.

– Eksperyment? – Niemal pisnęła.

– Tak, wybierzemy się na wycieczkę. Chodźmy.

W windzie przestępowała z nogi na nogę, czując się jak niegrzeczna uczennica w drodze do gabinetu dyrektora.

– Dlaczego tak bardzo nie podoba ci się mój pomysł? Chodzi o to, że wprowadzam zmiany czy że chcę stworzyć kolekcję bielizny? – Wpatrywał się w nią badawczym wzrokiem.

Nie spuszczała oczu z podświetlanych numerów na ścianie windy.

– Vivian nie byłaby zadowolona, gdyby Eternity Designs kojarzono z... czymś takim...

– A więc chodzi o bieliznę.

– Tego nie powiedziałam! – Podniosła wzrok i na jego twarzy zobaczyła uśmiezek zadowolenia.

– Nie musiałaś.

Zamilkł, czekając, aż cisza skłoni ją do mówienia.

– Chyba chodzi o to, że... no wiesz... – Nieporadnym gestem wskazała swoje ciało.

– Nie wiem. O co chodzi?

– Po prostu wydaje mi się to nieprzyzwoite.

– Masz w tym sporo doświadczenia? – Wzruszyła ramionami, ale jej zaczerwienione policzki mówiły coś innego. Sloan oblizał usta. – Najwyraźniej nie. – Drzwi windy otworzyły się na parterze. – Pora się doksztąpić.

Nie potrafiła ukryć zażenowania. Nie mogła wyjawić Sloanowi, że gdy dorastała, na co dzień widywała seksowną bieliznę. Matka nigdy nie ukrywała swojej profesji ani w domu, ani poza nim.

Szła teraz posłusznie za Sloanem przez rozległy parter hotelu.

Początkowo myślała, że kierują się do kasyna pełnego skąpo ubranych kelnerów, lecz po chwili weszli w mieszczącą się w budynku alejkę, która była repliką paryskiej ulicy z drogimi sklepami.

Ziarę zdjął strach na myśl, czego może oczekiwać od niej Sloan. Stali przed butikiem z bielizną.

– Co widzisz? – spytał, krzyżując ręce na piersi.

Wizję z najgorszych koszmarów!

– Sklep – odrzekła tylko.

– Przyjrzyj się uważniej, opisz go.

Nie mogła powstrzymać grymasu obrzydzenia, gdy spojrzała na delikatne staniki i majteczki, koronkowe halki, prześwitujące peniuary. Skupiła uwagę na dekoracji wystawy – kute żelazo układało się w wyszukane wzory, sprawiając, że wystawa wyglądała jak obraz...

– Na głos – upomniał ją Sloan. – Opisz go.

– Wystawa przypomina delikatny kobiecy obraz. Brązowo– różowa dekoracja też jest kobieca, nawiązuje do cukierków i czekolady jak w eleganckiej kawiarni.

– Bardzo dobrze, mów dalej.

– Reszta to... bielizna. – Lub codzienny ubiór, w zależności od kobiety.

Zapadła cisza przerywana tylko gwarem rozmów otaczających ich ludzi. Czowała się coraz bardziej spięta.

– Chcę, żebyś weszła do środka.

Ogarnęła ją złość, którą ledwie była w stanie powstrzymać. Musi to jak najszybciej zakończyć!

– Nie mogę. – Zakreśliła się na pięcie, lecz Sloan złapał ją delikatnie za przedramiona.

– Zaczekaj – rzekł łagodnym tonem. – Wiem, że sobie poradzisz.

Musisz mi zaufać.

– Ty nic nie rozumiesz – wyszeptała.

– Cokolwiek się z tobą dzieje, zapomnij o tym. – Sądziła, że już jej się to udało. – Spójrz na wszystko świeżym okiem, dotknij, odkryj to na nowo. Zaufaj mi.

Skinęła powoli głową, Sloan zsunął dłonie w dół jej rąk i położył je na jej biodrach. Ziarnę przeszył lekki dreszcz. Obrócił ją twarzą do sklepu.

– Idź.

Postąpiła krok do przodu, lecz znowu zdjął ją strach. Spojrzała na Sloana, który zachęcił ją ruchem głowy. Posłusznie ruszyła do sklepu.

Tkaniny wyglądały pięknie, kusiły, by ich dotknąć, lecz gdy tylko wyciągała rękę, czuła, że Sloan śledzi każdy jej ruch. Miała wrażenie, jakby stał tam razem z nią i otulał ją bezpiecznym ramieniem. Wzięła do ręki jasnoszarą jedwabną halkę, wyobrażając sobie, jak opina jej ciało, muska biodra i sutki. Zastanawiała się czy wpatrujący się w nią Sloan również wyobraża ją sobie w srebrzystej bieliźnie. Po chwili znalazła pasujący szlafroczek, na stole dostrzegła majteczki tego samego koloru. Zwykle wybierając bieliznę, kierowała się praktycznymi względami, musiała się w niej czuć swobodnie.

Jednak tym razem wyobrażała sobie, że wkłada stringi, a Sloan wodzi za nią gorącym spojrzeniem. Niemal czuła, jak dotyka koronkowych fragmentów opinających pośladki. Przeszył ją dreszcz i odwróciła się, by na niego spojrzeć.

Nie zastanawiając się długo, ruszyła w stronę kasy z naręczem seksownej bielizny. Wzrok Sloana powinien ją wprawiać w zakłopotanie, ale w dziwny sposób dodawał jej otuchy – właśnie tak musi się objawiać zaufanie. I pragnienie, by stać się kobietą, którą nie jest.

Zanim wyszła, jej uwagę zwrócił wieszak ustawiony w rogu. Noc poślubna, pomyślała, przyglądając się białźnie. Młoda kobieta trzymała w ręce kremową halkę. Jej towarzyszka, pewnie matka, szepnęła jej coś do ucha, kobieta skinęła głową i obie poszły do przy- mierzalni.

Ziara poczuła się bardzo samotna. I dezorientowana. Początkowo sądziła, że Sloan postradał zmysły, ale teraz nie mogła wykluczyć, że miał rację. Być może marka Eternity Designs mogłaby stać się symbolem nie tylko oficjalnych uroczystości, ale również tych prywatnych, bardziej intymnych?

Nagle poczuła tęsknotę za silnym uczuciem, które sprawia, że ludzie decydują się połączyć węzłem małżeńskim. Tak długo była sama, polegała wyłącznie na sobie. Jak by to było zaufać komuś na tyle, by bez obaw wyjawić mu swe pragnienia, wiedząc, że je zrozumie?

Otrząsnęła się z niechcianych myśli i wyjrzała przez okno, za którym napotkała spojrzenie błękitnych oczu Sloana. Musiała na moment opuścić powieki, by odpędzić obraz uśmiechniętej twarzy matki. Nigdy nie poczuje z nią głębokiej więzi podczas przedślubnych zakupów. Wybieranie bielizny w towarzystwie prostytutki to zupełnie inne doświadczenie niż to, którego świadkiem była przed chwilą. Przekonała się o tym na własnej skórze.

Gdy weszli do klimatyzowanego apartamentu, Ziara poczuła, że jej kark i skronie pokryły się warstwą potu. Głowa pękała jej z bólu. Poszła do swojego pokoju, zabierając zakupy. Potrzebowała kilku minut spokoju z dala od badawczych spojrzeń Sloana.

Wpatrywał się w nią uważnie, gdy wyszła z butik, przenosząc wzrok z jej twarzy na pakunek, który trzymała w ręce. I właśnie wtedy ogarnęło ją podniecenie, obezwładniające, niemal bolesne. Długo nie zapomni tego uczucia.

W łazience rozpuściła włosy, rozczesała je szybkimi ruchami – czasem

to wystarczało, by złagodzić ból głowy. W pokoju postanowiła zamknąć drzwi, chcąc się na chwilę położyć, lecz zadzwonił telefon. Podeszła do stolika, wzięła głęboki oddech i odebrała.

– Halo?

– Ziara? – Zaniemówiła na moment, bo w słuchawce rozległ się głos Vivian. Pytanie zabrzmiało jednocześnie podejrzliwie i krytycznie.

– Tak. Vivian?

– Możesz mi wyjaśnić, co robisz w pokoju Sloana?

Ziarze zakręciło się na moment w głowie. Natychmiast przypomniała sobie wszystkie obelgi i insynuacje z przeszłości, szybko jednak się uspokoiła – przecież Vivian nie znała jej historii i, jeśli wszystko pójdzie po jej myśli, nigdy jej nie pozna.

– Jestem w swoim pokoju. – Na szczęście zdołała to powiedzieć opanowanym tonem. – Sloan wynajął apartament, żebyśmy mieli wspólne miejsce do pracy.

Vivian milczała przez chwilę, jakby analizowała odpowiedź Ziary. Gdy znowu się odezwała, jej głos brzmiał nieco łagodniej.

– To dobrze. Nie chciałam, żebyś sobie zniszczyła opinię.

Ziara już miała coś powiedzieć na swoją obronę, ale się powstrzymała. Wzbudziłoby to tylko podejrzenia szefowej. Co prawda nie uległa pokusie, ale to nie znaczy, że nie czuła się wiedziona na pokuszenie.

– Dziękuję, że się o mnie troszczysz.

– Dlaczego nic mi nie powiedziałaś o tym wyjeździe i nie informowałaś na bieżąco, jak ci polecałam?

Mogła zadzwonić do Vivian, gdy dotarli do hotelu, tle z jakiegoś powodu postanowiła poczekać z tym do poniedziałku.

– Za późno się o wszystkim dowiedziałam, nie miałem czasu, a potem

może niesłusznie założyłam, że będzie lepiej, jeśli opowiem ci o wszystkim po powrocie.

W istocie podejrzewała, że pociąg, jaki czuła do Słotna, odebrał jej zdolność podejmowania racjonalnych decyzji i nie chciała dzwonić bez jego wyraźnej zgody. Usprawiedliwiała to potrzebą zebrania informacji, lecz im więcej ich miała, tym lepiej rozumiała plany Sloana.

Choć ją to przerażało, zwłoka wydawała się najlepszym rozwiązaniem. Poza tym Vivian padłaby trupem, gdyby się dowiedziała, z kim się tu spotkali.

– Bardzo cię przepraszam – powiedziała najbardziej pojednawczym tonem, na jaki się zdobyła. – Wylecieliśmy bardzo wcześnie w sobotę rano. – Nie zamierzała zdradzać szefowej, że Sloan odwiedził ją w domu.

– Rozumiem. To do niego podobne, najchętniej oniczym by mnie nie informował. Pozwolę sobie jeszcze przed czymś cię ostrzec: bądź ostrożna, chyba nie chcesz skończyć jak jego poprzednie asystentki?

– Nie rozumiem.

– Jest znany z tego, że je wykorzystuje. Twierdzi, że to one błędnie interpretują jego zamiary, ale ja wiem, że to on je uwodzi, a potem porzuca bez wahania.

Szefowa ma szczęście, że nie odziedziczył tego po ojcu, pomyślała Ziara. Jednak uwaga Vivian ją zaniepokoiła. Przecież Sloan z nią flirtował, zabrał ją nawet do sklepu z bielizną. Dla Ziary najbardziej liczyła się kariera, chciała, by pracodawca ją szanował za to, kim jest. Nie interesowały jej przygody, zwłaszcza z szefem. Przypominałyby jej tylko o trudnym dzieciństwie.

– Będę o tym pamiętać.

– To dobrze. Po prostu martwię się o ciebie – dodała Vivian słodkim

głosem. – Znam Sloana i nie chcę, żeby cię skrzywdził.

– Rozumiem. – Ziara ogarnęło poczucie winy. Vivian tak wiele dla niej zrobiła, powinna być wobec niej lojalna, a nie działać wbrew jej poleceniom tylko dlatego, że nie potrafiła pozostać obojętna na urok Sloana.

– Domyślam się, że pojechaliście do Las Vegas, żeby spotkać się z jakimś projektantem, choć nie mam pojęcia, dlaczego właśnie tam i skąd pomysł, że w ogóle potrzebujemy nowego projektanta?

Kolejny drażliwy temat.

– To prawda, ale niczego jeszcze nie ustaliliśmy.

– Jakie zrobił na tobie wrażenie? Podobają ci się jego projekty?

Hm, frędzle i cekiny?

– Nie miałam jeszcze okazji zapoznać się z jego pracami. – Pozwoliła sobie na małe kłamstwo. Gdyby Vivian wiedziała, że chodzi o projektanta kostiumów rewiowych, złapałaby pierwszy samolot do Las Vegas.

– Widzieliśmy się z nim tylko przez chwilę. Myślę, że Sloan planuje bardziej formalne spotkanie dziś wieczorem.

Vivian stuknęła długopisem o stół. Zwykle robiła tak, gdy się nad czymś zastanawiała.

– Nie mów mi, że dzwoniłam. Czy jest jeszcze coś, o czym powinnam wiedzieć?

Ziara zawahała się. Ryzykowała własną karierę, ale coś jej podpowiadało, że pomysł Sloana może okazać się sukcesem. Robert na pewno nie zechce mu w tym pomóc. Potrzebowała więcej czasu, by zdecydować, jakie rozwiązanie jest najlepsze dla firmy.

– Nie, powiedziałam ci już o wszystkim.

Zapadła cisza. Czyżby Vivian podejrzewała, że Ziara coś przed nią ukrywa?

- To dobrze. Informuj mnie na bieżąco.
- Oczywiście – odrzekła Ziara.

Gdy Vivian odłożyła słuchawkę, Ziara nie była już w stanie utrzymać się na nogach. Opadła na łóżko.

Czyżby właśnie podjęła nieodwracalną decyzję pod wpływem zauroczenia facetem, z którym nigdy nie będzie jej łączyć nic poza zawodowymi relacjami? Miała nadzieję, że kierowały nią też inne pobudki, bo gdyby prawda wyszła na jaw, Vivian z pewnością by ją zwolniła.

Sloan zamierzał stworzyć dwie kolekcje, dlatego Ziara musiała się najpierw przekonać, jak on to sobie wyobraża. Zdecydowanie przeszła jej ochota na drzemkę. Wstała, wygładziła ubranie i skierowała się do salonu.

Sloan stał w drzwiach.

Zamarła, widząc go opartego o framugę. Miał pogodną minę, lecz wzrokiem śledził każdy jej ruch. Znowu uderzyła ją ta sprzeczność – na zewnątrz sprawiał wrażenie wyluzowanego i beztroskiego, lecz jego oczy zdradzały naturę łowcy. Ruszył w jej stronę, z bliska zobaczyła cień zmęczenia na jego twarzy, najwyraźniej jemu ta wyprawa też dawała się we znaki. Zapragnęła go dotknąć, pogłodzić jego twarz, jakby w ten sposób mogła ukoić znużenie, ale się powstrzymała.

Stanął tak blisko, że gdy wzięła głębszy oddech, jej piersi zetknęły się z jego torse, a on zanurzył ręce w jej włosach i ją pocałował. Jej zmysły eksplodowały. Gdy masował skórę jej głowy, powoli opadało z niej napięcie, aż wreszcie uległa mu, zapominając o rozsądku. Mógł z nią robić, co zechciał, byle nie przestawał jej dotykać.

Wsunał język przez jej rozchylone usta, budząc w niej jeszcze większe pożądanie. Gdy zupełnie straciła głowę, odsunął się nieco, wciąż trzymając dłonie w jej włosach. Na twarzy czuła jego miętowy oddech.

Otworzyła oczy i spojrzała mu w twarz.

– Za co to było? – spytała drżącym głosem.

– Za to, że dotrzymałaś tajemnicy.

Stali bez ruchu przez długie minuty, nie chcąc, by ta chwila się skończyła. Ziara nigdy dotąd nie doświadczyła pocałunku, który sprawiał, że ogarniał ją żar jak po wybuchu setek fajerwerków.

Chciała się wycofać, lecz nie zrobiła tego. Sloan powoli zgarnął jej włosy z pleców i opuścił je na ramiona.

– Są piękne – wyszeptał.

Nigdy nie była taka podniecona. Bez namysłu pochyliła się ku niemu, chcąc go znowu pocałować. Nie cofnął się. Dopóki nie rozległo się pukanie do drzwi.

Pobiegł do salonu, zostawiając Ziare samą. Wziął kilka głębokich oddechów i otworzył drzwi. Kurier wręczył mu przesyłkę – proste białe pudełko przewiązane purpurową wstążką. Gdy kurier odszedł, odwrócił się i w drzwiach do sypialni zobaczył Ziare. Stała z ramionami skrzyżowanymi na piersi, wyraźnie czuła się niezręcznie. Na szczęście wiedział, jak przełamać lody.

– Dostałaś przesyłkę.

– Ja?

Patrzył, gdy zbliżała się do stołu – miała lekko rozchylone usta, jej twarz promieniała. Czy nigdy nikt jej nie zaskoczył? Czy w jej życiu nie było nikogo, kto chciałby sprawić jej niespodziankę? Poczul nagły przyływ zazdrości. Miał nadzieję, że nie interesował się nią żaden inny mężczyzna, przynajmniej w jej mieszkaniu nie znalazł na to dowodów.

Czyżby rodzina wpoila jej powściągliwość wobec zmysłowych przyjemności? Może ktoś ją zranił?

Ziara powoli uniosła wieczko i rozchyliła papier. Otworzyła szerzej oczy ze zdumienia. Dotknęła zawartości paczki opuszkami palców, gładziła ją jak wcześniej tkaniny w sklepie z bielizną, doprowadzając tym Sloana do szaleństwa. Podeszedł do niej i zajrzał do pudełka. Początkowo zobaczył jedynie warstwy cienkiego kolorowego materiału, lecz po chwili zdał sobie sprawę, że była to droga markowa sukienka.

Jego podejrzenia się potwierdziły, gdy wyjęła ze środka liścik.

– Od Patricka. Ale dlaczego? – Spojrzała na niego.

– Patrick zaprasza nas na przyjęcie, które dziś wydaje. Chce, żebyś ją włożyła – powiedział, oddając jej karteczkę. Znowu poczuł ukłucie zazdrości, bo to nie jemu udało się sprawić, że oczy Ziary rozbłysły jak gwiazdy.

– Nie wierzę, że to zrobił. – Zmarszczyła brwi. – Czy to nie jest niestosowne? Nie chciałabym, żeby odniósł mylne wrażenie.

– Niepotrzebnie się zamartwiasz. Oczywiście, że możesz przyjąć prezent. Moim zdaniem to znak, że jesteśmy na dobrej drodze. – Sięgnął do pudełka, złapał sukienkę za ramiączka i wyjął ją, rozwijając do pełnej długości. – Jest wspaniała.

Ziara musiała w podobny sposób podzielać na wyobraźnię Patricka. Jaskrawe kolory idealnie pasowały do jej karmelowej karnacji i czarnych włosów. Miękkie warstwy tkaniny pokrywające spódnicę i wcięcie w dopasowanym stanie podkreślały jej kobiecość. Sloan poczuł przyływ inspiracji.

– Chyba nie mogę jej włożyć.

– Oczywiście, że możesz. – Drżący głos Ziary wyrwał go z zamyślenia.

– Ta sukienka jest wprost dla ciebie stworzona.

– Nie, czułabym się w niej obnażona.

Obnażona? Sukienka miała wąskie ramiączka, odsłaniała tylko odrobinę dekoltu, więc Ziara miałyby odsłonięte ramiona i górną część klatki

piersiowej. Sloan czuł podniecenie na myśl, że będzie mógł zobaczyć chociaż skrawek skóry.

Spojrzał na jej oficjalną marynarkę. Być może Ziara wybiera tak zachowawcze stroje nie tylko po to, by wyglądać profesjonalnie? Gdyby się jednak upierała, na szczęście miał argumenty nie do odparcia.

– Nie bądź niemądra. Musisz ją włożyć.

– Nie. – Skrzyżowała ramiona, jakby się obawiała, że zaraz siłą zdejmie z niej ubranie. Sloan poczuł mrowienie w okolicach krocza, nieczyste myśli znowu zaczęły napływać mu do głowy.

Ziara potrzebuje lekkiego wstrząsu. Chciał wydobyć z niej zmysłową kobietę, której ślady odkrył w jej mieszkaniu, a jeśli przy okazji pomoże mu to w interesach – tym lepiej. Rzucił sukienkę na stół, podchodząc niebezpiecznie blisko do Ziary.

– Ty naprawdę niczego nie rozumiesz? – Już dawno zapomniał o interesach, miał teraz zupełnie inny i mniej wzniosły cel, ale tylko w ten sposób potrafił jej przemówić do rozsądku. – Zrobię wszystko, żeby Patrick dla nas pracował. Gdyby przysłał podziurawiony worek, też kazałbym ci go włożyć. – Zesztywniała, zaciskając usta. – Musimy zrobić to, czego od nas oczekuje Patrick. Nie zapominaj, kto tu jest szefem.

Rzuciła mu gniewne spojrzenie, unosząc głowę.

– Powieś sukienkę w szafie – poinstruował ją. Musiał się powstrzymać, by jej nie pocałować. – Musimy się przygotować na przyjęcie.

– Ale przecież jest trzecia, jesteśmy zaproszeni dopiero na ósmą.

Złość tylko dodawała jej urody. Sloan zapragnął zmienić to uczucie w coś znacznie bardziej przyjemnego dla nich dwojga.

– Uwierz mi, wykorzystamy każdą minutę.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Stała przed lustrem w złotych szpilkach, drżały jej kolana. Sloan polecił fryzjerce, by zostawiła jej rozpuszczone włosy, lecz ta z jednej strony je upięła. Pomarańczowe, czerwone i purpurowe kolory sukienki z dodatkiem złotej nici sprawiały, że Ziara wyglądała jak skrzyżowanie Cyganki z marokańską tancerką brzucha.

Sukienka uwydatniała ciemną karnację, podkreślając indyjskie pochodzenie Ziary, oczy wydawały się bardziej tajemnicze. Czuła się jak ukryta w haremie księżniczka – zmysłowa, lecz niedostępna.

Napięcie w niej narastało, jednak myśl, że Sloan ma jej towarzyszyć, dodała jej otuchy: nikt nie będzie jej nagabywał. Zmusiła się, by podejść do drzwi. Niestety nic nie mogło jej obronić przed jej własną słabością.

Gdy wreszcie zdobyła się na odwagę, by wyjść z sypialni, zobaczyła Sloana obok drzwi balkonu. Stał ze szklanką whisky w ręce na tle miejskiego krajobrazu.

Zaprzagnęła stawić mu czoła jako silna, pewna siebie i zmysłowa kobieta, nie jak dotąd – wycofana i zakompleksiona.

Wypił łyk drinka i zbliżył się do niej, oblizując usta. Zaprzagnęła musnąć wargami to samo miejsce. Wpatrywał się w nią z błyskiem w oczach, niemal pochłaniając ją spojrzeniem. Przez ostatnie dwa dni, które spędzili razem, Ziara poznała nową część siebie.

Postąpiła krok w jego stronę, czując, jak sukienka zmysłowo otula jej nogi. Pragnęła znowu poczuć wargi Sloana, czuła pulsowanie w różnych zakamarkach ciała.

Sloan zatrzymał się kilka centymetrów od niej, ujął ją za podbródek, by

spojrzała mu w oczy. Gdy przełknął whisky, widziała, jak pracują mięśnie jego szyi. Sloan jednak nie pochylił się, by ją pocałować, za to na jego twarzy pojawił się seksowny uśmiech.

– Wiedziałem, że Patrick jest odpowiednim kandydatem na to stanowisko. Wyglądasz zjawiskowo.

Wyprostowała się, słysząc komplement. Pragnęła podejść bliżej, ale się odsunęła.

– W pudełku znalazłem coś jeszcze.

– Naprawdę? Patrick jest zbyt hojny.

Sloan wzruszył ramionami i z kieszeni spodni khaki wyjął lśniący złoty naszyjnik.

– Jak każdy projektant zdaje sobie sprawę, że koniec wieńczy dzieło.

Ziarze zaschło w ustach. Wiedziała, że nie ma powodów do niepokoju, a jednak ogarnęła ją panika. Sloan stanął za nią, by zapiąć naszyjnik.

– Proszę, nie! – Zaprotestowała zbyt zdecydowanie, ale nie mogła się powstrzymać. – Źle się czuję w biżuterii – dodała już nieco łagodniej.

– Dlaczego? – Zmarszczył brwi.

Wiedziała, że jeśli zaczną o tym rozmawiać, będzie ją próbował przekonać, dlatego odwróciła się i zniknęła w korytarzu.

Limuzyna zawiozła ich do posiadłości tuż pod miastem. W nocnej ciszy słyhać było szum fontanny na wewnętrznym dziedzińcu, przez otwarte drzwi werandy dobiegały dźwięki rockowej ballady.

Sloan wsunął rękę Ziary pod swoje ramię. Ten staroświecki gest wydał jej się nieco zaborczy, ale dodał jej otuchy, gdy ruszyli w stronę kamiennych schodów. Przez łukowate drzwi na spotkanie wyszedł Patrick.

– Ziara, wyglądasz niesamowicie! – zachwycił się projektant, uważnie studiując swą kreację. – Oczywiście wiedziałem, że tak będzie. – Spojrzał na

jej szyję, lecz nie wspomniał o naszyjniku.

Uśmiechnęła się.

– Dziękuję. – Dotknęła spódnicy, opuszczając na nią wzrok. – Sukienka jest wspaniała.

– Wiedziałem, że jesteś utalentowany – odezwał się wreszcie Sloan – ale to jest niezbity dowód. Mam ochotę podbić moją ofertę.

– Nie będziemy teraz rozmawiać o pracy. – Patrick zmarszczył brwi. – Jesteśmy na przyjęciu. Nie potrafisz się już bawić? – Ujął rękę Ziary. – Chodźcie, przedstawię was setce najbliższych przyjaciół.

Ziara zaśmiała się i natychmiast zdziwił ją beztroski dźwięk, który wyrwał się z jej gardła. Czowała, że nie musi się już tak bardzo kontrolować.

Patrick zaprowadził ich do domu, przedstawiając po kolei grupkom gości. Nie wspomniał, że Ziara jest asystentką Sloana. Za pierwszym razem miała ochotę go poprawić, lecz coś ją powstrzymało. Chciała choć na chwilę stać się kimś innym.

Potem dołączyli do znajomych Patricka z teatru, którzy również znali Sloana ze studenckich czasów. Po chwili jeden z mężczyzn zapytał Ziare:

– Czym się zajmujesz?

Nie była pewna, jak wiele powinna ujawnić.

– Przygotowuję się do objęcia stanowiska asystentki dyrektora w firmie projektującej suknie ślubne.

– Sloan, czy twoja rodzina nie prowadzi takiej firmy?

– spytał ktoś inny.

– Owszem.

– Właśnie dlatego się przygotowuję, żeby go utemperować – pozwoliła sobie na złośliwość.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem. Sloan już miał się jej odciąć, gdy

Patrick stanął między nimi.

– Mogę na chwilę porwać kolegów? Chciałbym im coś pokazać.

Ziara skinęła głową z uśmiechem. Kobiety, które zostały w grupie, rozmawiały o projektowaniu sukien ślubnych, co pozwoliło jej się odprężyć, mimo że czuła się nieswojo, zostając sama. W myślach przekonywała się, że sobie poradzi. Przecież od wczesnego dzieciństwa była zdana wyłącznie na siebie.

Po chwili rozmowy przeprosiła nowe znajome i ruszyła w poszukiwaniu baru. Upał panujący w Nevadzie dawał się we znaki, zapragnęła napić się wody. Gdy kelner podał jej butelkę, odkręciła ją z ulgą. Nagle ktoś z tyłu ją potracił, rozlewając wodę na sukienkę. Ziara skrzywiła twarz, odwracając się do nieznanego.

– Przepraszam. – Mężczyzna ubrany był w granatowy garnitur, miał rozluźniony krawat i odpięte trzy guziki w koszuli. Wyglądał na pijanego, choć próbował się kontrolować.

– Nic się nie stało. – Ziara potarła palcem plamę na sukience. – To tylko woda. – Na wszelki wypadek zakręciła butelkę.

Mężczyzna wpatrywał się w nią przez chwilę, z trudem zdobywając się na uśmiech.

– Bardzo ładnie. – Niespodziewanie zbliżył się do niej. Miała nadzieję, że nie pozwoli sobie na zbyt wiele w sali pełnej gości, ale widziała w życiu wystarczająco wielu pijanych mężczyzn, by wiedzieć, że są nieprzewidywalni. – Jesteś naprawdę ładna. – Poprawił krawat w nieudolnym szarmanckim geście.

– Dziękuję. – Cofnęła się, lecz postanowiła się zatrzymać. Nie mogła pozwolić, by ją zastraszył.

– Taka uroda aż się prosi o całusa. – Mężczyzna zbliżył się, a ona

wyciągnęła rękę, upuszczając butelkę.

– Dosyć tego! – Pod wpływem paniki wypowiedziała te słowa głośno i zdecydowanie. – Nie jestem zainteresowana, proszę odejść.

– Jak to nie jesteś zainteresowana? – Mężczyzna się zatrzymał. – Na pewno tylko tak mówisz. Takie kobiety jak ty zawsze są zainteresowane.

Jego słowa odebrały jej pewność siebie. Gdy bezwiednie opuściła ramiona, mężczyzna przyciągnął ją do siebie.

– Sprawdzę tylko, czy produkt jest warty swojej ceny.

Ta uwaga sprawiła jej ból. Gdy mężczyzna próbował ją pocałować, wściekła nadepnęła ze wszystkich sił na jego but i wepchnęła go w ramiona przechodzącego obok Patricka.

Przyjaciel Sloana ocenił sytuację zza okularów w cienkich oprawkach i objął go ramieniem.

– Michael, pora wezwać taksówkę, zanim moja znajoma złapie za nóż.

Gdy Patrick odprowadził mężczyznę, podszedł do niej Sloan. Nie dotknął jej, choć bardzo tego teraz pragnęła.

– Nic ci nie jest? – Miał napiętą twarz.

– Nic takiego się nie stało. – Starła się opanować drżenie głosu.

Podniosła butelkę z podłogi.

– Na pewno? Stopa tamtego faceta mogłaby się z tobą nie zgodzić.

– Przykro mi, że zrobiłam scenę. Przepraszę Patricka, kiedy wróci.

Sloan złapał ją za nadgarstki i zaprowadził w odosobnioną część pokoju.

– Nie obchodzi mnie żadna scena. Ten gość miał szczęście, że nie dałem mu w zęby. Jestem trochę zazdrosny, że poradziłaś sobie beze mnie.

Miał poważną minę, lecz jego oczy się śmiały.

– Cóż, kobieta musi sobie jakoś radzić. Jest dwudziesty pierwszy wiek.

– To znaczy, że nie mogę prowadzić w tańcu? – Wymienili uśmiechy. Nachylił się do jej ucha, poczuła we włosach jego oddech. – Mam dziwną potrzebę, żeby cię chronić, ale podejrzewam, że poradzisz sobie sama.

Zadrżała lekko, wystraszona reakcją swojego ciała. Pragnęła być blisko niego, złączyć się z nim chociaż na chwilę. Żaden z jej dotychczasowych partnerów nie budził w niej tak silnych emocji. Kochała się tylko z dwoma, ale nie miała zbyt miłych wspomnień.

Coś jej podpowiadało, że zbliżenie ze Sloanem byłoby wyjątkowym przeżyciem.

– Chodź, zatańczmy.

Zesztywniała, próbując się uwolnić, gdy prowadził ją na patio.

– To nie jest dobry pomysł, nigdy nie tańczyłam.

– Nigdy? – Zatrzymał się.

Potrząsnęła przecząco głową.

– Nawet na randce?

– Nie.

– Ani na szkolnej dyskotecie?

Znowu potrząsnęła głową. Nie chciała mu tłumaczyć, że w szkole trzymała się jak najdalej od chłopców. W miasteczku wszyscy wiedzieli, czym zajmowała się jej matka i często jej z tego powodu dokuczali – dziewczyny ją oceniały, a chłopcy zawsze czegoś od niej oczekiwali.

Sloan uśmiechnął się zmysłowo.

– W takim razie przeżyjesz ze mną swój pierwszy raz. – Wyszli na patio, które wyglądało jak oaza na środku pustyni pełna doniczkowych i pnących roślin. Posadzka była wyłożona kolorową mozaiką. Stłumione światło pochodni i blask gwiazd nad głowami robiły wrażenie otwartej przestrzeni, mimo że wokół tańczyły i rozmawiały inne pary.

Sloan zaśmiał się cicho, gdy rozległa się powolna melodia.

– Coś łatwego na początek.

Pozwoliła, by wziął ją w ramiona, choć bała się poddać mu całkowicie, bo nie chciała, by zauważył, jak na niego reaguje. Jednak gdy przytulił ją do piersi, a ich ciała się zetknęły, rozluźniła się instynktownie.

Delektowała się jego bliskością, przyjmując bijące od niego ciepło. Sloan trzymał ją mocno, ale nie próbował dotykać. Nie musiał, bo reagowała na każde przypadkowe muśnięcie, każdy oddech. Wiedziała, że czuł to samo, bo jego ciało stężało.

Gdy zaczął się kolejny utwór, Sloan spojrzał na jej twarz oświetloną blaskiem pochodni.

– Lepiej się już czujesz?

– Tak, oczywiście. – Nie chciała wracać do nieprzyjemnego wydarzenia sprzed chwili.

– Wygląda na to, że potrafisz się bronić.

Nie miał pojęcia, jak wielkie było jej doświadczenie pod tym względem.

– Ukończyłam kurs samoobrony.

Skinął głową, wciąż uważnie przyglądając się Ziarze lub tak przynajmniej jej się wydawało. Jego twarz na chwilę zniknęła w cieniu. Powinna poczuć ulgę, że może odpocząć od jego wzroku, lecz spowita mrokiem sylwetka Sloana jednocześnie ją pociągała i przerażała.

– Zaczynam rozumieć twoje plany. – Postanowiła zmienić temat. – Dziękuję, że mi wyjaśniłeś, jak sobie wyobrażasz przyszłość firmy i nową ofertę dla klientów...

Otworzył usta, jakby chciał coś powiedzieć, ale pocałował ją tylko w skroń.

– Nie ma za co.

Gdy zaczął się kolejny utwór, Sloan zaprowadził Ziare do odosobnionej części patio. Zrobiło się chłodniej, ale niesamowity widok księżyca, który zawisł na niebie tuż nad odległym pasmem gór, odwrócił jej uwagę.

– Wiem, że Vivian mi nie ufa – odezwał się Sloan łagodnym głosem – i nie dziwię się jej, zważywszy na naszą przeszłość. Ale ja naprawdę wiem, co robię. Może nie znam się na projektowaniu, ale od lat kupuję i restrukturyzuję firmy, które często są w fatalnym stanie. Jestem pewien, że poradzę sobie i tym razem. – Spojrzał w ciemną dal, opierając się o kamienną balustradę.

– Ojciec bardzo wiele dla mnie znaczył. Vivian sądzi, że tylko ona ma prawo tak czuć, ale się myli.

Gdy mówił, Ziara słyszała ból w jego głosie.

– To musi być dla ciebie bardzo ważne – zauważyła szeptem.

– Miałem cudowne dzieciństwo, dopóki mama nie umarła.

Ona nie potrafiła sobie nawet wyobrazić, o ile lepsze byłoby jej życie bez matki.

– Ile miałeś wtedy lat?

– Czternaście.

– To trudny wiek na tak poważne zmiany.

– Owszem. – Skinął głową, wpatrując się w niebo nad pustynią. – Odeszła sześć tygodni po tym, jak zdiagnozowano u niej guza mózgu. – Zamilkł na chwilę, oddając się wspomnieniom. – W niespełna rok miałem już macochę.

Dlaczego ojciec tak się pośpieszył?

– Musiało mu być ciężko samemu.

– Nie był sam. Miał mnie. – Sloan westchnął. – Po ślubie z Vivian bardzo się zmienił. Skupił całą uwagę na nowej żonie i jej potrzebach. Resztę czasu poświęcał firmie, nie piętnastoletniemu chłopcu, który po stracie matki

potrzebował ciepła. – Smutny obraz samotności, który jej przedstawił, przypominał Ziara jej okres dojrzewania, gdy mieszkała z matką, ale wcale tego nie odczuwała. – Vivian wmawiała ojcu, że jestem leniwy, że brak mi motywacji, a on nawet nie zastanawiał się dlaczego, od razu mnie potępiał. Gdy się buntowałem, zrzucał to na karb młodości.

– Wasze relacje nie polepszyły się, kiedy dorosłeś?

– Raczej nie, Vivian o to zadbała. – Odwrócił się do niej, stając niemal tak blisko jak w tańcu. – Zmarł nagle na atak serca. – Ziara o tym wiedziała, lecz pozwoliła Sloanowi mówić dalej. – Gdy nasz prawnik czytał testament, Vivian milczała, ale czułem, że wewnątrz krzyczy z wściekłości. Nie mieściło jej się w głowie, że ojciec mógł mi zostawić choćby część Eternity.

Położył ręce na ramionach Ziary, pocierając je, ogrzewając, jakby chciał teraz czuć jej bliskość.

– Ale czterdzieści procent udziałów w firmie miało dla mnie większe znaczenie niż pieniądze, domy i pozostałe rzeczy, które zapisał Vivian. Mogłem je sprzedać, ale pomyślałam, że w ten sposób chciał mi przekazać, że jednak we mnie wierzył.

Ziara zapragnęła przytulić się do niego. Z trudem się powstrzymała.

– Dlaczego tak długo się nie angażowałeś? – Skoro firma była dla niego ważna, dlaczego zostawił ją Vivian?

Sloan nagle wybuchnął śmiechem.

– Miałaś okazję się przekonać, jak świetnie mi się z nią współpracuje. Zrobiłem to dla dobra firmy. Vivian chciała nią zarządzać samodzielnie, a ja się zgodziłem.

– Ale wiedziałeś, że kiedyś przyjdzie pora...

– Wiedziałem, że bez doświadczenia Vivian na dłuższą metę sobie nie poradzi. Dlatego czekałem do momentu, gdy nie miała już wyjścia. – Jego

chłodne kalkulacje powinny zaniepokoić Ziare, ale czy miał wybór? – Vivian powinna była się spodziewać, że nie odejdę na zawsze. Eternity to jedyne, co mi zostało po ojcu.

Nie potrzebowała już więcej argumentów. To, co usłyszała, całkowicie jej wystarczało.

Gdy wrócili do środka, Sloan dostrzegł Patricka w roześmianej grupie przyjaciół i gestem go przywołał. Patrick zbliżył się niespiesznym krokiem.

Podczas studiów połączyły ich podobne doświadczenia rodzinne i choć we wszystkim różnili się od siebie, Patrick zawsze potrafił przemówić mu do rozsądku i rzucić nowe światło na problemy, z którymi borykał się przyjaciel. Sloan również wspierał Patricka, przy każdej okazji mężczyźni wymieniali się informacjami o związkach, pracy i wszystkim innym, co działo się w ich życiu – jak bracia, którymi powinni byli być.

Jednak Sloan potrzebował teraz czegoś więcej niż towarzystwa przyjaciela. Patrick musiał się domyślić, o co chodzi, bo uśmiechnął się smutno.

– Pora na ostateczną rozgrywkę?

– Tak – odrzekł Sloan.

Patrick wskazał gabinet. Gdy weszli do środka, Ziara westchnęła głośno. Sloan przyglądał się, jak ogarnia ją niemal dziecięce podniecenie.

Gabinet miał inny wystrój niż reszta domu, jedynie ściany były tego samego jasnego koloru, a okna wykończone łukami. Całe pomieszczenie, wypełniały półki z książkami ustawione w rzędach, które tworzyły małe alejki i zakamarki. W gabinecie stało kilka skórzanych foteli, ogromnych otoman i biurko na splecionych z sobą kawałkach drewna tworzących nogi. Wnętrze sprawiało wrażenie prostego i nowoczesnego, lecz miało też zabytkowy urok. Ziara bardzo podobał się ten kontrast.

– Cudowny wystrój – zauważyła.

– Patrick najchętniej by tu zamieszkał, gdyby ludzie ciągle nie zawracali mu głowy – skomentował Sloan kąśliwie.

– Nieprawda.

– Prawda, prawda, ty odludku.

Ziara spojrzała na nich zdziwiona, zerkając na drzwi, za którymi trwała zabawa.

– Moje przyjęcia świadczą o czymś przeciwnym. Najwyraźniej Sloan ma jakieś urojenia. Pewnie dlatego próbuje mnie namówić na to zwariowane przedsięwzięcie.

– Tak łatwo się nie poddam. Daj się przekonać.

Patrick wskazał otaczający ich przepych i gości bawiących się za drzwiami.

– Dlaczego miałbym to zostawić?

– Bo szybko się nudzisz. Proponuję ci nowe wyzwanie.

– Uważasz pracę z pięćdziesięcioma artystami i wymagającym reżyserem za małe wyzwanie?

– Nie chciałbyś udowodnić Vivian, że nie zna się na tym, co robi?

Kątem oka Sloan zauważył, że Ziara zamarła na moment, choć stała odwrócona do nich plecami, podziwiając książki. Kolejny raz przekonał się, że ma wpływ na jej emocje. Przypomniał sobie, z jaką wprawą odparła atak pijanego mężczyzny. Budziło to jego niepokój. Co takiego wydarzyło się w jej życiu, że musiała nauczyć się bronić? Nie wierzył w historyjkę o kursie samoobrony.

– Pora podjąć decyzję, kolego. – Sloan znowu skierował uwagę na Patricka. – Jutro wylatujemy. Mogę na ciebie liczyć?

– Musiałbym być wariatem, żeby się zobowiązać do przygotowania

pokazu w niecałe trzy miesiące.

Sloan uśmiechnął się szeroko.

– Ale pomyśl, jaka to będzie zabawa!

– Vivian nie spodoba się ten pomysł. – Patrick zerknął na Ziare. – Ostatnim razem, gdy zrobiłem coś, co jej się nie spodobało, zagroziła, że każe mnie aresztować.

– A co zrobiłeś? – spytała Ziara z przejęciem.

Patrick odwrócił wzrok.

– Pod jej nieobecność wemknęliśmy się do jej domu i opróżniliśmy połowę barku.

– Daj spokój – wtrącił Sloan. – Mieliśmy wtedy po dziewiętnaście lat. Poza tym skąd mieliśmy wiedzieć, że następnego dnia zaprosiła gości na drinka?

Obaj wybuchnęli śmiechem. Sloan tęsknił do czasów, gdy potyczki z Vivian miały wpływ wyłącznie na jego życie, i czasem Patricka, a nie decydowały o źródle utrzymania prawie setki osób.

– Na pewno pozostawiliśmy po sobie niezatarte wspomnienia – skomentował Patrick.

– Więc teraz masz szansę udowodnić Vivian, że z zepsutego bogatego dzieciaka wyrosłeś na niesamowicie zdolnego projektanta.

– Komplementami zdołasz otworzyć niejedne drzwi.

– Patrick chyba poważnie rozważał ofertę Sloana.

– Mówię serio. – Sloan zbliżył się do niego. – Sam wiesz, na co cię stać. Daj mi szansę. Jeśli nie interesuje cię dłuższa współpraca, pomóż mi przynajmniej przygotować ten jeden pokaz.

– Chcę mieć decydujący głos w sprawie wszystkich projektów – oznajmił Patrick.

Sloan pokręcił głową.

– Robert i Anthony pracują u nas od zawsze, to nie byłoby w porządku. Poza tym twoim zadaniem byłoby udoskonalenie kolekcji nowoczesnymi dodatkami, nie musiałbyś tworzyć nowych projektów.

– Nie chodzi o moje ambicje. – Patrick nie ustępował. – Tylko w ten sposób będę w stanie przygotować dwie kolekcje naraz. Bieliznę też włączysz do pokazu, prawda?

Sloan nie patrzył na Ziare, miał jedynie nadzieję, że ten weekend wystarczająco ją przekonał i że będzie go wspierać, zwłaszcza jeśli Vivian zacznie stawiać opór.

– Nad tą kolekcją oddam ci całkowitą kontrolę. Chciałbym wprowadzić obie za dwa miesiące.

Patrick wpatrywał się w niego przez dłuższą chwilę.

– Nie wierzę, że to mówię, ale zgadzam się. Mam nadzieję, że mi to sowicie wynagrodzisz?

– Jak najbardziej – zgodził się Sloan.

– W takim razie do zobaczenia w środę. – Mrużąc pod nosem, Patrick opuścił gabinet, by dołączyć do gości.

Cel został osiągnięty. Gdy on i Ziara wsiedli do limuzyny, Sloan chłonał ją wszystkimi zmysłami – wsłuchiwał się w jej oddech, szelest sukni, gdy skrzyżowała nogi, delectował się korzennym zapachem skóry zmieszany z nutą kwiatowych perfum.

Przypomniawszy sobie, jaka była zmieszana i zagubiona, gdy weszła do sklepu z bielizną, jakby stała się zupełnie inną osobą. Miał ochotę ją stamtąd jak najszybciej wyciągnąć, ale potrzebowała tego doświadczenia bardziej niż jego opieki. Obraz jej zakupów na długo zostanie mu w pamięci. Miał poczucie winy, że planował zbliżyć się do niej tylko po to, by zdobyć jej lojal-

ność. Jednak gdy zauważył, jak na niego reaguje, jego gra zyskała całkiem nowy charakter. Osobisty.

– A więc dopiąłeś swego. – Nie był pewien, czy Ziara wyraża w ten sposób krytykę czy aprobatę, ale nie zaprzętał sobie tym głowy. Była chodzącym przykładem tego, na co stać Patricka.

Nie chciał teraz myśleć o pracy. Wolałby poczuć ją blisko siebie, gładzić jej piersi, aż stwardnieją...

– Owszem – odrzekł z lekką ironią, jego głos zdradzał zmęczenie.

– Mam nadzieję, że Patrick wie, w co się pakuje. Tak krótki termin realizacji oznacza pracę po nocach.

– Nie będzie miał nic przeciwko temu, że przykręcę mu śrubę – zaśmiał się Sloan. – Pochodzi z bogatej rodziny, ale już na studiach ciężko pracował, podobnie jak teraz w teatrze. Na pewno nas nie zawiedzie.

Skinęła głową, lecz wciąż czuł jej wahanie. W tej chwili nie mógł już nic więcej zrobić, z czasem z pewnością przekona się do jego planów.

Serce zabiło mu mocniej, gdy spojrzął na jej profil. Wziął głęboki oddech, próbując zapanować nad pożądaniem. Miała twarz modelki, cudowne kości policzkowe. Dlaczego tak bardzo stara się zatuszować swą urodę? Zapragnął dowiedzieć się prawdy.

– To interesujące miejsce – zauważyła, spoglądając na światła miasta, do którego się zbliżali.

– Cieszę się, że ci się podoba. Patrick jest bardzo dumny ze swojej pracy.

– To widać. Ale nie chodzi mi tylko o jego dom, mówiłam o tym mieście. To mieszanka dekadencji, rozpusty i szarej codzienności. Trochę jak życie.

– Jak to? – Przysunął się bliżej, dotykając jej włosów ręką, którą opierał

się o siedzenie.

Odchyliła głowę, kładąc ją na jego dłoni, choć zdawała się tego nie zauważać. Sloan zapragnął zagłębić ręce w jej jedwabistych włosach, poczuć smak jej ust.

– Może nie życie każdego, ale na pewno moje. To dawne.

Zwietrzył okazję. Pod wpływem adrenaliny i zmęczenia nie kontrolowała się już tak bardzo. Może powinien jeszcze poczekać, ale dawno przekroczyli granicę zawodowych relacji. Gładząc jej włosy, pomyślał, że może wreszcie odkryje tajemnicę kryjących się w niej sprzeczności, które robiły na nim takie wrażenie.

Limuzyna zapewniała im prywatność, miał więc szansę w intymnej atmosferze odkryć jej sekrety i dotrzeć do ciemnej strony pożądania ukrytego pod powierzchnią.

– Trudne dzieciństwo?

Zamknęła na chwilę oczy, wzdrygnęła się.

– Nawet nie wiesz, jak trudne. – Spojrzała na niego oczami, w których mógłby utonąć. – Moja mama...

– Zamilkła, jakby bała się dokończyć zdanie. – Moja mama była tak zajęta swoimi potrzebami i gierkami, że nie obchodziło jej, co się ze mną dzieje. Porzuciła mnie.

Słyszał już wiele historii o trudnym dzieciństwie, lecz głęboki smutek na twarzy Ziary niespodziewanie obudził w nim instynkt opiekuńczy.

– Ile miałaś wtedy lat?

– Oficjalnie? Siedemnaście. – Zaczęła miąć rąbek sukienki. – Nieoficjalnie znacznie wcześniej.

– A twój ojciec?

– Nie znałam go. – Upłynęło kilka minut, zanim znowu się odezwała. –

Muszę się czegoś napić.

Sloan musnął palcami zewnętrzną część jej ręki.

– Nie potrzebujesz teraz alkoholu.

– Wręcz przeciwnie.

– Dlaczego? – Zaryzykował i spojrzał jej w oczy: były zmęczone, zmysłowe. Seksowne. Jeśli teraz się czegoś napije, nie wiadomo, jak się to skończy. – Dlaczego?

Sprawa musi być poważniejsza, niż mu się wydawało. Wolał kontynuować rozmowę, by zająć czymś uwagę i nie skupiać się na narastającym podnieceniu.

– Bo inaczej nigdy nie zdobędę się na to... – Zbliżyła głowę, by go pocałować, lecz tylko musnęła jego wargi.

– Nie potrzebujesz do tego fałszywej odwagi. – Przyciągnął spojrzeniem jej wzrok.

Czuł perwersyjną przyjemność, czekając, aż Ziara wykona pierwszy krok. Znowu musnęła go ustami, opuszczając powieki. W końcu przejął kontrolę, zanurzył dłonie w jej włosach i pocałował ją gorąco, wsuwając język przez rozchylone usta. Pieścił ją mocno i zdecydowanie, Ziara odwzajemniała jego pocałunek, reagując na każdy dotyk.

Błysk świateł za oknem wyrwał go ze zmysłowego transu. Co prawda byli ukryci za przyciemnianymi szybami, ale znajdowali się w miejscu publicznym. Nie chciałby zrobić czegoś, za co mógłby zostać aresztowany, nawet w Las Vegas.

Skupiając uwagę na ustach Ziary, powstrzymał pożądanie, które doprowadzało jego krew do wrzenia. Pierwszego razu nie powinni przeżyć na tylnym siedzeniu limuzyny w obecności kierowcy siedzącego za szybą.

Nie powstrzymało go to jednak przed dalszymi pieszczotami. Opuścił

ręce na jej szyję, przyciągnął ją bliżej, obejmując jej pierś. Intensywna reakcja Ziary doprowadzała go niemal do szaleństwa.

Na szczęście w tej samej chwili zatrzymali się przed hotelem. Sloan otworzył drzwi i pomógł Ziara wysiąść. Szybko przeciął lobby, spiesząc się do windy. Ziara szła tuż za nim. Drżącą ręką wcisnął kartę w zamek, otworzył drzwi apartamentu i wciągnął ją za sobą.

Światło w pokoju było przyciemnione i panowała cisza, w której niemal słychać było szaleńcze bicie jego serca. Postąpił krok w jej stronę, przyciągając ją do siebie. Nie wyglądała na zmieszaną jego wyraźnym podnieceniem.

– Pragnę cię.

Tym razem to Ziara dotknęła jego włosów.

– Ja ciebie też – wykrztusiła. – Bardzo.

Początkowo drżał jej głos, lecz po chwili mówiła już pewniej, choć wydawała się zaskoczona – nie był pewien, czy faktem, że go pragnie, czy że się do tego przyznaje, ale to już go nie obchodziło. Opuścił głowę i znowu dotknął jej nabrzmiąłych ust, delektując się ich smakiem.

Ujął w dłonie jej piersi, masując je delikatnie. Przez cienką tkaninę sukienki poczuł jej stwardniałe sutki. Opuścił dłonie na jej biodra i wreszcie przycisnął ją do swojej nabrzmiącej męskości. Ziara ugryzła go lekko w wargę. Rozsunął zamek z boku sukienki i zrzucił ją na podłogę. Ziara jęknęła, ale nie zwracał na to uwagi. Pragnął poczuć jej nagą skórę.

Kontrolę nad nim przejął instynkt. Sloan oderwał od niej usta tylko na chwilę, by zdjąć koszulę. Potem przyciągnął ją do siebie, wzdychając, gdy zetknęły się ich rozgrzane ciała.

Pieścił ustami jej szyję. Korzenny zapach Ziary wypełnił mu nozdrza, zapragnął poczuć smak jej skóry. Sunął w dół, muskając językiem dekolt,

opadł na kolana, by pieścić jej piersi. Dopiero wtedy usłyszał jej urywany oddech, podniósł wzrok i w nikłym świetle wpadającym przez odległe okno dostrzegł łzy na jej policzkach.

– Ziarno?

– Proszę, przestań.

TTLR

ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego ranka zwlekała z opuszczeniem sypialni do ostatniej minuty. Nie czuła się na siłach, by stawić czoła Sloanowi po tym, jak przerwała to... cokolwiek się między nimi wydarzyło.

Nie była w stanie wyjaśnić, dlaczego go zwodziła, nie mogła też uniknąć porównania z zachowaniem matki. Mogłaby przysiąc, że nie chciała wykorzystać Sloana, ale nie mogła ignorować faktu, że jest jej szefem. Na pewno nie chciała, by jej postępowanie nawet w najmniejszym stopniu odzwierciedlało styl życia matki, która czerpała korzyści z oferowanego seksu.

Wzięła głęboki wdech, złapała rączkę walizki na kółkach i otworzyła drzwi. W garsonce czuła się jak w zbroi. Sloan stał przy drzwiach, w pobliżu leżał jego bagaż, na stole znajdowały się naczynia po śniadaniu.

Uniosła głowę i ruszyła w jego stronę, wpatrując się w jego ramię. Sloan trzymał rękę na klamce, ale nie wykonał żadnego ruchu. Domyślała się, że na nią patrzy, czuła upokorzenie zmieszane z na nowo budzącym się pożądaniem. Napięcie z każdą sekundą odbierało jej pewność siebie.

– Mam tylko jedno pytanie – odezwał się wreszcie Sloan. – Dlaczego?

Odpowiedź ćwiczyła w myślach przez całą noc.

– Bo jesteś moim szefem. Tak nie można.

Najwyraźniej go przekonała, bo otworzył drzwi.

Powrotny lot upłynął im w niekomfortowej ciszy, tylko co jakiś czas przerywanej grzecznościowymi: „przepraszam” albo: „masz ochotę na coś do picia?”. Ziara najchętniej zapadłaby się pod ziemię, ale nie było to możliwe, przynajmniej na razie. Niestety przez całą podróż miała aż nadto czasu, by

wspominać jego pocałunki, które sprawiły, że czuła się piękna, silna, pożądana. Pragnęła się poddać namiętności, ale stałaby się przez to osobą, którą nigdy nie chciała być.

Nie potrafiła sobie wyobrazić powrotu do pracy. Dlaczego w głowie musiał jej zawrócić mężczyzna, który jednym słowem mógł zaprzepaścić karierę, na którą tak ciężko pracowała?

Gdy czekali na bagaże na lotnisku, postanowiła, że zaciśnie zęby i zniesie wszystko z godnością.

– Mam ci kupić lunch w drodze do pracy?

– Jedź do domu – odparł tylko.

Zamarła, zrobiło jej się ciemno przed oczami. Gdy odzyskała wzrok, Sloan postawił przed nią walizkę. Czy zamierzał ją zwolnić, mimo że Vivian nalegała, by z nią pracował? Ale szefowa z pewnością nie będzie się temu sprzeciwiać, gdy Sloan jej wyjawi, co zrobiła.

– Odpocznij dzisiaj – dodał już nieco łagodniej. Spojrzał na jej opuchnięte i nieco przekrwione oczy. – Od jutra zabieramy się do pracy.

Odwrócił się i odszedł, nie oglądając się za siebie.

Musiała zająć czymś uwagę, dlatego skupiła się na porządkach i pielenu ogródka – czynnościach, na które z pewnością nie znajdzie czasu w ciągu najbliższych tygodni, chyba że Sloan zmieni zdanie i ją zwolni. Niestety natarczywe myśli nie dawały jej spokoju.

Nawet jeśli Sloan jej nie zwolni, a Vivian wspaniałomyślnie zaproponuje posadę asystentki, Ziara czuła, że będzie musiała wycofać się po pokazie. Świadomość, że Sloan jest na wyciągnięcie ręki, nie pozwoliłaby jej normalnie pracować.

Gdy weszła pod prysznic, nie mogła już powstrzymać łez. Na szczęście strumień wody zmył je natychmiast, pozwalając ukryć wstyd. Straci nie tylko

ukochaną pracę, która mogła dać jej stabilizację, ale będzie też zmuszona trzymać Sloana z dala od siebie. Najgorsze, że naprawdę wierzyła w wartości, które przyświecały Eternity Designs, marzyła, by stać się częścią firmy.

Dlaczego tak dawno pogrzebane emocje nagle dały o sobie znać? Nie potrafiła nad nimi zapanować i dlatego starała się je ukryć. A może przeciwnie – nie chciała ich ukrywać, tylko nie mogła ich wyrazić?

Gdy łzy przestały płynąć, wytarła się, odpędzając od siebie smutek i poczucie winy. Włożyła spodnie khaki i T-shirt w kolorze fuksji, uczesała włosy. Raz w życiu każdy ma prawo popełnić ogromny błąd. Ona właśnie go popełniła, ale przynajmniej miała czyste sumienie – nie zrani nikogo oprócz siebie.

Poszła do kuchni, by przyrządzić coś do jedzenia. Pyszne panini z kurczakiem, do którego dodała jabłko i pomarańczę, okazało się zbyt wielkim wyzwaniem, dlatego odetchnęła z ulgą, gdy zadzwonił dzwonek. Nie musiała udawać, że jest w stanie cokolwiek przełknąć.

Wygładziła T-shirt, otworzyła drzwi i stanęła jak wryta. Vivian weszła do środka, nie czekając na zaproszenie. Przez sześć lat pracy w Eternity Designs Ziara nigdy nie widywała Creightonów poza biurem, teraz nagle w ciągu tygodnia oboje zjawili się w jej domu.

– Jest tutaj? – Vivian rozejrzała się po mieszkaniu.

– Kto?

– Sloan, oczywiście.

Zdumiało ją, z jaką łatwością udało jej się okazać zdziwienie tym oskarżeniem. Ale nie miała nic do stracenia.

– Nie i nie podoba mi się to, co sugerujesz.

Vivian przyglądała się Ziara, jakby zaskoczona jej tupetem. Ziara spojrzała jej w oczy i ogarnęło ją współczucie. Zwykle nienagannie ubrana

Vivian wyglądała dosyć nieporządnie.

– Może usiądziemy i porozmawiamy. – Wskazała fotel i kanapę obok kominka. Meble nie były zbyt eleganckie, ale za to wygodne, a ich ciemnoczerwony kolor współgrał z jaskrawymi płytkami kominka. – Napijesz się czegoś?

Vivian potrząsnęła głową, wzdychając ciężko.

– Właśnie za to cię lubię: zawsze potrafisz zachować spokój i dokładnie wiesz, co powiedzieć.

Ziara usiadła na krawędzi kanapy naprzeciwko Vivian. Szkoda, że nie potrafiła tak się zachować w obecności Sloana.

– Wiem, że nie powinnam cię o nic posądzać, ale zważywszy na reputację Sloana i waszą podróż do Las Vegas... – Vivian wykonała nieokreślony gest ręką. – Znam cię i wiem, że jesteś rozsądna, dlatego nie powinnam była zakładać, że coś może cię z nim łączyć. – Ziara zachowała kamienną twarz. – Czy Sloanowi udało się znaleźć projektanta?

Ziara wolałaby już jednak rozmawiać o seksie. Temat projektanta był znacznie bardziej ryzykowny.

Vivian skrzywiła się.

– Prędzej czy później i tak się o wszystkim dowiem. Wolałabym, żebyś powiedziała prawdę teraz. Nie chcę wyglądać na zaskoczoną przed pracownikami.

Była zbyt zmęczona, by szukać kolejnej wymówki.

– Sloan zatrudnił Patricka Vinalaya.

Vivian zerwała się z miejsca.

– Powinnam się była domyślić, że Patrick się zgodzi. Pokrzyżuje mi to plany.

– Jakie plany?

Vivian odwróciła się do niej twarzą.

– Chciałam poprosić Roberta, żeby wszystko opóźnił do momentu, gdy uda mi się znaleźć inwestora. Ale, z nową osobą w zespole będzie to niemożliwe.

Ziarę ogarnęło przerażenie na myśl, że jej mentorka jest gotowa posunąć się do sabotażu. Opóźnienia mogą utrudnić organizację pokazu lub doprowadzić do jego odwołania.

Vivian uśmiechnęła się, nie zauważając chyba zaniepokojenia Ziary.

– Będę musiała znaleźć inny sposób.

Sloan wysiadł z windy i zatrzymał się na moment, patrząc z dala na swoje biuro. Cóż za ironia losu, że po latach unikania zalotów asystentek nagle znalazł się w sytuacji odwrotnej. Nie miał pojęcia, jak ma się teraz zachować, zwłaszcza że najchętniej położyłby Ziarę na biurku i... Odchrząknął, by odpędzić natarczywe myśli.

Sądząc z jej zaczerwienionych oczu tamtego poranka w hotelu, musiał ją naprawdę wyprowadzić z równowagi, a przecież to Ziara była zwykle ostoją spokoju. Ruszył do biura zdeterminowany nie pogarszać sytuacji.

– Dzień dobry – przywitał się. – Mogłabyś mi przynieść umowę najmu lokalu?

– Oczywiście – mruknęła.

Postanowił wziąć jej odpowiedź za dobrą monetę. Spędzili cały poranek, omawiając szczegóły dotyczące miejsca pokazu i przygotowując zamówienie tkanin.

Ziara wyszła na lunch o jedenastej trzydzieści, Sloan postanowił zostać w biurze i ochłonać. Zachowanie opanowania dużo go kosztowało, poza tym musiał poczekać, aż minie niechciane pożądanie. Gdy wziął się w garść, postanowił odwiedzić Starą Brygadę i uprzedzić o planowanych zmianach.

Patrick miał się zjawić tego dnia, ale nie podał konkretnej godziny.

Gdy zjechał na drugie piętro, usłyszał podniesione głosy. Chyba było za późno. Przyjrzał się scenie z antresoli – Patrick stał już na dole. Z boku Sloan zobaczył Ziare. Zszedł po schodach i zbliżył się do niej od tyłu.

– Przegapiłem początek bitwy? – Nie mógł się powstrzymać i pochylił się nad jej uchem. Widok jej karmelowej skóry sprawił, że zachwiał się w swym postanowieniu. Włosy Ziary pachniały wanilią.

– Spotkałam go przy drzwiach – wyszeptała – i niepotrzebnie wpuściłam.

Patrick rzucał polecenia, jakby firma należała do niego, co Sloana nie zdziwiło. Jednak projektanci stawiali opór, atmosfera robiła się gorąca.

– To moja pracownia i będę ją prowadził, jak mi się podoba! – krzyczał Robert.

– Tak? Zgodziłem się na to stanowisko, bo dano mi do zrozumienia, że ostatnie słowo będzie należeć do mnie.

Robert wydał z siebie zdławione westchnienie, łapiąc się za serce, Anthony miał purpurową twarz ze złości.

– To niemożliwe!

Patrick zaśmiał się, a rozwścieczony Robert zaczął wrzeszczeć po francusku. Patrząc na Anthony'ego, Sloan obawiał się, że zwykle spokojny projektant dostanie zawału serca.

– Dosyć tego! – Głos Sloana odbił się echem od ścian pracowni. – Sprowadziłem Patricka, żeby unowocześnił naszą kolekcję. – Zbliżył się do reszty.

– Ale on tu wcale nie jest potrzebny – odparł Robert.

Sloan go zignorował.

– Będzie pracował na waszych projektach, zmieniając je lub dodając coś

od siebie. Zgodziłem się oddać mu decydujący głos, żeby przyspieszyć pracę.
– Robert wciąż był niepokieszony. – Chcesz doprowadzić do zamknięcia pracowni? – Sloan wbił w niego wzrok.

– Nie – odrzekł Robert z rezygnacją.

– W takim razie radzę, żebyś zaczął współpracować.

– Sloan spojrziała na pozostałych. – Wy też zajmiecie się projektami, które już zaakceptowaliśmy, a Patrick zmieni w nich to, co uzna za stosowne. Będzie miał sporo pracy, zwłaszcza że wprowadzamy dodatkową kolekcję.

– Jak to? – Wszyscy podskoczyli, słysząc głos Vivian.

– Cóż to za dodatkowa kolekcja?

Podeszła do mężczyzn, nie patrząc na Ziare. Sloan był wzburzony i gotowy do ataku, ale ciekawość, co jego asystentka zdradziła szefowej, wzięła górę. Spędził z Ziara cały poranek, ale nie mógł jej bez przerwy kontrolować.

– Widzę, że jak zwykle sprawiasz kłopoty – zwróciła się Vivian do Patricka.

– A ty jesteś jak zwykle cudowna i oziębła. – Patrick się uśmiechnął.

Vivian zmarszczyła brwi, lecz zignorowała tę uwagę, przenosząc wzrok na Sloana.

– Co to za pomysł? Ledwie zdążymy przygotować jedną kolekcję, a co dopiero dwie! – Spojrzała na Patricka. – Chyba nie zleciłeś mi zaprojektowania błyszczących tandetnych sukienek? Nie sądzę, żeby gust klientów tak bardzo się pogorszył.

Dlaczego Vivian ani razu nie spojrziała na Ziare? Sloan nie wierzył, że asystentka go wydała, ale może Vivian zna już jego plany i chce się tylko przekonać, ile sam jej powie? Bardzo chciał, by Ziara była po jego stronie.

– Nie będzie to kolekcja sukni. – Sloan postanowił przypuścić atak z

zaskoczenia.

Uśmiechnął się, widząc reakcję Vivian, choć ciążyło mu milczące spojrzenie Ziary.

– W takim razie czego?

– Patrick zaprojektuje naszą nową kolekcję bielizny.

W pracowni zapanowała tak przejmująca cisza, że słyszał, jak Vivian nabiera powietrza.

– Wykluczone! – Wściekłe spojrzenie, które rzuciła Ziara, wystarczyło mu za odpowiedź.

Kobieta, którą trzymał w ramionach, która tak bardzo dbała o swój wizerunek, dochowała tajemnicy, ryzykując utratę pracy. Jeśli jego plan się nie powiedzie, on straci firmę, ale przy okazji pozbawi Ziara wszystko, na co tak ciężko pracowała.

Zamknął się z Patrickiem w biurze na większość popołudnia, tymczasem Ziara opadła wyczerpana na krzesło obok biurka. Po raz pierwszy w życiu praca przerastała jej siły. Do tego cały czas miała przed oczami oskarżycielskie spojrzenie Vivian. Nigdy jej nie wybaczy i nie zgodzi się, by została asystentką, bo przestała jej ufać.

Ziara próbowała zebrać się na odwagę i powiedzieć Sloanowi o groźbie Vivian, ale za każdym razem tchórzyła – zwierając mu się z osobistego problemu, nie chciała popsuć relacji zawodowych, które ledwie utrzymywali.

– Trzymaj kciuki, kwiatuszku – powiedział Patrick, mijając jej biurko. – Idę na pożarcie Flipa i Flapa.

Ziara była zbyt zmęczona, by ukryć irytację.

– Chodzi ci o Roberta i Anthony’ego?

Patrick oparł się o framugę.

– To miał być żart.

– Wiem, ale oni poświęcili tej firmie wiele lat i żarty mogą im się nie spodobać.

– Rozumiem. Pamiętaj tylko, że staram się uratować sytuację, za którą oni są odpowiedzialni.

Skinęła głową, a gdy Patrick wyszedł, ukryła twarz w dłoniach. Wszystko straciła, po jesiennym pokazie będzie musiała odejść z firmy, ale czy zdoła znaleźć pracę, która będzie tak wiele dla niej znaczyć?

– Ziarno... – Poczowała ciepłą dłoń Sloana na szyi. Uklęknął obok jej krzesła, ale nie miała siły, by spojrzeć mu w oczy. – Dobrze się czujesz?

Przetarła twarz i skinęła głową, prostując się.

– Tak, jestem po prostu zmęczona.

Sloan obszedł biurko i stanął przed nią. Starła się nie zwracać uwagi na jego sylwetkę.

– Chciałabyś już pójść do domu?

Odwróciła się do niego twarzą.

– Dlaczego jesteś dla mnie miły?

– Mam być niemiły? – Sloan powstrzymał uśmiech.

– Nie, ale... Po prostu nie radzę sobie zbyt dobrze w tej sytuacji.

– Ja też nie. – Znowu obszedł biurko, podniósł ją za rękę, przyciągnął do siebie i pochylił się, by ją pocałować.

Nie miała siły się od niego oderwać, choć byli w biurze. Rozchyliła usta, przyjmując pocałunek, zapominając o bożym świecie. Nagle Sloan odsunął się gwałtownie, wciąż patrzył na nią.

– Ani słowa. Idź do mojego gabinetu.

Sądziła, że mówi do niej, ale po chwili zobaczyła przemykającego obok Patricka. Opuściła głowę zażenowana, zamykając oczy. Jak mogła do tego dopuścić, i to w pracy?!

Sloan ujął ją za podbródek, jego oczy błyszczały pożądaniem i... czułością. Nie sądziła, że kiedykolwiek tak na nią spojrzy, jej podniecenie sięgało zenitu.

– Chyba musimy odłożyć tę rozmowę na później. – Musnął kciukiem jej wilgotne wargi. – Nie możemy dłużej ignorować tego, co się między nami dzieje.

Wszedł do gabinetu, zamykając drzwi. Ziara opadła na krzesło. Powinna się teraz martwić Patrickiem, który z pewnością wyciągnął odpowiednie wnioski, powinna przejmować się Vivian i swoim losem. A jednak jedyne, o czym była w stanie myśleć, to ostatnie słowa Sloana.

Wymknęła się z biura, korzystając z okazji, że Sloan i Patrick pracowali w gabinecie. W domu skupiła się na przygotowaniu lazanii, dzięki czemu mogła spokojnie myśleć. Zdała sobie sprawę, że tamtej nocy w Vegas poprosiła Sloana, by przestał głównie dlatego, że bała się następnego poranka. Nie wiedziała, jak zachować się po wszystkim i do czego to doprowadzi... Czy Sloan w ogóle myślał o konsekwencjach?

Postanowiła się nie zadręczać, skupiając się na układaniu warstw aromatycznego dania. Zapach pomidorów i orégano wypełnił jej nozdrza. Ścierała właśnie kawałek parmezanu na wierzch lazanii, gdy rozległ się dzwonek do drzwi. Zakłęła pod nosem, co jej się nie zdarzało, uświadamiając sobie, że przeraża ją dźwięk własnego dzwonka.

Ledwie przekręciła klucz, a drzwi otworzyły się z impetem i Sloan wpadł do środka, zamykając je za sobą. Ziara postąpiła kilka kroków do tyłu, a on przeciął korytarz i bez słowa podszedł do niej, wsunął ręce w jej włosy, przyciągnął ją do siebie i pocałował.

Przywarła do niego, pozwalając na pieszczotę. Sloan opuścił dłonie na jej pośladki i przytulił ją do siebie. Poczowała jego nabrzmiały członek. Zanim

zdążyła się zorientować, rozpiął jej koszulę i odsunął, by delektować się widokiem piersi. Chciała się przyglądać, jak ujmuje w dłonie jej biust opięty stanikiem, ale nie mogła oderwać wzroku od jego oczu. Nie martwiła się już, że Sloan straci do niej szacunek – jego spojrzenie wyrażało zachwyt. Ziare ogarnęła duma, elektryzująca fala zalała jej ciało, sięgając najbardziej wrażliwego miejsca, gdzie gromadziło się cudowne i wciąż narastające napięcie.

Sloan tulił się do niej, pieszcząc ustami jej szyję. Gdy nacieszył się jej szalejącym tętnem, wziął ją na ręce i ruszył do sypialni, mijając po drodze kolejne pokoje.

– Tak jak przypuszczałem – wyszeptał, kładąc ją na łóżku. Wątki blask świecy, którą zapaliła wcześniej, oświetlał wnętrze, w purpurowym nakryciu połyskiwała złota nić. Ziara poczuła jedwabną tkaninę, gdy Sloan opuścił ją na łóżko. Zdjął z niej resztę ubrania i szybko pozbył się swojego, nakładając prezerwatywę.

Widok jego ciała zaparł jej dech w piersiach. Cudowna muskulatura, gładki wyrzeźbiony tors, silne uda. Zapragnęła poczuć go w sobie, dotykać, odkrywać. On jednak szybko rozchylił jej uda, kładąc się obok niej. Wiedziała, że jej nie zrani, ale obawy powróciły.

– Sloan, proszę, zwolnij – jęknęła.

Pocałował ją gorąco, oparł czoło o jej czoło, oddychał szybko. Z wnętrza domu dobiegały ciche dźwięki muzyki.

– Nie mogę. Za długo na to czekałem. Proszę...

Wahała się przez chwilę, wiedząc, że to punkt bez powrotu, ale jej pożądanie było zbyt silne. Jęknęła, rozchylając uda. Zaskoczona swoją odwagą, ujęła w dłoń jego przyrodzenie, prowadząc je do celu. Sloan wszedł w nią jednym pchnięciem. Gdy się połączyli, Ziare przebiegł dreszcz aż po

koniuszki palców. Z każdym ruchem Sloana ogarniał ją coraz większy żar. Odrzuciła wszelkie wątpliwości, całkowicie poddając się zmysłom.

Była upojona jego bliskością, delektowała się tym jak chłonał ją spojrzeniem, brał w posiadanie. Krzyknęła, gdy pojawił się pierwszy cudowny spazm. Sloan szepnął jej coś do ucha, przyprawiając ją o kolejny, ale wciąż niezadowolający. Podpierając się rękami, poru szął się rytmicznie, a ona wiła się pod nim, dopominając się o więcej, aż nagle zalała ją fala rozkoszy. Zatraciła się w tym doznaniu, jakby na moment rozplynęła się w nicości, by po chwili stopniowo odzyskać władzę w całym ciele.

Gdy opadła na łóżko, usłyszała westchnienie Sloana. Pchnął po raz ostatni, drząc. Oplotła go ramiona mi, gładząc jego plecy, kiedy się na niej położył. Mu skał ustami jej szyję, docierając aż do ucha. Jej ciało przebiegł elektryzujący dreszcz, instynktownie uniosła biodra.

Sloan wycofał się z uśmiechem zadowolenia na twarzy, pocałował ją delikatnie w usta i zniknął w łazience zabierając z sobą spodnie. Nie miała pojęcia, że seks może być tak cudowny, tak pełen niesamowitych doznań.

Leżąc, wpatrywała się w szyfonowe paski tkaniny tworzące baldachim nad jej łóżkiem. Czuła, że napięcie wraca. Poddając się zmysłom, straciła zdolność myślenia. Ogarnęła ją panika. Skoczyła na równe nogi i zaczęła szybko się ubierać. Potrzebowała jednak grubszej zbroi – wyjęła z szafy sweter i też go włożyła, wpatrując się przez chwilę w kojącą ciemność garderoby.

Lecz wtedy jej wzrok padł na garsonki, eleganckie spodnie, koszule – ubrania, które nosiła w pracy, gdzie była inną osobą, a Sloan – jej szefem.

Panika przybrała na sile, Ziara nie mogła oddychać, nie usłyszała nawet, że Sloan podszedł do niej z tyłu.

– Wszystko w porządku? – Nie była w stanie wydusić z siebie słowa,

lecz odskoczyła, gdy próbował ją objąć. – Co się stało?

– Nie mogę tego robić. – Potrząsała głową. – My nie możemy tego robić.

Zamknęła na chwilę oczy, a gdy zaczerpnęła powietrza i znowu je otworzyła, Sloan stał tuż przed nią.

– Powiedz coś, mów do mnie.

Znowu nabrała powietrza, próbując się uspokoić.

– Prze... przepraszam, ale jeszcze nigdy... nie wiem, co to było.

– Chyba miałaś atak paniki. – Dotknął dłonią jej policzka. – Nic ci nie jest?

– Chyba nie. – Wręcz przeciwnie!

– Co go spowodowało?

– Ja... po prostu zdałam sobie sprawę, co się stało. Co zrobiliśmy.

– Chodź. – Poprowadził ją do fotela w rogu sypialni, usiadł i wziął na kolana. Nie zdążyła zaprotestować.

Nieświadomie zataczała kręgi palcami na jego torsie, lekko mierzwiąc porastające go włoski.

– Zapytam jeszcze raz – odezwał się łagodnie. – Co dzieje się w tej twojej biednej główce?

– To, co robimy, jest niestosowne.

– Ja mam inne odczucia. – Muskał ustami jej szyję.

Przebiegł ją przyjemny dreszcz, ale postanowiła nie dawać za wygraną.

– Przestań – powiedziała zdecydowanie. – Jesteś moim szefem. Nie mogę uwierzyć, że o tym zapomniałam.

– A ja mogę. – Nie spodobał jej się uśmiezek Sloana, skarciła go spojrzeniem. – Wiem, że to dosyć niecodzienna sytuacja, ale ja w zasadzie nie jestem twoim pracodawcą, tylko Vivian i... – podniósł nieco głos, gdy chciała

się sprzeciwić – pracujemy razem przez jakiś czas. Kiedy Abigail przejdzie na emeryturę, przejmiesz jej stanowisko w biurze Vivian.

Najwyraźniej nie wyciągnął takich samych wniosków jak ona.

– Masz zamiar porzucić firmę?

Sloan odsunął ją i zerwał się z fotela. Zaczął krążyć po sypialni.

– Jak w ogóle możesz tak myśleć?!

– Ja... nie chciałam... – Powinna była trzymać język za zębami.

Wiedziała tylko, że Vivian nie zamartwiała się długoterminową obecnością Sloana w firmie.

– Wiem, że prowadzisz inne projekty.

– Tak, ale firma ojca znaczy dla mnie więcej niż one wszystkie razem wzięte.

Zapomniała, jakie motywy nimi kierowały.

– Przepraszam.

Przez chwilę stał z opuszczoną głową, ale gdy na nią spojrział, w jego oczach nie dostrzegła smutku. Podszedł, by znowu wziąć ją w ramiona.

– Wszystko będzie dobrze. Mam być twoim szefem jeszcze przez dwa miesiące. Do tej pory będziemy się spotykać poza biurem.

– Dobrze. – Po raz pierwszy w życiu postanowiła zrobić to, czego chciała, a nie to, czego od niej oczekiwano.

Sloan pocałował ją gorąco, po chwili przechylił głowę, zdziwiony.

– Co to za dziwny zapach?

Ziara pociągnęła nosem. Poczowała cytrusowy zapach woń Sloana, lecz po chwili jej nozdrza wypełnił zapach przypalonego sera.

– O nie! – zawołała, wybiegając z sypialni. – Moja lazania!

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Zdołała uratować kolację, na szczęście lazania przypaliła się tylko z boku. Sloan był rozbawiony całym zajściem i dokuczał jej z tego powodu.

– Świetnie gotujesz – skomentował, gdy skończyli jeść. – Kto cię tego nauczył?

– Sama się nauczyłam. – Umyła talerze pod bieżącą wodą. – Mama... dużo pracowała. Musiałam gotować, inaczej żywiłabym się krakersami.

Nie chcąc wchodzić w szczegóły, zajęła się sprzątaniem. Targały nią sprzeczne uczucia – z jednej strony miała poczucie winy, że bliskość Sloana sprawia jej tak wielką radość, z drugiej – nie mogła zapomnieć, jak cudownym doświadczeniem był seks z nim. Podobał jej się też wspólny posiłek, rozmowy, śmiech...

– Co ty robisz? – Nie zauważyła, kiedy Sloan do niej podszedł. Położył ręce na biodrach i musnął ustami szyję.

– Nie widzisz? Sprzątam.

– A jeśli będę chciał dokładkę?

Odwróciła do niego głowę.

– Dlaczego nie powiedziałeś? Dam ci czysty talerz.

– Ale ja nie mówiłem o jedzeniu. – Przycisnął do niej biodra, poczuła jego nabrzmiące przyrodzenie.

Zaczęła oddychać szybciej, ocierając się o niego. Był dla niej jak nałóg, grzeszna pokusa. Mogłaby nieustannie odkrywać smak jego ciała, kawałek po kawałku. Gdy przeniósł ręce na jej piersi, pomyślała, że chyba zupełnie straciła rozum.

Obrócił ją do siebie i pocałował gorąco, rozpinając i zsuwając na

podłogę jej spodnie, do których zaraz dołączyły figi. Uniósł ją i posadził na blacie. Pisnęła, gdy jej skóra dotknęła chłodnej powierzchni. Sloan zaśmiał się pod nosem.

– To sadyzm – rzekła oskarżycielskim tonem.

– Liczą się doznania. – Jego twarz stopniowo nabierała poważnego wyrazu. Ziara czuła się jak ofiara drapieżnika, gdy znikwały kolejne części jej garderoby.

Sloan całował ją gorąco, przesuwając dłonie wzdłuż jej ramion, potem przeniósł jej ręce za plecy i oparł o blat. Gdy oderwał od niej usta, zdała sobie sprawę, że jest naga i bezbronna. Jak może odsłaniać przed nim wszystko, co dotąd tak skrzętnie skrywała?

Próbowała się podnieść, ale powstrzymał ją, kładąc ręce na jej ramionach. Spojrzał w dół, jego ręce podażyły w ślad za wzrokiem. Powinna się poczuć skrepowana w tej pozycji, zwłaszcza gdy Sloan oparł jej stopy na swoich biodrach, wsuwając się między jej uda. Nie miała dokąd uciec, zamknęła oczy.

Gdy w nią wszedł, nie rozpoznała jęków, które wydobywały się z jej gardła. Uczucie połączenia przyniosło jej chwilową ulgę, ale gdy Sloan pchnął mocniej, żar wybuchł ze zdwojoną siłą. Wystarczyło kilka minut, by osiągnęła rozkosz. Sloan szczytował tuż po niej. Gdy usłyszała, jak jej nierówny oddech odbija się echem od kafelków, nie obchodziło jej już nawet, czy zdoła odzyskać równowagę.

O drugiej trzydziści nad ranem zmusił się, by opuścić łóżko Ziary i wrócić do domu. Poprzedniej nocy uspokoił ją, mówiąc, że zdołają wszystko pogodzić, ale wiedział, że muszą zwolnić tempo. Gdyby Vivian odkryła, że z sobą sypiają, natychmiast zwolniłaby Ziare. Już i tak ledwie ją tolerowała.

Zachowają ostrożność, on będzie miał Ziare dla siebie i ją ochroni.

Odkąd zdołał się przebić przez jej skorupę, to, co odkrył, sprawiało, że pragnął jej jeszcze bardziej. Nie potrafił tego wyjaśnić, po prostu chciał ją mieć blisko siebie.

Gdy siedem godzin później wszedł do biura, z trudem oderwał od niej wzrok. Wyglądała świeżo i oficjalnie jak zwykle – nie mógł wprost uwierzyć, że zeszłej nocy oplatała nogami jego uda. Chciał ją pocałować, rozniecić namiętność w jej oczach, rozpuścić włosy, by opadły kaskadą na plecy, ale byłoby to pogwałceniem ich umowy.

Vivian z pewnością byłaby zachwycona.

Ziara podniosła wzrok, posyłając mu lekki uśmiech, w którym kryła się tajemnica ich zeszłej nocy.

Podszedł do biurka i nachylił się ku niej.

– Najchętniej zdarłbym teraz z ciebie ubranie.

Zacisnęła usta zaskoczona, jakby chciała powstrzymać śmiech.

– Ćśś, nie tutaj! Dzwoniła Abigail. Vivian chce, żebyś przyszedł do pracowni za dwadzieścia minut. Dziennikarka ma przeprowadzić z wami wywiad.

Sloan zaklął pod nosem.

– Będę musiał wytrzymać do wieczora. Mogłabyś przynajmniej pójść ze mną, żeby mnie bronić przed tą modliszką?

Dał jej chwilę, by mogła się wycofać.

– Dobrze – odrzekła cicho.

Nie zamierzał szargać jej opinii w pracy, ale musiał ją znowu mieć. I to wkrótce.

Entuzjastyczna dziennikarka robiła dziesiątki zdjęć do artykułu w kolumnie towarzyskiej. Ziara kilka razy próbowała wymknąć się do biura, ale Sloan i Patrick zajmowali ją rozmową o szczegółach pokazu. Najtrudniejsze

do zniesienia były dla niej groźne spojrzenia Vivian – reporterka ich nie zauważyła, ale Sloan tak. Jedyne, czego teraz pragnął, to zasnąć w objęciach swojej nagiej asystentki. Niestety zbliżało się dopiero południe.

– Artykuł pojawi się w niedzielnym wydaniu – poinformowała ich dziennikarka, wychodząc.

Patrick był tak samo zmęczony jak Sloan.

– Ta kobieta była trochę zbyt radosna jak na tak wczesną porę – zażartował Patrick.

Ziara zachichotała, ale zamilkła, widząc dezaprobatę w oczach Vivian.

– Powinniśmy się cieszyć z zainteresowania prasy, mamy mało czasu – zauważyła szefowa surowym tonem.

Patrick zignorował Vivian.

– Ziara – odezwał się Sloan – wracajmy do pracy, zanim czas przecieknie nam przez palce.

Wsiedli do windy, gdy tylko otworzyły się drzwi, nie zdając sobie sprawy, że Vivian stanęła tuż za nimi.

– Pewnie nie zechcesz napisać raportu, czy w takim razie mógłbyś mi wyjaśnić, na jakim etapie są prace?

Nie chciał się z nią spierać, dlatego w skrócie przedni stawiał jej postępy w przygotowaniu nowej kolekcji. Gdy skończył, byli na korytarzu przed jego biurem.

– Kiedy pokażesz mi projekty tej... bielizny? – Vivian celowo wypowiedziała ostatnie słowo, jakby chodziło o coś nieczystego. – Czy zamierzasz mnie zaskoczyć, jak w przypadku Patricka?

– Uzgodniliśmy, że nie muszę z tobą wszystkiego konsultować.

Ziara zacisnęła usta, zaniepokojona nadciągającą kłótnią.

– Mógłbyś to robić z przyzwoitości. Wciąż mam większościowy udział

w tej firmie.

- Przyzwoitość nie była częścią naszej umowy.
- Chyba twojej albo jej, jak się okazuje.
- Dostyc tego!

Złość Vivian skupiła się teraz na Ziara.

– Poleciłam ci mieć go na oku i o wszystkim mnie informować.
– Informowałam – odrzekła Ziara ze spokojem, Sloan czuł jednak, że jest zmieszana.

– O wszystkim?

– Ziara kieruje się dobrem firmy – wtrącił Sloan. – Tak jak ja chce, żeby Eternity umocniło swą pozycję.

– To nie ona decyduje, co jest dobre dla firmy, tylko ja.

– Przecież to twoje decyzje prawie doprowadziły Eternity do upadku. – Wzbierała w nim złość, którą gromadził od śmierci ojca. – Ziara świetnie się spisuje, przygotowując pokaz. Nie może jednocześnie spełniać twoich zachcianek.

– Ciężko pracowałam, żeby utrzymać firmę. To marzenia twojego ojca pomogły mi przetrwać.

– A mnie odizolowałaś. Właśnie na tym zależało ci od początku, prawda?

– Uznałam, że tak będzie najlepiej, twój ojciec postąpiłby tak samo.

Sloan zbliżył się do niej.

– To dlaczego zostawił mi czterdzieści procent?

– Jak by to wyglądało, gdyby niczego nie zapisał własnemu synowi?

– Ojciec nie dbał o pozory tak bardzo, jak ci się wydaje.

Vivian się zaczerwieniła.

– Nie pozwolę, żebyś mnie zrujnował!

– Gdyby mi na tym zależało, nic nie mogłabyś na to poradzić.

Odwrócił się i odszedł, wołając Ziare. Przez resztę popołudnia miał przed oczami zdesperowaną minę Vivian. Co zrobiłaby, gdyby przyparł ją do muru? Cieszyłaby się z sukcesu Eternity czy byłaby gotowa doprowadzić do upadku firmy, byleby tylko utrzymać władzę?

Czy jego kochanka wie, czego mogą się jeszcze po niej spodziewać?

Kilka dni później Ziara szła korytarzem po wyczerpującym spotkaniu z kapryśnymi projektantami. Ledwie zdołała zachować opanowanie, słuchając ich dziecinnych przekomarzań. Od ostatniej konfrontacji z Vivian na jej profesjonalnym wizerunku pojawiła się rysa, a odrzucenie szefowej bolało bardziej niż wspomnienia z dzieciństwa. Ziara była jednak zdeterminowana, by pokaz odniósł sukces. Vivian zmieni zdanie, gdy pozycja Eternity się umocni, a wtedy Ziarze może uda się utrzymać pracę.

Dotarła wreszcie do biurka, usiadła na krześle i wyczerpana schowała twarz w dłoniach, trącąc łokciem podłużne pudełeczko leżące na biurku. Spojrzała na nie zdziwiona i ogarnęło ją podniecenie. Rzadko dostawała prezenty. Nie mogła wprost uwierzyć, że ktoś chciałby ją obdarować.

Pod pudełkiem leżała karteczka z wiadomością od Sloana: „Mam nadzieję, że ci się spodoba”. Drżącymi rękami rozpakowała prezent. Na czarnym eleganckim pudełeczku widniał napis: Par Excellence, Las Vegas. Uchyliła wieczko i zeszywniała, widząc na złotym łańcuszku brylant w kształcie łezki.

– To pamiątka z Vegas? – Ziara podskoczyła, słysząc głos Vivian. Szefowa dotąd nie zaglądała do biura Sloana.

– Na to wygląda. – Spojrzała na mentorkę, nie próbując szukać wymówek.

Vivian zmierzyła wisiołek chłodnym spojrzeniem.

– Wiele razy udowodniłaś, że jesteś oddana firmie i masz na tyle taktu oraz samokontroli, żeby zostać asystentką. Ale odkąd zaczęłaś pracować ze Sloanem, twoje zachowanie mnie niepokoi.

– Nie rozumiem. Myślałam, że mi ufasz, przecież sama mianowałaś mnie na to stanowisko.

– Sądziłam, że sobie poradzisz, ale najwyraźniej się myliłam.

– Robię, co mogę, żeby firma odniosła sukces.

– Wskakując do łóżka Sloana? – Ziara oniemiała, lecz Vivian jeszcze nie skończyła. – Wiem, jak to działa. Mnie też kiedyś o to oskarżano, nikt nie rozumiał, co mnie łączyło z mężem. Ale ja nie sprzedawałam swojego ciała, żeby osiągnąć cel. – Ziarze zakręciło się w głowie.

– Jeśli po wszystkim się ciebie nie pozbędzie, ja to zrobię. W naszej firmie nie ma miejsca dla kogoś takiego jak ty – rzuciła Vivian, odchodząc.

Ziara zamknęła pudełeczko z nienaturalnym spokojem. Skojarzenia, jakie budziła w niej biżuteria, bolały bardziej niż perspektywa utraty pracy. Wstała i bez pukania weszła do jego gabinetu.

– Rozmawiałaś z Vivian? – Sloan podniósł zdziwione spojrzenie znad papierów i zobaczył pudełeczko. – Znalazłem to w Las Vegas, mam nadzieję, że przypadł ci do gustu?

Położyła prezent na jego biurku, patrząc zdezorientowanemu Sloanowi w oczy.

– Dla wyjaśnienia – powiedziała spokojnie – nie oczekuję wynagrodzenia za świadczone usługi.

Zakręciła się na pięcie i wyszła.

Gdy zapadł zmrok, usłyszała silnik samochodu Sloana na podjeździe. Spodziewała się tego i obawiała jednocześnie, nie była gotowa stawić mu czoła. Płakała całą drogę z pracy i chyba wciąż miała zapuchnięte oczy.

Najbardziej martwiła ją utrata kontroli nad emocjami – przecież zawsze była uosobieniem spokoju. Jej życie stanęło na głowie, przeszłość dopadła ją w najmniej oczekiwanym momencie, a ona sama stała się płaczącym kłębkim nerwów. To wszystko jego wina!

Otworzyła drzwi, nie czekając, aż zadzwoni. Widząc ją, Sloan zatrzymał się zdziwiony.

– Czego chcesz? – Jeśli sądził, że pójdzie z nim do łóżka, to grubo się mylił, nawet jeśli jej ciało instynktownie reagowało na jego widok.

– Mogę wejść? – To proste pytanie jeszcze bardziej wyprowadziło ją z równowagi. Weszła do środka, zostawiając otwarte drzwi. Zatrzymała się na środku salonu, odwracając do niego twarzą i krzyżując ręce na piersi.

Sloan zamknął drzwi i zbliżył się ostrożnie.

– Powiesz mi, co się dzieje? – Gdy nie odpowiedziała, dodał: – Czy muszę to z ciebie wydusić?

– Chyba wyraziłam się jasno?

– Myślisz, że chcę ci płacić za seks? – spytał z niedowierzaniem.

– Jestem twoją podwładną, przespałam się z tobą, a ty mi podarowałeś biżuterię. Co miałam pomyśleć?

– Że to prezent.

– Vivian była innego zdania.

Powinna była się domyślić, jak podle będzie się czuła, próbując nawiązać z nim romans. Słowa Vivian tylko ją utwierdziły w przekonaniu, że powtarza historię matki. Jej uczucia wobec Sloana wcale nie były czyste, nikt aż tak bardzo nie potrzebuje drugiej osoby. To miraż, fantazja.

– A co Vivian ma z tym wspólnego? – Zbliżał się do niej powoli. Ziara cofała się, aż dotknęła nogami kanapy.

– Weszła do biura, gdy otwierałam pudełko.

– Idealne wyczucie czasu. – Dotknął jej policzka, zmuszając, by na niego spojrzała. – Nie obchodzi mnie, co powiedziała, nie ma żadnych dowodów. Uważa mnie za playboya, a prawda jest zupełnie inna.

Ziara uniosła brwi.

– Wiem, że trudno w to uwierzyć – zaśmiał się – ale musiałem zwolnić trzy asystentki, bo były mną nadmiernie zainteresowane. A to – wskazał palcem ją, potem siebie – jest dla mnie czymś zupełnie nowym.

– Usiadł na kanapie, przyciągając ją do siebie. – Nie chodzi o to, że próbuję cię uwieść, bo dla mnie pracujesz, ani dlatego, że jesteś piękna...

Oparła się o niego, nie mogąc dłużej utrzymać pionowej pozycji. Pragnęła mu uwierzyć.

– A więc o co chodzi?

– Nie wiem. – Ujął w dłoń jej policzek. – Ale chętnie się o tym przekonam. – Pocałował ją delikatnie, zmysłowo. Wtuliła się w niego, choć wciąż bała się mu zaufać. Po chwili Sloan odsunął się nieco, usiadł wygodniej i posadził ją sobie na kolanach. – Kiedy zobaczyłem ten naszyjnik w Las Vegas, postanowiłem go kupić. – Zaczął rozpuszczać jej włosy. – Sam nie wiem dlaczego. Wiedziałem tylko, że dla ciebie jest idealny. – Musnął palcem jej szyć. – Błyszczący brylant na twojej cudownej skórze.

– Ale dlaczego postanowiłeś mi go dać właśnie dzisiaj? Mieliśmy się kontaktować poza biurem.

– Nie pomyślałem o tym. Chciałem ci sprawić przyjemność po przykrościach, które cię spotkały ze strony Vivian.

Czuła się przy nim bezpiecznie. Spojrzała w jego błyszczące w ciemnościach oczy. Czy zrani kogoś oprócz siebie, jeśli mu zaufa? Straciła już tak wiele, dlaczego miałyby tak szybko z niego zrezygnować?

– Przepraszam. – Westchnęła, opierając się o jego ramię.

– Dlaczego pomyślałaś, że chciałem ci zapłacić?

Wiedziała, że nie powinna nic mówić, ale słowa same popłynęły z jej ust.

– Kiedy byłam młodsza, coś mi się przydarzyło...

– Co?

Przez ostatnie dziesięć lat nikomu o tym nie mówiła. Sloan pocałował ją czule w skroń.

– Zróbmy wymianę: ja ci opowiem coś o sobie, a potem ty. – Czuła, jakby czytał jej w myślach.

Uległa pokusie.

– Kiedy byłam nastolatką, jeden z licznych... chłopaków mamy przyszedł do nas do domu, gdy jej nie było. Mówił, że chciał się ze mną zobaczyć, że ma dla mnie prezent. – Wtuliła się w Sloana, by poczuć się bezpieczniej. – Dał mi przepiękny rubinowy naszyjnik, ale nawet w tak młodym wieku czułam, że to nie jest w porządku – wspominała z grymasem. – Wtedy wróciła mama, a kiedy zobaczyła naszyjnik w mojej ręce, dostała napadu wściekłości. – Ziarę najbardziej zabolął fakt, że oskarżyła ją o podkradanie klienta. Nawet wymierzony przez matkę policzek nie sprawił jej tak wielkiej przykrości. – Wreszcie ten facet przekonał ją, że nic się nie stało. Od tamtej pory schodziłam mu z drogi. Zawsze patrzył na mnie w okropny sposób... – Mówiąc o tym Sloanowi, nareszcie przestała się czuć samotna ze swoją tajemnicą.

Mimo że mężczyzna obiecał się do niej nie zbliżać, pewnej nocy próbował się włamać do jej sypialni. Zdążyła uciec przez okno, zanim otworzył zamek wytrychem. Następnego dnia zainstalowała w drzwiach zasuwkę. Od tamtej pory polegała tylko na sobie aż do siedemnastych urodzin, kiedy opuściła dom, nie zostawiając matce nowego adresu.

Spojrzała na Sloana. Przeżycia z przeszłości miały większy wpływ na jej decyzje, niż sądziła.

– Nie powinnam wyciągać pochopnych wniosków.

– Pamiętaj, że nie wszyscy myślą tak jak Vivian. Patrick wciąż powtarza, jaka to jesteś cudowna. – Uśmiechnął się, wstając i niosąc ją do łóżka. – To był ciężki dzień, musimy trochę odpocząć.

Delikatnie zdjął z niej ubranie, potem rozebrał się i położył obok niej. Ziara długo leżała sztywno, aż w końcu się rozluźniła. Nigdy nie doświadczyła rodzicielskiego uścisku, nie leżała w czułych objęciach drugiej osoby. Do tej chwili. Było jej ciepło, czuła się bezpiecznie.

– Teraz ty mi coś opowiedz. Może o swoim ojcu. – Nie znała ojcowskiej troski, mężczyźni matki pojawiali się w domu, zostawiając po sobie obojętność, czasem ból.

Sloan pocierał lekko jej ramiona.

– Ojciec zawsze był uśmiechnięty i szczęśliwy, dopóki mama nie zmarła. – Zaczął delikatnie masować jej ramiona. – Pewnego razu, gdy stan mamy się pogorszył, zabrał mnie w podróż służbową.

– Dokąd?

– Nawet nie pamiętam, ale wiem, że byliśmy na targach handlowych. Przeciskaliśmy się przez tłum ludzi, słuchałem, jak ojciec rozmawia z innymi, przedstawiał mnie swoim partnerom, jakbym był dorosły. Chłonałem każde jego słowo, kiedy coś mi tłumaczył.

– Dużo się wtedy nauczyłeś?

– Miałem trzynaście lat i do dzisiaj to pamiętam.

Ziara powoli zasypiała, a pod wpływem melancholijnego głosu Sloana jej sen wypełniły obrazy rodziny, której nigdy nie miała.

Termin pokazu zbliżał się wielkimi krokami. Ziara nieustannie krążyła

między pracownią a biurem Sloana – trzem projektantom udało się wreszcie dojść do porozumienia, ale od czasu do czasu musiała zażegnać nadciągający kryzys. Vivian prawie nie pokazywała się im na oczy i Ziara zastanawiała się, jak szefowa się czuje.

Sloan spędzał większość nocy w domu Ziary, ale nigdy nie zostawał do rana. Nie protestowała, dlaczego miałyby go zmuszać do robienia czegoś, czego nie chciał? Wyjątkiem była jedna noc.

Sloan i Patrick zostali w biurze po godzinach. Ziara czekała, chcąc spytać Sloana, czy ma ugotować kolację, czy może wolałby się zrelaksować przy drinku, pod prysznicem... Jęknęła, chowając twarz w dłoniach. Zachowuje się bezwstydnie!

– Dobranoc, kwiatuszku. – Odwzajemniła uśmiech wychodzącego Patricka i zaczerwieniła się, widząc opartego o framugę Sloana.

– Wyglądasz na zmęczoną. Mam nadzieję, że nie przycisnąłem cię zbyt mocno? – Jego słowa zabrzmiały dwuznacznie. Wziął ją za rękę i pogładził dłonie. – Idź już do domu. Muszę jeszcze coś dokończyć.

Powinna odpocząć i porządnie się wyspać, ale nie tak chciała spędzić wieczór. Widząc zmęczoną twarz Sloana, zdała sobie sprawę, że pragnie się nim zaopiekować.

– A może pójdę po coś do jedzenia i wrócę? – Gdy spojrzał na nią zaskoczony, dodała jednym tchem: – Nie musiałbyś przerywać pracy i skończyłbyś wcześniej. Nie mam nic przeciwko...

Zamknął jej usta pocałunkiem. Uległa mu na moment, wreszcie Sloan cofnął nieco głowę.

– Świetny pomysł – wyszeptał, jeszcze raz całując ją delikatnie i wracając do gabinetu.

Ziara radośnie wróciła do domu, przebrała się w cygańską spódnicę i

tunikę, którą spięła paskiem nisko w biodrach. Wyjątkowo zostawiła rozpuszczone włosy, które Sloan uwielbiał. Wciąż wsuwał w nie ręce, dotykał, zwłaszcza gdy się kochali. Była ciekawa, jak zareaguje na nie w biurze.

Po drodze wstąpiła do baru i zamówiła burgera z frytkami, na którego czasami sobie pozwalał, dla siebie wzięła kanapkę z kurczakiem. Kiedy weszła do biura, Sloan zlustrował ją spojrzeniem.

– To nieuczciwe zagranie – zauważył.

Zaśmiała się, kładąc kolację na stoliku. Jedli w milczeniu, wyglądając przez ogromne okna, wpatrując się w wieczorny miejski krajobraz.

– Dlaczego ty i Vivian ciągle się kłócicie? – spytała wreszcie Ziara. – Nie chodzi tylko o firmę, nie zgadzacie się właściwie pod żadnym względem.

Sloan spokojnie jadł, a Ziara myślała, że nie zamierza odpowiedzieć na jej pytanie.

– Wyszła za ojca, kiedy byłem nastolatkiem, więc to zakłóciło nasze relacje już na początku. – Odgryzł kęs burgera pogrążony w myślach. – Zanim się zjawiała, ojciec dawał mi sporo luzu, ale po ślubie zaczął mi narzucać coraz to nowe zasady.

– Może to zabrzmieć banalnie, ale przynajmniej ktoś się tobą interesował.

Po incydencie z klientem matki Ziara niechętnie wracała do domu, często przesiadywała w bibliotece aż do zamknięcia, a w wieku szesnastu lat znalazła pracę w drogerii, gdzie z czasem awansowała na asystentkę menedżera. Odkładała każdy grosz, by wyjechać do Atlanty. Nawet teraz matki z pewnością nie obchodzi, co się z nią dzieje.

– Opowiadałem ci, jak się poznałem z Patrickiem? – spytał nagle Sloan.

– Chodziliście razem do szkoły.

– Tak, a potem mieszkaliśmy razem w college’u. Dostałem ten sam pokój, bo początkowo wybrałem specjalizację z projektowania mody.

– O tym nie wiedziałam... – Zmarszczyła brwi.

– Vivian nalegała, żebym ukończył kierunek menedżerski, jeśli mam kiedyś prowadzić firmę. Ojciec zagroził, że jeśli tego nie zrobię, przestanie mnie finansować.

– Ale nadal przyjaźniłeś się z Patrickiem?

– Tak, ku niezadowoleniu Vivian. Patrick nauczył mnie o tej branży wszystkiego, czego nie dowiedziałem się od ojca. – Tak jak Ziara uczyła się od Sloana więcej niż od Vivian.

– Dlatego, szukając projektanta, zwróciłeś się najpierw do niego. – Zaczęła sprzątać opakowania po kolacji.

– On oczekuje tylko, że pozostanę sobą i będę ciężko pracował na sukces. Szanuję to.

Sloan podszedł do niej z tyłu i pocałował ją w szyję. Zastanawiała się, czy wypowiadając ostatnie słowa, nie próbował jej dać do zrozumienia, jak wyobraża sobie związek. Żadnych oczekiwań ani zobowiązań?

Nie zamierzała być tylko kochanką gotową na każde zawołanie, chciała jednak cieszyć się Sloanem jak najdłużej.

– Mam już dosyć czekania. – Pociągnął ją za sobą na skórzaną kanapę. Ziara przemknęło przez myśl, że chyba straciła głowę, godząc się, by robili to w biurze, ale po chwili myślała już tylko o Sloanie i jego palcach w swoich włosach.

Znacznie później obudziła się, leżąc nago na kanapie, okryta kocem. Podniosła głowę. Sloan siedział przy stole kreślarskim wpatrzony w kartkę. Nie zareagował, gdy się ubrała, widząc, że dochodzi pierwsza w nocy.

Podeszła do biurka i spojrzała mu przez ramię – ku jej zdziwieniu szkic Sloana przedstawiał projekt z jesiennej kolekcji bielizny, wokół leżały inne częściowo niedokończone rysunki. Projekty były zmysłowe, lecz nie

wulgarnie, pociągła ją w nich egzotyczna nuta.

– Są piękne – zauważyła.

– Powinny być już dawno skończone – odrzekł zamyślony.

Była zaskoczona, że to Sloan przygotował szkice. W porównaniu z rysunkiem, który pokazał jej wcześniej, wyglądały jak dzieła Picassa. Na dodatek cały czas trzymał je przed nią w sekrecie.

– Chciałeś mi o tym kiedykolwiek powiedzieć?

– Nie wiem – odparł, podnosząc wzrok.

Musiał dostrzec jej skrzywioną minę, bo zaczął się tłumaczyć:

– Zawsze rysowałem, ale kiedy zmieniłem kierunek studiów i gdy po śmierci ojca Vivian przegoniła mnie z firmy, stwierdziłem, że to nie ma sensu.

– Zatrudniłeś Patricka jako przykrywkę?

– Skądże! – Uśmiechnął się. – Gdyby nie jego wskazówki, nie byłbym w stanie niczego zrobić. Przez lata szkicowałem tylko plany budowlane. – Z jego oczu biła duma.

– Ale dlaczego nikomu o tym nie powiedziałaś?

– Gdyby Vivian się o tym dowiedziała, nie podpisałyby umowy. – Wzruszył ramionami.

Ziara wciąż jednak czuła się rozczarowana faktem, że Sloan nie wyjawiał jej prawdy wcześniej. Sądził, że tego nie zrozumie, po wszystkim, co sobie powiedzieli, co robili? Może nie ufał jej tak bardzo, jak myślała.

W niedzielę wstała o siódmej rano. Przez cały tydzień dręczył ją niepokój, gdy tylko Sloana nie było w pobliżu. Sądziła, że jest bardziej odporna i niepewność nie zmaci jej spokoju. Poprzedniej nocy Sloan wsunął się do łóżka bardzo późno po powrocie z biura. Teraz odsypiał zmęczenie, a Ziara, zamiast wtulić się w niego lub go obudzić, ruszyła do kuchni po kawę.

Gdy rozległo się pukanie do drzwi, modliła się w duchu, by nie była to Vivian. Wolałaby nie potwierdzać podejrzeń szefowej, gdyby Sloan nagle wyłonił się z sypialni w stroju Adama.

Otworzyła drzwi i spojrzała zdziwiona na stojącą przed nimi kobietę. Nie rozpoznała jej twarzy, ale jeden rzut oka na jej strój niemal przyprawił ją o zawał.

– Mama?

Matka jak zwykle żuła gumę.

– Miałaś mnie tak nie nazywać, zapomniałaś?

Zrobiła wszystko, by o tym zapomnieć.

– Przepraszam. O co chodzi, Vero?

– Nie zaprosisz mnie do środka?

Zszokowana Ziara ani drgnęła. Nigdy by nie przypuszczała, że matka będzie ją próbowała odnaleźć ani że zada sobie trud, by przyjechać do Atlanty. Po chwili jednak dezorientacja zaczęła ustępować złości.

Nie zamierzała pozwolić, by swoją obecnością zbecześciła jej dom. Wyszła na werandę, zamykając za sobą drzwi.

– Czego chcesz?

Vera знаła córkę na tyle, by nie silić się na sentymenty.

– Widziałam twoje zdjęcie w gazecie, wyglądałaś szykownie. Jak dama. Prawie cię nie poznałam.

– To nie tłumaczy, dlaczego się tu zjawiałaś.

– Skoro zamierzałaś się ukrywać, nie powinnaś była podawać nazwiska w książce telefonicznej.

Gdy matka krążyła po werandzie, Ziara przyjrzała jej się uważniej. Czas nie był dla niej łaskawy: rok przed zniknięciem Ziary matka zaczęła pić nałogowo, po jej niegdyś gęstych lśniących włosach zostały tylko wysuszone

kosmyki, wokół ust pojawiły się głębokie bruzdy, na twarzy miała zmarszczki. Jedno się nie zmieniło: strój. Już dziesięć lat wcześniej nie było jej do twarzy w obcisłych fatalaskach w cętki, a tym bardziej dzisiaj.

– Nieźle się ustawiłaś. – Vera zajrzała przez okno do środka. – Zawsze wiedziałam, że spadniesz na cztery łapy.

Ziara czuła, że cokolwiek teraz usłyszy od matki, nigdy się do siebie nie zbliżą. Nie zamierzała okazywać litości kobiecie, która przedkładała pieniądze i mężczyzn nad własne dziecko.

To ona musiała całe życie zmagać się z konsekwencjami wyborów matki.

– Dobrze ci się powodzi. Lepiej, niż się spodziewałam.

– Wiem. – W jej głosie pobrzmiwała złość.

Matka spojrzała na córkę badawczo.

– A jednak chyba odziedziczyłaś trochę moich genów.

– Słucham?

Vera wsunęła rękę w dekolt i wyjęła pognieciony kawałek gazety. Ziara wyrwała jej skrawek z rąk, patrząc na zdjęcie, które przedstawiało Vivian i Roberta rozmawiających z dziennikarką. Na drugim planie widać było jak zwykle powściągliwą Ziare, lecz to poządliwe spojrzenie stojącego obok Sloana zdradzało, co ich łączy. Trzeba było się uważnie przyjrzeć, by to zauważyć, ale Vivian na pewno nie przepuściłaby okazji.

– Ten twój szef wygląda, jakby chciał cię schrupać. Jest na tyle bogaty i przystojny, że na twoim miejscu pozwoliłabym mu na to.

Ziare uderzyło, że Vera i Vivian z pewnością w podobny sposób postrzegają tę sytuację. Ale jej uczucia wobec Sloana nie miały nic wspólnego z pieniędzmi.

– Po co właściwie przyjechałaś?

– Pomyślałam, że skoro przez siedemnaście lat na ciebie łożyłam, mogłabyś mi się odwdzińczyć. Miałam sporo wydatków i nie mogę pracować...

– Prawda jest taka, że to państwo na mnie łożyło. Co miesiąc zanosilaam czeki do banku, nie pamiętasz? Robilaam zakupy za kartki na żywność, kiedy udało mi się je znaleźć w twojej torebce. To ja sama siebie wychowałam, nie ty.

– Ty niewdzięcznico! – rzuciła Vera ze złością. – Nigdy nie doceniałaś, że codziennie na ciebie pracowałam. Ale teraz role się odwróciły i z twoją pomocą nie będę się już musiała martwić o pieniądze.

– Dlaczego miałabym ci dawać pieniądze?! – Ziara skrzyżowała ręce.

– Bo na pewno wolałabyś dłużej popracować w kolejnej firmie.

– Co to ma znaczyć?! – Zamarła.

– Mogłabym uciąć sobie z twoim szefem pogawędkę. Przecież nie zdobyłaś takich umiejętności bez niczyjej pomocy, prawda? Potem mogę odwiedzić następnego szefa i kolejnego. Będę tak za tobą chodzić aż do skutku.

Całe dorosłe życie Ziara obawiała się właśnie tego, a jednak odrzekła:

– Nikt nie będzie mnie winił za twoje zachowanie.

– Nie, ale możesz ponieść odpowiedzialność za swoje. Przecież przespałaś się z szefem, prawda?

Vera nie mogła jej niczego udowodnić, ale czy Sloan zrozumie, że nie poszła z nim do łóżka dla pieniędzy, tylko... z miłości? Ziara oparła się o ścianę, wyobrażając sobie, jakich bzdur matka mogłaby mu naopowiadać.

– Czego chcesz?

– Co miesiąc będziesz mi płacić pensję za milczenie. Wynajmiesz mi ładne mieszkanie, nie chcę już mieszkać w tej okropnej przyczepie.

Ziareę ogarnęła wściekłość.

– Jeszcze czego! – Zbliżyła się do matki. – Nie dostaniesz ode mnie ani grosza! Już i tak zapłaciłam za to, że jestem twoją córką. Pójdę na policję! Zdajesz sobie sprawę, że szantaż to przestępstwo?

– Nie zrobisz tego! – Vera zbladła.

– Zrobię! Jak myślisz, komu uwierzą? Mnie czy tobie? – Chwyciła Verę mocno za ramię, prowadząc ją na podjazd, na którym stał zdezelowany samochód. – Nie pozwolę sobą manipulować! – Spojrzała w smutne oczy matki. Na moment zmiękło jej serce, ale zdobyła się na bezwzględny ton. – Sloan też na to nie pozwoli! Wracaj, skąd przyjechałaś. Nie chcę i nie potrzebuję matki! Nigdy cię nie potrzebowałam!

Czekała, aż Vera odjedzie i wróciła do domu, zamykając drzwi na klucz. Oparła głowę o twarde drewno. Nie będzie płakać ani się zamartwiać, nie zamierza też ustąpić. Matka na to nie zasługuje. Szkoda tylko, że ona musi przez to przechodzić sama.

Nagle poczuła na plecach ciepły dotyk Sloana, który odgarnął jej włosy i obsypał szyję pocałunkami.

– Dzień dobry, ślicznotko – wyszeptał, budząc jej ciało do życia. – Wydawało mi się czy z kimś rozmawiałaś? – Serce waliło jej jak oszalałe. Nie mogła powiedzieć Sloanowi prawdy, nie zniosłaby litości lub oceny w jego spojrzeniu.

– Tak, z sąsiadką – wymamrotała. – Masz ochotę na kawę?

Sloan ugryzł ją lekko w szyję, mrużąc:

– Kawa może poczekać, mam ochotę na coś innego.

– Przeczekam w biurze, aż przestaniesz stroić fochy. – Słowa Ziary rozeszły się echem po pracowni. Sloan skrzywił twarz, patrząc, jak Ziara odchodzi z gracją modelki na wybiegu. Obszedł się z nią zbyt obcesowo,

rzucając kolejne polecenie. Stresował go zbliżający się termin pokazu.

Ale nie tylko to. Od wieczora, który spędzili w biurze, Ziara nabrała do niego dystansu. Pragnął być z nią blisko, trzymać ją w ramionach, nie wiedział, czy dopiero traci, czy już zupełnie stracił głowę, a to tylko wzmagało jego irytację. Nie miał jednak czasu analizować swojego życia, musiał skupić się na pracy.

– Co?! – burknął, widząc spojrzenie Patricka.

– Pokazałeś jej projekty? Myślałem, że nie chciałeś, aby ktokolwiek je oglądał. – Ziara niepotrzebnie o tym wspomniała.

– Pracowaliśmy razem do późna. – Nie chciał i nie musiał się z tego tłumaczyć.

– Vivian już wie o wszystkim?

– Nie muszę z nią omawiać moich prywatnych spraw.

– Ale ona mogłaby naprawdę uprzykrzyć Ziarze życie.

– Już próbowała, ale Ziara do niczego się nie przyznała.

– Chyba nie zamierzasz jej po wszystkim zostawić na pastwę tej modliszki?

– A kto powiedział, że się dokądś wybieram? – Sloan odszedł, nie czekając na odpowiedź. Wiedział, że długo nie wytrzymałby z dala od Ziary.

Zdaży wszystko naprawić po pokazie. Jeśli trzeba, znajdzie Ziarze nową pracę. Dręczyła go jednak myśl, że Ziara dystansuje się wobec niego w obawie, że zerwie z nią po pokazie, gdy nie będzie mu już potrzebna.

Postanowił nie wracać do biura. Równie dobrze mógł pracować w domu, gdzie nikt mu nie przeszkadza. Wyszedł na ulicę, kierując się do samochodu.

Pogrążony w myślach początkowo nie zauważył, że ktoś go woła. Odwrócił się i zobaczył wyłaniającą się z tłumu nieznaną kobietę, która

uśmiechnęła się do niego, odsłaniając poźółkłe zęby. Strój, który miała na sobie, wyglądałby niestosownie nawet na znacznie młodszej osobie, dlatego skupił się na jej twarzy, by nie wprawiać jej ani siebie w zakłopotanie.

– To pan jest Sloan Creighton?

Zainteresowanie mediów miało swoje złe strony - czasem przyciągało szaleńców.

– Tak. W czym mogę pani pomóc?

– Nazywam się Vera Divan. Chciałam z panem porozmawiać o mojej córce.

To niemożliwe!

– Chodzi o...?

– Ziare? Tak. Wyrosła na ślicznotkę, prawda?

Starał się nie okazywać niedowierzania. Kobieta w niczym nie przypominała Ziary, nie miała w sobie nic z egzotycznej aury jego asystentki.

– Chce się pani z nią zobaczyć?

– Nie, chcę panu coś pokazać. – Sięgnęła do różowej torebki, wyjmując z niej wycinek z gazety. Sloan nie widział wcześniej tej publikacji. Spojrzał na zdjęcie i niemal zakrztusił się, widząc uchwyconą gorącą wymianę spojrzeń. – Teraz pan chyba rozumie dlaczego?

– Kobieta sprawiała wrażenie, jakby czegoś od niego oczekiwała.

– Co mogę dla pani zrobić?

– Zdziwiłam się, gdy zobaczyłam to zdjęcie w naszej lokalnej gazecie. – Rozejrzała się, idąc obok Sloana. – Chyba pan wie, że mieszkam w Macon? – Nie chciał wypytywać Ziary o szczegóły, bo zrozumiał, że ma za sobą bolesną przeszłość, ale nie spodziewał się, że jego piękna kochanka mogła być w ogóle spokrewniona z tak nieapetyczną osobą. – Ale wiem z doświadczenia, że facet patrzy w ten sposób na kobietę, kiedy chce jednego.

Sloan zatrzymał się, ze złością zwracając ku niej twarz.

– O co pani chodzi, do cholery?!

– Nie winię pana. Ziara miała sporo okazji do nauki i chyba jednak była pilną uczennicą. Cieszę się, że potrafi o siebie zadbać i dostać to, czego chce. Szkoda tylko, że nie umie doprowadzić sprawy do końca.

Sloanowi zrobiło się niedobrze. Miał nadzieję, że kobieta nie sugeruje tego, co podejrzewał. Spojrzał na nią jeszcze raz i nagle przypomniał sobie, że widział ją z okna sypialni przed domem Ziary, ale tylko od tyłu.

Ziara zapewniła go, że rozmawiała z sąsiadką, a on jej uwierzył.

– Chce pani powiedzieć, że...

Kobieta dotknęła palcem guzika u jego koszuli, potem drugiego. Sloana przeszył nieprzyjemny dreszcz.

– Zgadza się, kotku. Do usług, Ziara uczyła się od najlepszych, a teraz chce, żebyś jej zapłacił.

W Sloanie zaczęła wzbierać złość. Do tej pory sądził, że Vivian jest bezwzględna, próbując mu odebrać jedyne, co przypominało mu o ojcu. Jednak Ziara przerosła swą mentorkę. Jej matka była prostytutką. Czy Ziara naprawdę poszła w jej ślady? Może jej nowe życie jest tylko przykrywką, a konserwatywny styl ma przyciągnąć grube ryby?

– W takim razie dlaczego to nie ona ze mną o tym rozmawia?

– Nie radzi sobie jeszcze z dobijaniem targu, więc poprosiła mnie o pomoc. Dlatego zrobisz, co ci każe.

– Pomachała mu zdjęciem przed nosem. – To mi wystarczy za dowód. Zresztą Ziara też niejedno mi opowiedziała. Ta wycieczka do Vegas bardzo was do siebie zbliżyła, co? Ciekawe, jak twoja macocha zareaguje na zarzuty tego seksualnego.

– Molestowania – mruknął Sloan – Wiedział, że do niczego takiego nie

doszło, ale gdyby został oskarżony, nie mógłby nic zrobić. Ziara też o tym wie.

– A więc to szantaż?

– Raczej przysługa za przysługę. – Vera rozejrzała się po podziemnym parkingu. – Ty już swoją dostałeś.

– Chrapliwy śmiech Very rozszedł się echem. Jak Ziara mogła wykorzystywać ich relacje jako element przetargowy?!

– Jeśli potrzebowała pieniędzy, mogła mi o tym powiedzieć.

– Nie żądamy pieniędzy. Na razie. – Po raz pierwszy w życiu nie potrafił znaleźć argumentu w negocjacjach.

– Chcemy, żebyś zniknął, zanim przygotujesz pokaz.

– Dlaczego akurat na tym wam zależy?!

– Ziara wiele zawdzięcza pani Vivian, dzięki niej zdobędzie pracę na długie lata. To lepsze niż pracować dla ciebie, dopóki ci się nie znudzi. Dlatego to pani Vivian powinna przejąć kontrolę. – Tylko Ziara mogła jej zdradzić takie szczegóły. Niedowierzanie Sloana powoli ustępowało miejsca rezygnacji.

– A co pani na tym zyska?

Vera potarła kciuk i palec wskazujący w charakterystycznym geście.

– Jeśli Ziarze będzie się lepiej powodzić, mnie też będzie stać na zmianę wizerunku, zdobędę lepszych klientów. – Znowu się uśmiechnęła, pokazując poźółkłe zęby. Sloan nie był w stanie sobie wyobrazić, by jakkolwiek operacja plastyczna mogła... – W moim wieku przyda się okrągłutka emerytura. – Vera zbliżyła się do niego, Sloan postąpił krok do tyłu. – Oczywiście z kimś takim jak ty nie musiałabym się o to martwić, racja?

– A jeśli odmówię?

– Nie chciałbyś chyba, żeby sekrety Ziary wyszły na jaw? Klienci i

partnerzy biznesowi nie będą się chcieli z tobą po tym wszystkim zadawać. – Miała rację: Ziara i Eternity zyskałyby status ofiary, a jego nikt nigdy nie zechciałby już zatrudnić.

– A więc jak będzie? – Vera postukała palcem w wycinek z gazety.

Próbował znaleźć inne rozwiązanie, ale miał wciąż przed oczami obraz Ziary śpiącej niewinnie na kanapie w biurze. Wciąż nie mógł w to uwierzyć, przecież mu na niej zależało, nawet jeśli próbował się przekonać, że jest inaczej. Jednak Vera przyparła go do muru.

– Zgoda.

Wzięła głęboki oddech, delektując się chłodnym jesiennym powietrzem, zanim weszła do budynku Eternity w czwartkowy ranek. Czuła się znacznie lepiej po dobrze przespanej nocy, choć brakowało jej ciepłych ramion Sloana. To dziwne, jak szybko się do nich przyzwyczaiła.

Znalazła odwagę, by stawić mu czoła. Przepelniała ją duma i ekscytacja, że zdobyła się na ripostę w ich poprzedniej sprzeczce, jakby byli sobie równi. Gdy tym razem szła do biura, ogarnęła ją radość na myśl, że znowu się z nim zobaczy, nie strach, jak kilka miesięcy wcześniej.

Patrick stał w drzwiach, ponaglał ją gestem.

– Chodź, szybko.

Ziara przewróciła oczami. Zachowanie Patricka bywało nieco zbyt teatralne, ale myśl, że zaraz spotka się ze Sloanem, dodawała jej skrzydeł. Wiedziała już, co do niego czuje, choć właściwie skąd mogła mieć pewność, że to miłość? Przecież nigdy nie była zakochana. Może kiedyś żywiła głębsze uczucia do matki, ale z czasem straciła nadzieję, że Vera je odwzajemni.

Dotąd jedyną miłością jej życia była praca.

Patrick sprawiał wrażenie zirytowanego.

– No chodź!

– O co chodzi?

– Musisz go powstrzymać! – Ziara zajrzała do gabinetu Sloana. Stał twarzą do okna, pogrążony w myślach. Dopiero po chwili dostrzegła pudełko leżące na podłodze. Jego biurko zostało uprzątnięte, otwarte szafki świeciły pustkami. Ziara zakręciło się w głowie.

– Powiedział, że odchodzi – usłyszała głos Vivian.

– Co?!

– Odchodzi. – Vivian wyglądała na zadowoloną. – Straci przez to firmę, ale stwierdził, że marnuje tu swój cenny czas.

– Wcale tak nie powiedziałem – burknął Sloan, wciąż wyglądając przez okno.

– Ale przecież właśnie to miałeś na myśli, nie? – spytała Vivian słodkim głosem.

– Mówiłem, że mam inny projekt, który wymaga mojej uwagi. Nie mogę się rozdzielić. – Jego głos nie zdradzał żadnych emocji.

Ziara nie mogła uwierzyć, że to się dzieje. A co ze spuścizną po ojcu? Jediną rzeczą, jaka ich łączyła? Spojrzała na biurko, gdzie Sloan pracował nad projektami. Osoba, której na niczym nie zależy, nie angażuje się do tego stopnia.

Weszła do biura. Gdy zbliżyła się do niego, jego plecy zeszywniały jeszcze bardziej. Czy czuł jej przenikliwy wzrok między łopatkami? Chciała, by mężczyzna, którego pokochała, dał jej chociaż jeden znak, że obchodzi go los innych osób zaangażowanych w ten projekt.

– A więc to była dla ciebie nic nieznacząca gra?

Odwrócił się, podchodząc do niej ze złością, zmuszając, by postąpiła krok do tyłu.

– Nie masz prawa zadawać żadnych pytań, jasne?!

– Spojrzał na Vivian. Ziara nigdy nie widziała w jego oczach takiej desperacji. – Dostałaś to, czego chciałaś, Vivian. Znikaj stąd, zanim zmienię zdanie.

Ziara nie usłyszała odpowiedzi Vivian, bo całą uwagę skupiła na Sloane, który zatrzasnął drzwi do gabinetu. Została sama na samą z mężczyzną, którego nie była w stanie rozpoznać. Widziała już, jaki chłód bił od niego w konfrontacji z Vivian, ale nigdy nie zachowywał się w ten sposób wobec niej.

– Mam nadzieję, że było warto? – Zbliżył się do niej.

– Co?

– Okłamywać mnie i oszukiwać. Dlaczego udawałaś kogoś, kim nie jesteś: profesjonalistkę kierującą się zasadami moralnymi? – Słyszając te słowa z jego ust, przypomniała sobie, że oskarżała się o to samo przez ostatnie dziesięć lat. Wierzyła jednak, że stała się silniejszą, lepszą osobą... Ale dawne obawy często powracały.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Głos drżał jej lekko.

Sloan okręcił wokół palca kosmyk jej włosów, jak miał w zwyczaju, jednak tym razem czuła w nim napięcie.

– Naprawdę? Nie sądziłaś, że się o wszystkim dowiem, nawet jeśli nie będziesz się ubierać jak ładaczniczka? – Czuła jego oddech na czole. – Wczoraj poznałem twoją matkę. Jesteś pewna, że nie chcesz mi niczego wyjaśnić?

Głos niemal uwiązał jej w gardle.

– Moją matkę?

– Już rozumiem, dlaczego nie chciałaś mi niczego zdradzać. Mógłbym się za wcześnie zorientować.

Naprawdę sądził, że go wykorzystała? Czy ich intymne rozmowy i jej ciężka praca, by utrzymać profesjonalny wizerunek, nic dla niego nie znaczyły?

– To nie tak, jak myślisz.

– Vera wszystko mi wyjaśniła. Chyba że znajdziesz inne wytłumaczenie?

– Moja matka jest... – Nie potrafiła wymówić tego słowa. Malujące się na jego twarzy obrzydzenie zdradzało, że wyciągnął własne wnioski. Po spotkaniu z Verą miał powody, by założyć, że Ziara poszła w jej ślady.

Dorastając w małym miasteczku, Ziara przekonała się, że ludzie z łatwością uwierzą w to, co najgorsze. Miała jednak nadzieję, że Sloan spojrzy na nią innym wzrokiem. Myliła się.

– Proszę cię, zrozum...

– Rozumiem, że mnie wykorzystałaś, żeby dostać to, czego chcesz. Albo inaczej, to, czego chciałyście ty i Vivian. Przynajmniej mam świadomość, że to ja postawiłem firmę na nogi. – Przejechał ręką po krawędzi biurka. – Jedynej osoby, której uznanie najbardziej się dla mnie liczyło, nie ma. Dlaczego miałbym doprowadzić to do końca? Przecież dostałem już to, czego od ciebie oczekiwałem.

– Sloan... – Spełnił się jej najgorszy koszmar.

– Wyjdz. – Ziara postąpiła kilka kroków do tyłu, nie mogąc złapać tchu. – I nie martw się, nie będziesz musiała dłużej się dla mnie prostytuować. Już mnie tu nie ma.

Odkąd Sloan zobaczył ją w sukience Patricka w Las Vegas, czuła, że może z nim być, o ile będzie na nią patrzył właśnie w ten sposób, nie jak klienci matki: z mieszanką pożądania, obrzydzenia i wyższości. Ale teraz jego wzrok był chłodny i zdystansowany.

Wszystko, co do tej pory miało dla niej znaczenie, przestało się liczyć. Ważny był tylko Sloan. Lecz skoro był gotów odejść bez słowa, do tej pory żyła złudzeniami. Czuła napływające do oczu łzy, ale nie chciała okazywać

słabości. Będzie silna, zatroszczy się o siebie jak wtedy, gdy była nastolatką.

Sloan wrócił do pakowania, lecz postanowiła to zignorować. Nie zdążyła nawet odłożyć torebki na biurko, więc po prostu wyszła i jak w transie skierowała się na korytarz.

– Ziara, dobrze się czujesz? – usłyszała głos Patricka.

Nawet na niego nie spojrzała. Po raz pierwszy w życiu nie obchodziły jej obowiązki ani wymagania szefów. Instykt podpowiadał, by uciekała, więc właśnie to zamierzała zrobić. Drzwi windy otworzyły się, dając jej bezpieczne schronienie.

Dwa dni później leżała nieruchomo na kanapie, wpatrując się w sufit. Tylko raz weszła do sypialni, by się przebrać, ale unikała jej ze względu na wspomnienie Sloana, z którym spędziła tak wiele chwil w łóżku.

Cały czas w głowie kotłowały jej się te same pytania, a chłodne spojrzenie Sloana nieustannie ją prześladowało. Ten sam chłód wypełnił teraz jej życie. Za bardzo cierpiała, by płakać, więc leżała tylko nieruchomo.

Zadzwoiła wcześniej do biura, by poinformować, że nie może przyjść do pracy. Gdy rozmawiała z Abigail, której łagodny ton niemal doprowadził ją do łez, Vivian przejęła słuchawkę.

– Jestem rozczarowana, choć rozumiem, dlaczego znalazłaś się w tej sytuacji. – Głos mentorki nie zdradzał już wcześniejszego poczucia wyższości. – Weź dwa dni wolnego, ale potem wracaj do pracy. Pokaz jest za siedem dni, dlatego nie mogę ci pozwolić na dłuższą nieobecność. Porozmawiamy po wszystkim. – Co prawdopodobnie oznaczało: „po wszystkim zostaniesz zwolniona”. Ziara postanowiła jednak dopełnić obowiązków, zależało jej na Eternity Designs i chciała, by firma odniosła sukces.

Co zrobi po pokazie, nie miała pojęcia.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Sloan wpatrywał się w plany historycznego budynku do rekonstrukcji, lecz jego myśli krążyły wokół szkicu halki, który znajdował się pod spodem. Już dawno powinien się być z tego otrząsnąć, ale nie potrafił. Następnego dnia miał się odbyć pokaz.

Przed oczami wciąż miał zboląłą minę Ziary, gdy wychodziła z jego biura. Był już pewien, że coś do niego czuje, lecz nie dziwiło go, że zatrzymała to dla siebie. Wystarczająco dużo przecierpiała w dzieciństwie.

Nie mógł się powstrzymać i zbadał jej przeszłość. Pochodziła z mało szanowanej rodziny, jej matka zaszła w ciążę jako siedemnastolatka. Ojciec zniknął wkrótce po narodzinach córki, choć podpisał akt urodzenia. Jego nazwisko sugerowało, że pochodził z Indii, dokąd wrócił, gdy nie udało mu się ułożyć życia w Stanach.

Pierwszy raz policja odnotowała zarzut prostytucji wobec Very, gdy Ziara miała osiem lat. Policjant z Macon potwierdził, że wszyscy wiedzieli o jej profesji, ale problemy zaczęły się dopiero, gdy żona jednego z klientów złożyła doniesienie. Ten sam policjant powiedział Sloanowi, że Ziara opuściła miasteczko po ukończeniu szkoły, bo wszyscy dokuczali jej z powodu matki.

Zdobyte informacje tylko utwierdziły Sloana w postanowieniu, że powinien odejść. Nie chciał sprawiać Ziarze więcej bólu, bo przecież to ich związek był powodem, dla którego Vera kolejny raz ją zraniła. A jeśli znowu się do tego posunie?

Westchnął, przeczesał ręką włosy. To okropne zdać sobie sprawę, że się kogoś kocha, dopiero gdy się go straci. Wiedział, że Ziara wstydziła się swej

przeszłości i profesji matki, dlatego zdecydowała się na ucieczkę.

Dzwonek wyrwał go z zamyślenia. Otworzył drzwi.

– Tak?

– Cóż za serdeczne przyjęcie. – Patrick doprowadzał go ostatnio do szaleństwa nieustannymi telefonami. Sloan odwrócił się bez słowa i ruszył w głąb mieszkania. – Też się cieszę, że cię widzę, palancie. – Milczenie Sloana nie zniechęciło Patricka, który wszedł i się rozgościł.

– Co ty tu robisz?

– Nie miałem wyboru, nie odbierasz telefonów.

– Mogłeś wyjechać, przecież nie masz tu już pracy.

– Mam, dzięki pewnej osobie, której imienia zabroniłeś mi wymieniać.

– Jak to?

– Trzeba było odbierać, gdy dzwoniłem. Nie możesz tak po prostu się wycofać. Za ciężko pracowałeś nad pokazem.

– Dobrze wiesz, że nie jestem tam mile widziany.

– To są tylko wymówki!

– Przecież ci powiedziałem, co się stało. Nawet nie próbowała się bronić.

– A dałeś jej możliwość czy od razu zaatakowałeś? Mylisz się! Ziara jest gotowa pójść za tobą w ogień. Uratowała kolekcję bielizny, kiedy Vivian próbowała się jej pozbyć.

– W jaki sposób? – Sloan poczuł ucisk w gardle.

– Nie wstrzymała produkcji, choć Vivian tego zażądała, a potem po prostu ją przekonała. Powiedziała, że ktoś ujawnił kilka szczegółów prasie, co wzbudziło ogromne zainteresowanie pokazem. Robert, Anthony ani ja tego nie zrobiliśmy, więc możesz się domyślić, kto za tym stoi.

– To niemożliwe! Nie chcę mieć nic wspólnego z tym pokazem.

– Czy to nie seksowne, gdy kobieta broni swojego faceta?

– Nie jestem jej facetem!

– Dobrze wiesz, że Ziara nie ma nic wspólnego z szantażem matki. Pora się przyznać do błędu. – Sloan bardzo chciał wierzyć w niewinność Ziary. – Jestem pewien, że to sprawka Vivian.

– Ale nie mam na to dowodu.

– Nie zdobędziesz go, zaszywając się w domu. Pora wrócić do gry, ty tchórze.

Sloan nikomu innemu nie puściłby takiej obelgi płazem, ale Patrick ma rację. Powinien wreszcie przyznać, że kocha Ziare i dać jej szansę udowodnić, że jest niewinna.

– Vivian zwolni Ziare po pokazie. Nigdy nie mogła znieść, gdy mieszałem się w jej sprawy.

Patrick skinął głową.

– Myślę, że właśnie taki ma plan, bez względu na to, czy tam będziesz, czy nie.

Gdy Ziara dotarła na miejsce, dookoła panował artystyczny nieład. Czowała smutek na myśl, że po dzisiejszym wieczorze będzie zmuszona rozstać się z Eternity. Nie chcąc pograżać się w depresji, podeszła do Patricka.

– Wszystko wygląda pięknie. – Spojrzała na dekorację w stylu klubu z lat trzydziestych, elegancką i klasyczną z dominującą czernią i srebrem. Suknie i bielizna będą wyglądać cudownie na tym tle.

Z boku sceny stał srebrny rolls-royce.

– Prawda? Dekoracja będzie zmieniać kolory, ale ty pewnie już o tym wiesz?

Wybrała ją ze Sloanem.

– Pora przygotować się na wielkie otwarcie – zauważyła, nie chcąc o

tym rozmyślać.

Nie poszła na poczęstunek przed otwarciem, lecz obserwowała przybywających gości. Ubrana w złotą suknię Vivian była w swoim żywiole, rozmawiając z elitą towarzyską Atlanty. Ziara zauważyła też przedstawicieli świata polityki z sąsiadujących stanów oraz ich stałych kupców, jak również kilku klientów z Nowego Jorku. Pokaz będzie miał ogromne znaczenie dla Eternity Designs, więc jej ciężka praca i ból nie pójdą na marne.

Przebrała się w sukienkę, którą dostała w Las Vegas od Patricka. Przechodząc przez przebieralnię, dostrzegła go w otoczeniu modelek – klęczał obok jednej z nich, upinając piękny jasnopomarańczowy peniuar.

– W takich okolicznościach się poznaliśmy.

– Dziękuję, Jennifer, gotowe. – Projektant odesłał modelkę, podnosząc wzrok na Ziara. – Wyglądasz cudownie w tej sukience.

– Dziękuję, uszył ją znakomity projektant. – Pochyliła się, cmokając go w policzek.

– Co tu się dzieje? – Odskoczyła, słysząc znajomy głos. Gdy się odwróciła, zobaczyła błękitne oczy Sloana.

– Wiesz, jak odegrać dobre wejście, stary – zażartował Patrick.

– Co ty tu robisz?! – wykrztusiła Ziara.

– Ja też chciałabym się tego dowiedzieć. – Vivian wyłoniła się zza kurtyny. – Powiedziano mi, że się zjawileś, ale nie rozumiem dlaczego. – Wbiła w Sloana chłodne spojrzenie. – Czekam na wyjaśnienia.

Ziara postąpiła krok do tyłu.

– To będziesz musiała długo czekać – odrzekł Sloan.

– Nie odpowiadam przed tobą i nie potrzebuję zaproszenia na własny pokaz.

– To nie jest twój pokaz!

– Wręcz przeciwnie. Czy mam zarekwirować wszystkie ubrania, w których projektach mam swój udział? Twój goście byliby zachwyceni, na pewno trafiłabyś na pierwsze strony gazet. – Uśmiechnął się rozbrajająco. – Zostałoby kilka sukienek, ale nie tych najlepszych.

– Nie odważyłbyś się tego zrobić!

– Uwierz mi, że odważyłbym się. – Zatarł ręce z entuzjazmem. –
Wracam do gry!

– Co takiego?! – Vivian nie zdawała sobie sprawy, jak piskliwy stał się jej głos.

– Słyszałaś, co powiedziałem. – Sloan patrzył na Vivian, ale wszystkimi zmysłami próbował wyczuć reakcję Ziary. Najchętniej zakończyłby kłótnię i porwał ją za kulisy, ale na to było za wcześnie. Muszą sobie najpierw wiele wyjaśnić.

– Przecież odszedłeś z własnej woli!

– Uznajmy, że byłem na urlopie.

Vivian poczerwieniała ze złości.

– Ten argument nie przejdzie w sądzie!

– Chcesz się założyć? Patrick zezna, że przez ostatnie dni uzgadniałem z nim szczegóły pokazu, a to będzie miało znaczenie. – Sloan puścił oko do Patricka i Ziary, kierując się do wyjścia. – Chciałem cię tylko uprzedzić. Do zobaczenia na scenie.

– A więc postanowiłeś uwierzyć tej dziwce? Błagała cię, żebyś do niej wrócił? – Sloan zamarł, Ziara zbladła.

– Wiedziałaś, że nie jesteś idealistą jak twój ojciec. Miłość okazała się zbyt słaba, gdy w grę wchodzi zarzuty o molestowanie seksualne.

Sloan był zaskoczony, że Vivian otwarcie przyznała się do spotkania z Verą Divan. Powoli obrócił się do niej twarzą. Ziara była wyraźnie

wstrząśnięta.

– Jak ci się udało przekonać Verę, żeby szantażowała Sloana? – zapytał Patrick.

– Tacy ludzie, w przeciwieństwie do nas, zrobią wszystko dla pieniędzy.
– Vivian pograżała się coraz bardziej. – Sloan, przecież ona jest córką prostytutki. Czy aż tak nisko upadłeś? Może to pochodzenie twojej matki daje o sobie znać?

Zbliżył się do niej, górując nad nią wzrostem.

– Jestem takim samym idealistą jak ojciec – odparł chłodnym tonem – dlatego chcę, żeby jego firma się rozwijała, a nie była tylko zakurzonego ołtarzykiem małżeństwa, o którym marzyłaś, a którego nigdy nie mogłaś mieć. Zawsze wiedziałaś, że jesteś tą drugą. To dlatego nastawiałaś ojca przeciwko mnie.

– Byłeś taki sam jak ona, wolny duch bez krzty odpowiedzialności. Wspomnienia nie pozwalały mu rozpocząć nowego życia. Z czasem pokochałby mnie równie mocno.

– Wystarczyło ci jednak czasu, żeby go sobie owinać wokół palca. – Głos Sloana zdradzał ból z powodu rozłąki z ojcem. – Poza tym uważaj, jak się wyrażasz o Ziarsze. To silna kobieta, która pomogła mi stać się mężczyzną, jakim chciał mnie widzieć ojciec. Ciężko pracowała, żeby zdobyć swoją pozycję, zasłużyła na szacunek. Ma siłę charakteru, której ty nie będziesz w stanie pojąć.

W oczach Vivian pojawił się strach.

– Kocham tradycję tak samo jak ojciec – ciągnął Sloan. – I zgadzam się z nim w jednym: ty i ja nie możemy razem pracować. Dlatego sugeruję, żebyś przeszła na emeryturę wraz z Abigail. Nie chciałbym, żeby plotki o twoim spisku z matką Ziary rozeszły się w towarzystwie.

– Musiałbyś wszystkim ujawnić prawdę o przeszłości Ziary.

– Kogo to obchodzi?! Bo na pewno nie mnie. Ziara i jej matka to dwie różne osoby. Jeśli ktoś powie o niej choć jeszcze jedno złe słowo, będzie miał ze mną do czynienia.

Sloan wyszedł już bez przeszkód, zostawiając za sobą zdumioną Vivian i Ziare, którą będzie musiał uwieść ponownie. I tym razem zatrzyma ją na zawsze.

Zauważyła ze zdziwieniem, że drżą jej ręce. Nie była pewna, czy to przez kłótnię, której była świadkiem, czy przez fakt, że znowu zobaczyła Sloana. Wiedziała, że zjawił się, by uczcić pamięć ojca, ale po tym, jak stanął w jej obronie, miała nadzieję, że kierowały nim też bardziej osobiste pobudki.

Obserwując wytwornych gości zajmujących miejsca, pomyślała, że skoro prawda wyszła na jaw, nigdy już nie będzie pasować do ich świata. Vivian o to zadba.

Zgasły światła, nadeszła chwila prawdy. Pokaz przebiegał bez zarzutu, goście zachwycali się sukniami, podziwiając ich niepowtarzalny styl. Gdy na scenie pojawiła się pierwsza modelka prezentująca bieliznę, a prowadzący pokaz wyjaśnił założenia nowej kolekcji, na sali rozległy się szepty, rozbłysły flesze aparatów.

W tej samej chwili jeden z asystentów zawołał Ziare:

– Jest pani potrzebna za kulisami.

Ziara i Patrick stanęli w bocznym skrzydle, gdy Sloan rozpoczął przemówienie. Ziara powstrzymywała łzy, napominając się, że sobie poradzi, cokolwiek się teraz stanie, nawet jeśli będzie musiała zacząć nowe życie z dala od Eternity.

Sloan przemawiał z czarującym uśmiechem, jak zwykle pewny siebie. Poprosił na scenę projektantów, dziękując im za ciężką pracę. Ziara była z

niego dumna. Osiągnął sukces i wbrew przewidywaniom Vivian uratował firmę.

Wsluchiwała się uważniej, gdy zmienił się głos Sloana.

– Jest jeszcze jedna osoba, której muszę podziękować. Pracowała niestrudzenie, przygotowując pokaz, często pełniąc rolę mediatorki, a nawet rekwizytorki. – Serce Ziary biło teraz tak mocno, że ledwie słyszała jego słowa. – Ale, co najważniejsze, zainspirowała mnie do stworzenia niektórych projektów z kolekcji. Nauczyła mnie, że w życiu najważniejsze jest to, żeby pozostać wiernym sobie. Dzięki niej odnalazłem spełnienie w projektowaniu. Mam nadzieję, że mój ojciec byłby ze mnie dumny. – Odwrócił się, spoglądając wprost na nią. – Proszę powitać Ziarę Divan, asystentkę dyrektora w Eternity Designs.

Wyciągnął rękę w jej stronę, a gdy wyszła na oświetloną scenę, rozległy się gromkie brawa. Ziarze kręciło się w głowie, skupiała się tylko na tym, by jak najszybciej podejść do Sloana i podać mu dłoń.

On zaś nachylił się, szepcząc jej do ucha:

– Kocham cię.

Spojrzała zdumiona w jego błyszczące oczy.

– Ale przecież... – Położył palec na jej ustach.

Słyszała, jak goście wiwatują, ale nie mogła oderwać wzroku od oczu Sloana. Miała nadzieję, że bijący z nich żar rozproszy dręczące ją obawy.

Później tego samego wieczoru Sloan miał własny pokaz w swojej luksusowej łazience.

– Sloan, ja nie mogę.

– Spójrz na mnie. – Ujął ją za podbródek, podnosząc głowę, by przyjrzała się ich odbiciu w lustrze. Wpatrywał się w jej zmysłowe kształty opięte jedwabiem w kolorze miedzi. Może nie powinien jej po wszystkim do

tego nakłaniać, ale czuł, że musi stawić czoło prawdzie.

Nie skłamał, mówiąc, że Ziara była jego inspiracją, ale tę suknię stworzył specjalnie dla niej i dla siebie: przezroczyste miedziane, jasnopomarańczowe, blado- żółte i złote warstwy opadały jej do stóp, zakrywając i jednocześnie uwydatniając kształty, podkreślając egzotyczne piękno.

– Czy jesteś taka jak twoja matka? – Zdławiła westchnienie, lecz nie dawał za wygraną. – Odpowiedz.

– Nie, ani trochę – odrzekła, rozluźniając się.

– Czy jesteś piękną, silną i seksowną kobietą, która zasługuje na to, żeby nosić ładne ubrania?

Ziara przełknęła ślinę.

– Tak.

– Więc noś tę sukienkę. Dla mnie.

Spojrzał na jej pełne piersi, wezbrało w nim podniecenie. Wyobrażał sobie Ziare w zaprojektowanej przez siebie bieliźnie, ale rzeczywistość przerosła jego oczekiwania. Pocałował ją gorąco.

Ziara odsunęła się nieco.

– Zrobiłam to tylko dla ciebie... – Wciąż czuł jej strach i niepewność.

Wsunął dłonie w jej włosy, spinki jedna po drugiej opadły na podłogę. Delektował się jedwabistą miękkością fryzury Ziary, masując jej głowę, czując, że znowu się rozluźnia. Gdy chciał ją pocałować, zauważył łzy na jej policzkach.

– Nie płacz, kochanie – wyszeptał.

– Nie płaczę. – Otarła policzek i spojrzała zdziwiona na mokre palce. – Nie płakałam od czternastego roku życia, dopóki cię nie poznałam.

– Nie musisz już płakać. Wierzę ci. Wierzę w ciebie.

Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Powoli pieścił jej ciało: ramiona, szyję, biodra, łydki, znowu kierując się ku piersiom.

– Nie mogę uwierzyć, jak cudownie się czuję – wyszeptała. – Chciałabym, żeby to się nigdy nie skończyło.

– Ja też – odparł, chowając twarz między jej piersiami. Kusiły go jej nabrzmiące ciemne sutki. Kiedyś Ziara nauczy się mówić otwarcie o uczuciach. On zaczeka, choć zwykle był niecierpliwy.

Rozsunął jej uda i położył się między nimi.

– Już wiem, dlaczego tak się czuję, gdy jestem z tobą.

– Dlaczego?

– Bo cię kocham. – Mówiąc to, wszedł w nią, chłonąc ciepło, delektując się bliskością jej naprężonego ciała.

Żadne z nich nie powiedziało już ani słowa. Kochali się namiętnie, aż wszystko wokół nich eksplodowało, sycąc ich zmysły. Po dłuższej chwili Sloan otworzył oczy. Ziara wpatrywała się w niego.

– O co chodzi?

– Dziwię się, że mi wierzysz – wyszeptała – po tym, co moja matka musiała ci naopowiadać. Jak możesz mnie jeszcze kochać?

– Zapomniałem, że Vivian potrafi być bezwzględna. – Starannie dobierał słowa. – Zaczynałem coś podejrzewać, ale nie sądziłem, że się przyzna. – Spojrzał jej głęboko w oczy. – Byłem głupi, że dałem się na to nabrać. – Musnął kciukiem jej policzek. – Mój ojciec miał rację.

– W czym?

– Mówiąc, że jego miłość do mamy była jak czysta magia. – Poczuł, jak Ziara chłonie te słowa z radością. Wtulił się w nią, delikatnie gładząc jej udo.

– Kocham cię.

– Ja też cię kocham.

Poczuł, jak przepelnia go radość. Pocałował ją w skroń, przez chwilę napawając się jej wzajemnością. Ta noc rzeczywiście była magiczna. Nie zawahał się walczyć o to, w co wierzył i zwyciężył. Szepcząc jej do ucha, czego pragnie, poprzysiągł sobie, że zmieni ich marzenia w rzeczywistość. Na zawsze.

TTLR